



A GLOVES OFF NOVELLA

A FIGHTER'S DESIRE

PART ONE

NEW YORK TIMES & USA TODAY BESTSELLING AUTHOR

L.P. DOVER

A FIGHTER'S DESIRE

1

L.P. DOVER

Tłumaczenie : Agis_ka

Korekta: szpiletti

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

Zawsze lepiej mieć dwóch niż jednego.

Co byś zrobiła gdybyś dostała okazję spędzenia nocy nie z jednym, ale z dwoma wojownikami? Weszłabyś w to? Czy otworzyłabyś się na przyjemność, którą oferują i zrobiła dokładnie to co mówią w celu awansowania do kolejnej rundy?

Było powszechnie wiadome, że Ryley i Cadmen Jameson, dobrze znani zawodnicy MMA i jednojajowi bliźniacy, byli tak samo pełni pasji i agresywni w łóżku jak na ringu. Jedynym problemem było to, że jeżeli pierwszej nocy nie przeszłaś ich testu nie przechodziłaś do następnej rundy. Kochali dobrą walkę i właśnie to dostali, gdy spotkali Ashleigh Warren.

Ashleigh wiedziała co się stanie, kiedy bliźniacy podeszli do niej z propozycją. Nie trzeba dodawać, że również dokładnie wiedziała jak sobie z nimi poradzić... albo tak myślała. Zasady się zmieniły i żeby zdobyć ich obu musiała najpierw spędzić jedną noc z każdym z nich z osobna i wytrwać, dopóki z nią nie skończą. To była propozycja, której nie mogła odmówić, ale wiedziała, że nie będzie łatwo wygrać. Jednakże zamierzała się przy tym dobrze bawić.

1

Riley

JESTEŚ TAKIM dupkiem! – krzyknęła April, jej twarz była czerwona z gniewu. Właściwie wygląda jakoś uroczo, kiedy się wkurzała, ale to nie było wystarczające, żebym zmienił zdanie.

Zwyczajnie rozciągnąłem się na łóżku i uśmiechnąłem, co tylko rozwścieczyło ją jeszcze bardziej.

- Nigdy nie twierdziłem inaczej, kochanie. Wiedziałaś w co się pakujesz, kiedy zgodziłaś się zostać dzisiejszej nocy. Nie obiecywałem ci niczego.

Naburmuszona wciągnęła małą, czerwoną sukienkę przez potargane blond włosy i wygładziła ją wzdłuż ciała, po czym pomaszerowała w stronę drzwi.

- Tak, ale nie sądziłam też, że zamienisz się w nieuprzejmego palanta.
- Taa, cóż chciałbym usłyszeć jak mówisz to kolejnemu koleśowi, którego prawie wykastrujesz. Poważnie wyświadczam nam obojgu przysługę. Może zechcesz poćwiczyć ssanie fiuta bez używania swoich cholernych zębów.

Prychnęła i otworzyła z rozmachem drzwi tylko po to, żeby stanąć twarzą w twarz z moim bratem bliźniakiem, Camdenem, który jest moją dokładną kopią. Jest bez koszulki, tylko w dżinsach. Stał z największym uśmiechem na twarzy i ręką zawieszoną w powietrzu zamierzającą właśnie zapukać. Jeżeli był przy moich drzwiach to oznacza, że jego randka nie poszła dużo lepiej.

- Wszystko tutaj w porządku? – zapytał żartobliwie, mierząc wzrokiem jej ciało od głowy po stopy.
- Uch... pieprz się – warknęła, patrząc to na jednego to na drugiego – pieprzcie się obaj.

Przepchnęła się obok Camdena i ruszyła szturmem w dół korytarza, jej ogłuszające kroki odbijały się echem, dopóki nie usłyszałem frontowych drzwi otwieranych i zatrząskiwanych z hukiem.

- Stary, co do cholery się stało? – zapytał, wybuchając śmiechem. – Wy dwoje zasadniczo robiliście to w salonie zaledwie kilka minut temu.
- Och, wiem. Było zabawnie, dopóki nie zdecydowała się zejść w dół. Ta suka na poważnie musi nauczyć się jak ssać fiuta. Przysięgam, cholernie myślałem, że mi odgryzie.

Camden się wzdrygnął.

- Au! Cóż cieszę się, że nie wybrałem *jej* dzisiaj. Chociaż nie mogę powiedzieć, żeby mój wybór był dużo lepszy.

Dławiąc się śmiech wstałem z łóżka i ubrałem dzinsy. Na dzisiejszej imprezie oboje wybraliśmy, te, które chcieliśmy... on wybrał długonogą brunetkę, a ja wybrałem April, filigranową i seksowną blondynkę.

- Och taaa, a z jakiego powodu? – zapytałem.

Camden jęknął i zamknął moje drzwi mówiąc ciszej, żeby jego randka nie mogła go usłyszeć.

- Ta dziewczyna za cholerę nie potrafi całować. Jest tak jakbym tonął za każdym razem, gdy otworzy usta. Dlaczego jest tak trudno znaleźć dziewczynę, która wie co robi?

To było dobre pytanie. Jeżeli były rzeczy, które kochałem robić, to były to walki i pieprzenie. Czerpałem przyjemność z bycia z kobietą, rozkoszując się różnymi możliwościami i wyborami, doceniając je nawet bardziej, gdy wiedziała jak sprawić żebym doszedł. Nie chciałem nikogo niedoświadczonego, ale również nie chciałem dziwki.

Z Camdenem chcieliśmy kogoś, kto był pomiędzy... kogoś, kto wiedział, co robi i kto nie był z całą toną facetów. Pechowo, trudno było znaleźć taką kobietę.

- Nie wiem, ale jestem pewien jak cholera, że znajdę jedną. Potrzebujemy kogoś innego, kogoś, kto nie jest częścią tłumu – powiedziałem, odpowiadając na pytanie brata.

Z szelmowskim uśmiechem na twarzy Camden kiwnął głową i otworzył drzwi.

- Zgadzam się. Cóż, może, więc pójdziemy i znajdziemy nam jedną? Mogę poświęcić noc na wyjście.

Obaj mieliśmy bezwzględne reguły podczas sezonu walk, więc trzymaliśmy się zasad naszego trenera i powstrzymywaliśmy się od seksu w noc przed naszymi walkami. Tak się po prostu złożyło, że nasza kolejna walka była jedyną w ciągu kilku następnych tygodni. Miałem zamiar upewnić się, że będę cieszył się tym czasem po niej.

Chwyając koszulkę z szafy, wciągnąłem ją przez głowę i klepnąłem brata w ramię. Byliśmy identyczni za wyjątkiem małej blizny na mojej brwi powyżej lewego oka, która zawsze zdradzała moją tożsamość. Dlatego, żeby uniemożliwić ludziom odróżnienie nas zawsze ubieramy czapki z daszkiem, tak żebym mógł ją ukryć.

- Chodźmy, zatem – powiedziałem do niego. – Spław swoją dziewczynę i wynośmy się stąd w cholerę.
Chciałem mieć trochę zabawy.

2

Riley

Wskoczyliśmy na nasze motory i utrzymując odpowiednią prędkość zmierzaliśmy w dół do Cloud Nine, który był jednym z najpopularniejszych klubów w centrum Los Angeles. Kiedy podjechaliśmy pod klub bramkarz nas rozpoznał i wskazał na strzeżone miejsca parkingowe, gdzie mogliśmy zostawić nasze motory. Jedną z dobrych rzeczy w byciu VIPem było to, że byliśmy traktowani po królewsku.

Cholernie to uwielbiałem.

- Stary, skopałeś tyłki w poprzedni weekend – krzyknął jeden koleś.

Z tej odległości po ogolonej głowie, tatuażach na obu ramionach i niskiej przysadzistej sylwetce mogłem stwierdzić, że to był Anders, jeden z bramkarzy w klubie.

Ściągając kask przymocowałem go do motoru i potrząsnąłem jego wyciągniętą dłońią.

- Dzięki stary. To była dobra walka. Więc jak tam jest? – zapytałem, wskazując na klub.

Anders zachichotał i walnął mnie w plecy.

- Jest szaleństwo, ale wiem, że wy chłopcy przywykliście do tego. Chodźcie wpuszczę was tylnym wejściem. W ten sposób nikt się nie wkurzy.
- Cholera tak – odpowiedział Camden. – Ostatniej rzeczy, jakiej potrzebujemy to żeby nas znowu aresztowali i pocałujemy mistrzostwo na dowiedzenia.

W poprzednim tygodniu w innym klubie w śródmieściu Camden został sprowokowany przez przypadkowego kołesia, który myślał, że jest lepszy od niego. Niestety Camden wypił kilka drinków i skopał kołesiovi tyłek. Skurwiel wniósł zarzuty, ale zostały w końcu oddalone odkąd świadkowie twierdzili, że Camden został sprowokowany.

Miał szczęście, nawet, jeżeli obaj wiedzieliśmy, że był winny jak cholera. Odejście od walki nie było czymś w czym byliśmy dobrzy. To było w naszej krwi... w naszych sercach. Walka była wszystkim co znaliśmy. Cóż, to i pieprzenie się z kobietami wszędzie gdzie się da. Dla tego żyliśmy, tego chcieliśmy.

Anders poprowadził nas na drugą stronę budynku, gdzie stał kolejny bramkarz, obserwując czy ktoś nie próbuje się zakraść. Obaj byli dużymi facetami i bardziej wyglądali jak futboliowi obrońcy z ich olbrzymimi barkami tak dużymi jak moje uda. Byłem dużym facetem, ale oni mnie zawstydzali.

Jak tylko weszliśmy do środka Anders przeprowadził nas przez tłum ludzi. Kiedy doszliśmy do baru uderzył dłońią w ladę, aby zdobyć uwagę barmana.

- Nie pakujcie się w kłopoty i bawcie się dobrze.
- Trzymaj się stary – mówię, przybijając z nim żółwika. – I dzięki, że wpuściłeś nas tyłem.

Kiwając głową odwrócił się i zawołał przez ramię.

- Nie ma za co.

Gdy zniknął zaczął się czas na zabawę.

- Co jest panowie, bierzecie dzisiaj to co zwykle? – zapytał barman.

Miał na imię Eric, ale w niektóre noce był Ericką, w zależności od tego, za którym barem pracował. Najdziwniejszą rzeczą w nim było to, że nie był gejem. Miał długie brązowe włosy zaraz za ramiona, drobną, bardzo kobiecą budowę i miał dziewczynę, która była gorąca jak cholera. Jednak nie wydawało się, żeby przeszkadzały jej jego zmiany garderoby. W rzeczywistości wydawała się to uwielbiać, co nigdy nie miało dla mnie żadnego sensu.

Odkąd Camden był zbyt zajęty przeczesywaniem tłumu, zamówiłem dla nas.

- Taa. Wezmę dzin z tonikiem, a Cam standardowo rum z colą.

Jak tylko przygotował nasze drinki, Camden wypił swojego jednym haustem i odstawił pustą szklanę na bar, utrzymując wzrok na grupie dziewczyn uśmiechających się do siebie na parkiecie.

Jego uśmiech poszerzył się i szturchnął mnie łokciem w żebra.

- Myślę, że te mają moje imię wypisane wszędzie na sobie. Masz zamiar do mnie dołączyć?

Dziewczyny są gorące, ale nie są tym, czego szukałem. Wszystkie trzy są blondynkami, a ja już byłem dzisiaj znudzony przez jedną... Chciałem zmysłowej brunetki. Chwytnąjąc stółek przy barze wziąłem kolejnego łyka drinka i machnąłem na niego ręką.

- Nie, idź śmiało. Znajdę to, czego szukam później.
- Jak chcesz. To znaczy, że więcej dla mnie.

Nie marnując dłużej czasu Camden dołączył do grupki dziewczyn, a one otoczyły go pocierając rękami i ciałami o niego całego. *Definitywnie zdobędzie jakąś dupę dzisiaj.* Nie minęło zbyt wiele czasu, zanim powoli zaczęli usuwać się z parkietu zmierzając w kierunku tyłu klubu. Szli prosto do pokoi dla VIPów.

- Chcesz jeszcze jednego? – zapytał Eric, zabierając moją pustą szklanę.

W tym momencie dłoń przejechała po moim ramieniu, spojrzałem górę i znalazłem dokładnie to, czego szukałem... zmysłową brunetkę z oczami w kolorze miodu. *Och tak, dokładnie to, czego chciałem.*

Ubrana była w opiętą, czerwoną sukienkę i nie mogłem nic poradzić tylko spojrzeć w dół jej zaokrąglonego ciała. Kiedy zauważyła, że patrzę wypięła swoją klatkę piersiową troszkę bardziej, pokazując opuchnięte sutki, które sterczały pod materiałem. Było tak jakby mnie przywoływały i zapraszały do wzięcia ich w usta. Oblizałem w odpowiedzi wargi, wiedząc bardzo dobrze, że wkrótce będę je tam miał.

Uśmiechając się przygryzła wargę i wymruczała w moje ucho.

- Mogę postawić ci drinka?

Wzięła moją dłoń i umieściła na swoim biodrze powoli przesuwając ją na swój tyłek. Ścisnąłem i przysunąłem ją bliżej. W odpowiedzi musnęła dłonią wzdłuż mojego uda i po moim fiucie.

- Jak mógłbym odmówić? – odpowiedziałem, zauważając, że nie nosiła żadnej bielizny.

Dobrze, mogłem wyciągnąć ją stąd i pieprzyć szybko i łatwo. Mój fiut robił się twardy na samą myśl o tym.

Kiwnąłem na barmana i uśmiechnąłem się, gdy przygotowywał kolejny dzin z tonikiem, po czym przelał go do szklanki. Odwracając się do ciemnowłosej piękności uśmiechnąłem się i uniosłem szklankę.

- Dziękuję ci za drinka. Jak masz na imię? Ja jestem Ryley.

Uśmiechając się obserwowała moje usta, gdy brałem łyk drinka.

- Och wiem, kim jesteś – wymruczała z ożywieniem. – Sądzę, że każda kobieta w tym miejscu wie, kim ty i twój brat jesteście. Po prostu miałam wystarczająco dużo szczęścia, że zobaczyłam cię pierwsza. – Wyciągnęła dłoń. – Jestem Megan.

- Cóż, Megan może pójdziemy na parkiet i pokażesz mi swoje ruchy?

Przyciskając swoje ciało do mojego zachichotała nisko.

- Albo jeszcze lepiej – wyszeptała w moje ucho. – Może ty pokażesz mi swoje?
- Jej dłoń ocierała się o moją klatkę, aż do guzika dzinsów – Jak to brzmi?
- Prowadź, kochanie.

Kiedy wytańczyliśmy sobie drogę przez tłum do pokojów na tyłach, mój fiut z każdym krokiem robił się twardszy. Od April – kastratorce – nie skończyłem roboty wcześniej i potrzebowałem uwolnienia. Kiedy byliśmy ukryci w ciemnym rogu pokoju

dla VIPów objęła rękami moją szyję. Złapałem jej tyłek podnosząc ją tak, że mogła owinąć nogi wokół mnie.

- Jestem zaskoczony, że nie chcesz najpierw porozmawiać – droczyłem się, sięgając do tylnej kieszeni po prezerwatywę. Zawsze nosiłem kilka ze sobą wszędzie, gdzie byłem.

Megan jęknęła oblizując usta.

- Gadanie jest przereklamowane, nie sądzisz?
- Tak jest – zgodziłem się.

Jedną ręką odpiąłem spodnie i wyciągnąłem fiuta, po czym rozerwałem zębami opakowanie. Po nałożeniu jej na siebie podniosłem jej sukienkę do góry. Aż do tali i pchnąłem mocno na ścianę sprawiając, że zajęczała.

Nikogo w pobliżu nie było, a nawet, jeżeli by byli moje ciało chroniło ją odkąd była mniejsza i bardziej filigranowa. Poza tym każdy wiedział, żeby zostawić mnie w spokoju, jeżeli byłem w swojej strefie.

Krążyłem palcami pomiędzy jej nogami i zawarczałem na to, jaka była mokra. Wsadziłem w nią dwa palce i poczułem jak zaciska się ciasno wciągając mnie.

- Och tak, jesteś na mnie gotowa, prawda?

Jęcząc opuściła przód sukienki i bawiła się jednym ze swoich sutków sprawiając, że sterczał jeszcze bardziej.

- Nie masz pojęcia jak jestem gotowa.

Obniżając głowę wziąłem jej sutek w usta i ssałem mocno przygryzając, aż usłyszałem jej krzyk. Muzyka z klubu zagłuszała każdy dźwięk wychodzący z tych oddzielnych pokoi, więc nie musiałem się martwić tym, że ktoś coś usłyszy. W rzeczywistości jej stłumiony płacz o uwolnienie sprawiał jedynie, że chciałem usłyszeć to ponownie... więc ugryzłem jeszcze mocniej.

Niestety jej krzyk nie był jedynym dźwiękiem, jaki usłyszałem...

- Suko, co ty do cholery robisz? – krzyknął gość zza moich pleców.

Megan spięła się w moim uścisku i sapnęła, natychmiast opuszczając nogi z mojej tali, widocznie przerażona. Zanim się obróciłem, ściągnąłem prezerwatywę i rzuciłem ją na podłogę zapinając dżinsy. Nie spodziewałem się jednakże tego, co stało się później.

W chwili, w której się odwróciłem moja szczęka pękła i rozpałała się ogniem. Ten dupek uderzył mnie w twarz. Moja głowa szarpie się na bok, ale bycie wyszkolonym zawodnikiem, jakim byłem spowodowało, że wróciłem do postawy bardzo szybko i przeszedłem w tryb walki. Smak krwi spłynął w dół mojego gardła, a mój policzek rwał od uderzenia.

Ten skurwysyn za to zapłaci.

Gość był troszkę wyższy ode mnie... i bardziej przysadzisty... ale był niedbały i pijany. Zanim mogłem wyprowadzić uderzenie Megan próbowała przemówić mu do rozumu. Nagle spoliczkował ją i pchnął tak mocno na ścianę, że upadła na podłogę.

- Co jest kurwa? – warknąłem gniewie, widząc na czerwono jak Megan roztrzęsiona staje na nogi.

To jest to... Koleś jest skończony. Nie byłem na ringu... stałem naprzeciwko fiuta, który wyładowuje się bijąc kobiety. Musiał zostać przywołany do porządku.

Zaatakowałem i przyblokowałem go na podłodze, okładając wielokrotnie pięściami jego twarz. Moje kłykcie zaczęły pękać i krwawić, ale nie obchodziło mnie to... chciałem go skrzywdzić. Miał dwójkę przyjaciół ze sobą, którzy starali się mnie od niego oderwać. Jednak po tym jak walnąłem jednego z nich i poczułem jak pęka mu nos oboje wycofali się i opuścili pokój.

Krew była wszędzie... na moich rękach, ciuchach i na całej podłodze, a ten dupek poniżej mnie kaszlał wypluwając dwa zęby. Chciałem obijać mu twarz, dopóki one wszystkie nie wypadną.

Jednakże krzyk Megan był tym, co wydostało mnie z mojej strefy.

- Ryley proszę przestań! – Płakała. – Och mój Boże, proszę.

Zgrzytnąłem zębami i ciężko oddychałem. Byłem gotowy go zabić, ale zatrzymałem się i natychmiast odsunąłem stając na nogach. W samą porę, bowiem do pokoju wpadł Anders, a za nim podążało więcej bramkarzy i dwóch policjantów.

Świetnie – pomyślałem. – Jestem udupiony.

Anders i jeden z policjantów podeszli prosto do gościa na podłodze. Podczas gdy drugi policjant podszedł bezpośrednio do mnie. Aż nazbyt dobrze znałem reguły postępowania, więc umieściłem ręce na głowie nie opierając się, kiedy mnie skuwał. Z wyrazu jego oczu wywnioskowałem, że był przygotowany na walkę, ale wiedziałem lepiej, żeby tak nie postąpić.

Ostatnią rzeczą, jakiej chciałem było wydalenie z UFC¹ i znając moje szczęście po tym, co zrobiłem prawdopodobnie tak się stanie. Mogłem uderzyć dupka jeden raz za dużo, ale zasłużył na to.

- Zechcesz powiedzieć mi, co się stało, synu? – zapytał oficer.

Był starszy, może lekko po pięćdziesiątce, prawdopodobnie były wojskowy oceniając po nieśmiertelnikach na jego szyi i krótko obciętych włosach... bardzo autorytatywny wygląd i prawie dokładny obraz mojego ojca.

Mój ojciec był największym wsparciem i tym, który inspirował mnie i brata do walki. Odszedł dwa lata temu w wypadku motocyklowym i od tego czasu nic nie było już takie samo. Mogłem spędzić noc w więzieniu, ale on zrobiłby dokładnie to samo, gdyby zobaczył mężczyznę bijącego kobietę.

Odkąd gość na podłodze był nieprzytomny wiedziałem, że będę uznany za winnego niezależnie od tego, co powiem. Na szczęście Megan przemówiła w mojej obronie. Dziewczyny, która mnie uwiodła już nie było, a na jej miejscu stała przestraszona kobieta, przerażona.

- To nie była jego wina oficerze tylko moja – płakała, a jej głos się trząsał.
- I jak to możliwe – zapytał policjant, przenosząc na nią swoją uwagę.

Ciężko przełykając spojrzała w dół na kolesia na podłodze, a potem z zakłopotaniem na mnie. Na krótko zamknęła oczy, a potem zwróciła się do oficera. Nie trzeba było być geniuszem, żeby się tego domyśleć... sukinsyn był jej chłopakiem.

- Mój chłopaka przyłapał mnie tutaj z Ryley'em, proszę pana. Kiedy znalazł nas wykonał pierwszy ruch i uderzył Ryley'a. To nie było mądre z mojej strony i nie powinnam była tego robić. Obiecuję, że Ryley tylko się bronił.
- I ciebie – dodałem gniewnie, wpatrując się w nią. – Bronię ciebie. Dlaczego miałabyś być z kimś, kto bije cię w ten sposób? Czy robił to już przedtem?

Wzruszając ramionami ponownie zamknęła oczy i westchnęła.

- Nie zupełnie. Mam na myśli zrobił to tylko dwa razy.

Oficer podnosi dłoń sygnalizując nam, abyśmy przestali.

1 Ultimate Fighting Championship, UFC – amerykańska organizacja mieszanych sztuk walki (MMA) założona w 1993 roku. Pojedyńki odbywają się w ośmiokątym ringu otoczonym siatką, zwanym oktagonem.

- Dobrze, chwileczkę – mówi, odwracając się do Megan. – Czy ten facet uderzył cię dzisiaj wieczorem?

Obejmując się ramionami wokół brzucha ociężale kiwnęła głową.

- Tak, spoliczkował mnie i pchnął na ścianę. Po tym Ryley zaczął się z nim bić. To nie jest wina Ryley'a – zapewniła ponownie.
- To może być prawda, ale wciąż muszę zabrać go na posterunek do czasu, aż twój chłopak się obudzi oboje pojedą ze mną.

Policjant odczytał mi moje prawa i podążyliśmy za Andresem przez tyły do radiowozu. Zostałem wsadzony do jednego, a ten kutas do drugiego radiowozu, wciąż nieprzytomny. Megan nerwowo podeszła do samochodu, w którym byłem i pochyliła się przez okno.

- Tak mi przykro z powodu tego wszystkiego – płakała. – Nigdy nie chciałam żeby coś z tego się wydarzyło.
- Tak, cóż, następnym razem nie próbuj przelecieć kogoś innego, kiedy masz chłopaka – warknąłem.

Odwróciła wzrok i zamknęła oczy.

- Wiem. To było złe z mojej strony. Sądzę, że poczułam po prostu wolność, aby od niego uciec. Nie wiem nawet jak dowiedział się, że byłam w Cloud Nine. Policjant w końcu wraca do samochodu i patrzy do tyłu na nas.
- Dobrze, panienko czas się zbierać. Pożegnaj się.
- Spójrz – powiedziałem. – Nie znam cię zbyt dobrze i przyznaję, że nie traktuję kobiet w sposób, w jaki powinienem, ale *wiem*, że nikt nie zasługuje na to żeby go bić. Musisz od niego odejść.

Kiwnęła głową, a gdy otworzyła oczy łzy spływały w dół jej twarzy.

- Tak zrobię. Czy jest ktoś, do kogo powinnam zadzwonić dla ciebie?

Camden wciąż był w klubie, doskonale się bawiąc, kiedy ja byłem zakrwawiony i zamknięty w radiowozie.

- Tak potrzebuję żebyś znalazła mojego brata. Jest gdzieś w tym klubie. Nie możesz go nie zauważyć, ponieważ wygląda dokładnie tak jak ja.
- Och, wiem. Widziałam was dwoje na ringu. Znajdę go i powiem mu, co się stało.

Obracając się na obcasach ruszyła spokojnym krokiem w stronę tylnego wejścia do klubu.

- Megan! – krzyknąłem.

Wytarła oczy i odwróciła się z wahaniem.

- Tak?

Tak bardzo jak powinienem nienawidzić jej za postawienie mnie w tej sytuacji nie mogłem nic poradzić niż uświadomić sobie, że był tutaj większy problem do ogarnięcia.

- W poniedziałkową noc spotkaj się ze mną na siłowni przy Sykes Street.

- Dlaczego? Po co? – zapytała sceptycznie, marszcząc brwi.

Policjant wrzucił bieg i powoli zaczął wyjeżdżać z parkingu.

- Ponieważ mam zamiar nauczyć cię jak się bronić – krzyknąłem, zanim zdążył zamknąć okno. – Spotkaj się ze mną o 7!

Jej odpowiedź nadchodzi niezwłocznie.

- Będę tam.

3

Riley

SPĘDZIŁEM NA POSTERUNKU cztery godziny tracąc cholerny czas. Liczyłem, że w którymś momencie mój brat przyjdzie mnie wyciągnąć. Dzwoniłem i pisałem, ale nic. Przynajmniej byłem wolny od zarzutów. *Dzięki Bogu.*

- Czy jest jeszcze ktoś inny, do kogo możesz zadzwonić? – zapytał policjant. – Rodzina? Przyjaciół? Twój trener?

Oficer nazywał się Brigg i miałem rację sądząc, że był byłym wojskowym. Przez ostatnich kilka godzin opowiadał mi historie z czasów jego zagranicznej służby.

Tak się przypadkiem złożyło, że on i mój ojciec oboje byli w Camp Pedleton w tym samym czasie.

Niestety definitywnie nie mogłem zadzwonić do trenera. Już zagroził nam odejściem, jeżeli wpakujemy się jeszcze w jakieś kłopoty. Moja matka pozostawała poza równaniem... w jej oczach ja i mój brat nigdy nie wpadaliśmy w kłopoty. To by ją załamało, gdyby dowiedziała się jacy byliśmy naprawdę. Zwłaszcza, że to po śmierci ojca sprawy zaczęły się zmieniać.

Była tylko jedna osoba, która wiedziałem, że nie będzie mnie osądzać. Nie osądzi mnie, ale pewne jak cholera będzie wkurzona, że dzwonię do niej o trzeciej nad ranem.

- Właściwie jest – powiedziałem, sięgając po telefon.

Gdy znalazłem jej numer przygryzłem wargę i wybrałem.

Kiedy odebrała jej głos był półprzytomny, ale nie powstrzymało to chichotu uciekającego z jej ust.

- Pozwól mi zgadnąć Ryley zrozumiałeś, że jesteś we mnie zakochany i nie mogłeś poczekać, żeby mi o tym powiedzieć, więc zadzwoniłeś – mogłem usłyszeć jak walczy z prześcieradłami, gdy obracała się na łóżku – o trzeciej nad ranem. O matko nie mogłeś zaczekać jeszcze kilku godzin?

Zdławiłem śmiech. Jeżeli nie byłaby poza zasięgiem próbowałbym swojej drogi z nią. Niestety to nigdy nie będzie możliwe biorąc pod uwagę, że jej brat był jednym z moich najlepszych przyjaciół i groził skopaniem tyłka każdemu, kto z nią zdrze. Nie miałem zamiaru iść na bezpośrednią konfrontację z Mattem „Niszczycielem” Reynoldsem.

- Chciałbym, żeby to była prawda, kochanie, ale potrzebuję twojej pomocy. Możesz przyjechać i odebrać mnie z posterunku?
- O mój Boże, aresztowali cię? – Piszczysz z niedowierzania. – Co do cholery zrobiłeś?

Wzdychając patrzę w dół na swoje dłonie, które są porozdzierane, ale na szczęście dłużej już nie krwawią.

- To długa historia, Gabby. Czy jest możliwość, abyś mnie odebrała?
- Prycha i słyszę jak wstaje z łóżka.
- Dobra, będę tam za około trzydzieści minut. Wisisz mi Ryley.

Nie miała pojęcia.



Trzydzieści minut później Gabriella Reynolds przeszła przez drzwi w różowych spodniach od piżamy i bluzie CSU², jej długie ciemne włosy były spięte w kucyk. Była dobrą przyjaciółką i prawdopodobnie jedyną kobietą, o której mogłem to powiedzieć.

Kiedy jej spojrzenie wylądowało na mnie zakryła usta dłonią i roześmiała się.

- Łał, muszę powiedzieć... z pewnością wiesz jak imprezować. Czy zrobiłeś kiedykolwiek coś innego niż walka?

Szelmowski uśmiech rozszerzył się na mojej twarzy.

- Naprawdę chcesz, żebym na to odpowiedział?

Podnosząc ręce przewróciła oczami i zadrwiła.

- Dobra. Nieważne. Już wiem co ty i twój brat lubicie robić. Teraz zbieraj się i chodźmy stąd, żebym mogła dostarczyć twój bezwartościowy tyłek do domu.

Objąłem ją ramieniem i ścisnąłem mocno pochylając się i całując ją w policzek.

- Co ja bym bez ciebie zrobił, Gabby? Dziękuję, że po mnie przyjechałaś.
- Och nie zrobiłam tego za darmo, Panie Jameson. Jest coś, czego od ciebie chcę.

Podjęliśmy marsz na zewnątrz w kierunku parkingu i zatrzymaliśmy się przy jej małym, srebrnym sportowym samochodzie. Obróciła do mnie twarz z przebiegłym uśmiechem, zakładając ramiona na klatce. Znałem to spojrzenie... kombinowała coś.

- Dlaczego mam wrażenie, że będę tego żałował? – zapytałem.
- Niekoniecznie powiedziałabym, że będziesz tego żałował, ale będzie cię to kosztować trochę wysiłku
- Czego chcesz?

² Uniwersytet Południowej Kalifornii

Jej uśmiech się poszerzył.

- Masz walkę w następny weekend, prawda?
- Tak.
- I oczywiście po niej odbędzie się impreza?

Wzdychając, wpatrywałem się w jej spojrzenie pełne nadziei, wiedząc bardzo dobrze, czego chciała i kiwnąłem głową.

- Tak, ale wiesz, że nie możesz na nią iść. Twój brat skopie mi tyłek. Już nienawidzi tego, że spędzamy ze sobą czas.
- Nie mów mi o tym – jęknęła. – Po prostu wie, jacy jesteście ty i twój brat. Nie zdaje sobie jednak sprawy, że jestem dorosłą kobietą i mogę podejmować własne decyzje.

Była całkiem nieźle rozwinięta, cholernie gorąca, a także początkującym zawodnikiem. Jej brat już od jakiegoś czasu uczył ją mieszanych sztuk walki, a ja pomagałem jej walczyć od czasu do czasu... była petardą na ringu.

- Więc dlaczego chcesz iść na tę imprezę. Co jest w tym dla ciebie?
Mrugnęła i przygryzła wargę.
- Mam swoje własne powody Ryley. Załatw mi wejście na tę imprezę i będziemy kwita.
- A może przyprowadzisz przyjaciółkę i wtedy będziemy kwita? – odparłem. – Z chęcią poznam jedną z nich. Może tą Ashleigh? Zawsze o niej opowiadasz.
Gabriella przewróciła oczami.
- Jasne, nie pozwolę ci uwieść mojej przyjaciółki. Poza tym nie sądzę, że nabierze się na twoje intrygi. Jest mądrą dziewczyną i definitywnie nie jest kimś, z kim się zadziera.
- Więc w zasadzie mówisz, że sobie ze mną nie poradzi, tak? – zapytałem chichocząc.
Śmiejąc się Gabriella przechodzi na swoją stronę samochodu.
- Och, Ryley, jeżeli tylko to byłaby prawda. Nie cierpię ci tego mówić, ale raczej w tę drugą stronę... *ty* nie byłbyś w stanie poradzić sobie z *nią*. Nawet z pomocą swojego brata.
Zadrwiłem.

- Taa racja. Nie znalazłem jeszcze kobiety, z którą bym sobie nie poradził. Nie masz pojęcia, co mogę robić w sypialni.

Kiwnęła głową.

- Prawda, ale słyszałam mnóstwo historii o schadzках twoich i twojego brata w sypialni. Muszę przyznać, że to całkiem interesujące. Wiesz pewnego dnia będziesz chciał przestać to robić i ustatkować się z *jedną* kobietą.
- Nie jestem facetem jednej kobiety, kochanie. Jest ich za dużo, żeby wybrać tylko jedną.

Gabby uniosła dłonie w geście poddania.

- Dobrze w porządku zrób to po swojemu. Wezmę Ashleigh, ale nie mów, że cię nie ostrzegałam.

Wsiadając spojrzałem na nią i uśmiechnąłem się.

- Więc wkręcę cię na imprezę. Zostaw swojego brata mnie.

Uwielbiałem dobre wyzwania.

4

Ryley

NADSZEDŁ PONIEDZIAŁEK i trzeba było wracać do pracy, do trenowania. Camden przeprosił za nie odebranie mnie z komisariatu. Jak już się domyśliłem stało się tak, ponieważ był zajęty pieprzeniem tych trzech dziewczyn z klubu. Przynajmniej ktoś się dobrze bawił. Na całe szczęście mój motor wciąż stał na parkingu, kiedy wróciliśmy, aby go zabrać.

Kiedy weszliśmy na siłownię zobaczyłem właściciela Cartera Benetta... który także był trenerem brata Gabrielli... stojącego obok ringu i rozmawiającego z moim, Dannym Echolsem. Carter miał prawdopodobnie gdzieś pod pięćdziesiątkę i był

głowę niższy niż mój trener, ale był jednym z najtwardszych zawodników, jakich znałem.

Brat Gabrielli miał definitywnie jednego z najlepszych trenerów w branży razem z moim. Mój trener był trochę starszy, ale był tak samo twardy jak Carter. Na szczęście z bratem byliśmy wcześniej, przez co zasłużyliśmy na pochwalny uśmiech z jego strony, gdy podchodziliśmy. Musiałem się upewnić, że nie dowie się o ostatniej nocy.

Matt Reynolds był w ringu tocząc walkę z Masonem Bradley'em. Dwóch najlepszych zawodników w wadze ciężkiej UFC i także moi mentorzy.

- Lepiej trenuj ostro w tym tygodniu bracie – skomentował Camden. – Walczysz przeciwko Nate'owi Andersonowi w tę sobotę.

Uśmiechnąłem się do niego szyderczo.

- Proszę cię, nie przejmuję się tym dupkiem.
- Dobrze, zdławił śmiech. Mówię tylko, że gość się poprawił. Oglądałem jego walki.

Tak jak ja i wiedziałem, że mogę go pokonać.

- Nie zamierzam przegrać, to mogę ci obiecać.

Po odstawieniu naszych sportowych toreb Danny kiwnął na nas i wskoczył na ring zakładając czarne rękawice i ochraniacz na głowę. Danny był emerytowanym zawodnikiem MMA tak jak mój ojciec, a także jednym z jego dobrych przyjaciół.

Kiedy ojciec zmarł Danny przejął rolę trenera i upewnił się, że naciskał nas mocno, abyśmy byli lepsi. Był zawodnikiem wagi ciężkiej, kiedy walczył i do dzisiaj wciąż utrzymywał masę mięśniową... to było imponujące. Jego szpakowate włosy nie utrzymały się jednak, więc golił je blisko głowy, żeby nikt nie był w stanie powiedzieć, że są przerzedzone.

- Chodźcie chłopcy – rozkazał. – Mamy do wykonania dużo pracy.

Na każdym treningu najpierw ćwiczyliśmy z Dannym, a potem przez resztę czasu walczyliśmy przeciwko sobie. Zawsze spodziewaliśmy się następnego ruchu drugiego, czyniąc trudnym zaskoczenie się nawet w ataku. Kiedy przyjdzie czas na mnie, aby walczyć z nim w ringu będzie to interesująca walka.

Camden wbił mi łokieć w bok, gdy zakładałem rękawice.

- Hej, kilku chłopaków wychodzi dzisiaj na drinki. Chcesz iść?

- O której? – zapytałem.
- Około siódmej, tak sędzę.
Westchnąłem.
- Nie mogę, będę zajęty.
- W porządku, ale jeżeli zmienisz zdanie będziemy w barze Baileya.

Miałem w planach nauczenie Megan kilku obronnych ruchów... jeżeli w ogóle zdecyduje się pokazać... ale jeżeli została ze swoim chłopakiem palantem wiedziałem, że mnie wystawi. Chciałbym, żeby każdy miał zajęcia z samoobrony. Jeżeli Carter by na to pozwolił z chęcią uczyłbym czasami kilka grup. Wiedza jak się bronić była ważna... to mogło ocalić twoje życie.

Trzy lata temu pokazaliśmy z Camden'em kilka defensywnych ruchów naszej kuzynce Emery, która dopiero co skończyła szkołę średnią i wybierała się na studia. Te ruchy pomogły jej walczyć z napastnikiem, który zaatakował ją jednej nocy, kiedy wracała do swojego akademika.

Koleś zgwałcił trzy inne dziewczyny w ciągu miesiąca, a ona byłaby czwarta, gdyby nie wykorzystwała tych ruchów, których ją nauczyliśmy. Szczęśliwie ochrona kampusu pojmała go, gdy próbował uciec. Jeżeli ja bym tam był, to bym go zabił.

- Cóż, czyż to nie są Bliźniacy Terroru – drażnił się Matt, pochylając się na linach. – Dlaczego chłopcy nie przyjdziecie tutaj i pozwolicie profesjonalistom pokazać wam jak się walczy?

Miał te same ciemne włosy i zielone oczy co Gabriella i oboje lubili się też wygłupiać. Było zadziwiające jak bardzo byli do siebie podobni.

Uśmiechnąłem się do niego i napiąłem mięśnie.

- Wiesz, że bym to zrobił, ale boję się ciebie zranić. Nie możemy do tego dopuścić, prawda?

Matt wyskoczył z ringu, kiedy Camden na niego wskoczył rozmawiając z Masonem i naszym trenerem. Kiedy boksowali się troszkę uświadomiłem sobie, że to będzie najlepszy czas, aby zdobyć dla Gabrielli zgodę Matta.

- Jesteś gotowy na swoją walkę w sobotę? – zapytałem go.
Chwycił wodę i wypił ją jednym haustem, zanim odpowiedział:
- Tak, a ty?

- Wiesz, że tak. Hej, słuchaj muszę cię prosić o przysługę.

Odstawiając pustą butelkę zachichotał i wytarł spoconą twarz małym, ciemnoniebieskim ręcznikiem.

- Uch och, nie sądzę, że kiedykolwiek słyszałem to wychodzące z twoich ust. Prawie boję się wiedzieć.
- Cóż, to ma coś wspólnego z twoją siostrą.

To definitywnie zyskało jego uwagę. Zaciskając usta natychmiast skrzyżował ramiona na kłacie i wpatrywał się we mnie.

Unosząc w górę dłoń szybko powiedziałem:

- Stary to nie to co myślisz. Odebrała mnie wczoraj z posterunku po tym jak wdałem się w bójkę w Cloud Nine. Jestem jej dłużny, a jej życzeniem było to żebym pogadał z tobą, abyś pozwolił jej przyjść na imprezę w sobotę po walkach.

Matt jęknął i potrząsnął głową.

- Nie mogę uwierzyć, że cię o to poprosiła. Wie, że nie lubię, gdy chodzi na imprezy. Jestem świadomy tego co się na nich dzieje.
- Tak, ale ona jest też dużą dziewczynką. Wszyscy rozumieją, że muszą zachować dystans. Prawdopodobnie musisz jej trochę odpuścić... jeżeli tego nie zrobisz najprawdopodobniej zbuntuje się i zacznie pieprzyć każdego zawodnika, jakiego będzie mogła. Jestem całkiem pewien, że tego nie chcesz.
- Pewnie cholera nie chcę – warknął, brzmiąc na pokonanego. Wzdychając usiadł na ławeczce do ćwiczeń i zaczął ściągać rękawice. – Ale sądzę, że ty także masz rację. Jeżeli jej na to pozwolę musisz obiecać mi, że będziesz na nią uważał. Porozmawiam z Tylerem i upewnię się, że też będzie ją obserwował.
- I jeżeli obiecuję pozwolisz jej przyjść?

Niechętnie w odpowiedzi Matt pokiwał głową.

- W porządku, zatem obiecuję. Chcesz żebym do niej zadzwonił i przekazał dobre nowiny czy sam to zrobisz?

Wyciągając telefon potrząsnął głową.

- Zrobię to. I tak muszę z nią porozmawiać i spytać, kiedy chce się spotkać na kolejną sesję treningową.

Matt klepnął mnie w ramię i odszedł, żeby zadzwonić do Gabrielli. Teraz wszystko, co musiałem zrobić to upewnić się, że nie wpakuje się w żadne kłopoty na mojej imprezie.



Była 18:30 i wszyscy już wyszli włącznie z Camdenem i trenerem.

- Starasz się zrobić kilka dodatkowych ćwiczeń czy coś? – zapytał Carter po treningu.
- Nie – powiedziałem mu. – Spotykam się tutaj z kimś o 19. Zamierzam nauczyć ją trochę samoobrony.
Carter roześmiał się.
- Ach, tak to nazywacie w tych czasach?

Odstawiłem ciężary na stojak i uśmiechnąłem do niego, a potem spoważniałem.

- Właściwie tym razem o to nie chodzi. Ta dziewczyna naprawdę potrzebuje pomocy i mam zamiar jej to dać.
- Czy wszystko jest w porządku? – zapytał ciekawy.
Wzdychając wzruszyłem ramionami i usiadłem na ławce.
- Myślałeś kiedyś, żeby ktoś uczył tutaj samoobrony?
Kiwnął głową.
- W pewnym momencie tak, ale wszyscy, którzy posiadają umiejętności, żeby to robić już mają za dużo na swoich talerzach. Nikt nie ma czasu.
- Ja to zrobię – odpowiadam całkowicie poważnie. – Dwa wieczory w tygodniu po treningu będę uczył, jeżeli rozgłosisz to.
Oniemiały Carter wpatruje się we mnie z szeroko otwartymi oczami.

- Dlaczego to jest takie dla ciebie ważne? Nigdy nie widziałem cię tak podgrzanego czymś innym niż skopaniem czyjegoś tyłka.
Przez myśl przechodzi mi moja kuzynka oraz Megan.
- Tak po prostu jest – odpowiedziałem. – Sądzę, że każdy powinien znać podstawy tego jak się chronić.
Carter uśmiechnął się i klepnął mnie w ramię.
- Dobrze, nadam temu bieg. Możesz zacząć w przyszłym tygodniu.

Jak tylko się oddała, Megan wchodzi przez drzwi ubrana w obcisłe, czarne spodenki i różowy top. Jej czekoladowo brązowe włosy są spięte wysoko w kucyk. Na twarzy nie ma żadnego makijażu i uświadomiłem sobie, że była dużo piękniejsza bez niego.

Ledwo widywałem kobiety bez tego całego gówna na ich twarzach, więc trudno było stwierdzić, co było pod tym. Wyglądała niewinnie... i całkowicie bezbronne... świetny cel dla takich skurwysynów jak jej chłopak.

Kiedy mnie zobaczyła uśmiechnęła się z zakłopotaniem i pomachała, zanim podeszła.

- Hej – przywitała się. – Jestem trochę wcześniej, mam nadzieję, że to w porządku.
- Nie, jest całkowicie w porządku – powiedziałem, wstając na nogi. – Chodźmy się przygotować. – Poszła za mną na ring i usiadła na macie kopiując moje rozciąganie.
- Chcę ci podziękować za robienie tego, Ryley. I tak żebyś wiedział zerwałam z Alexem wczoraj. Powinnam była zrobić to dawno temu.
- Cóż, przynajmniej zrobiłaś to teraz. Żadna kobieta nie powinna z czymś takim się spotykać. Zaczynając od przeszłego tygodnia przez dwa wieczory będę uczył samoobrony. Dlaczego się nie zapiszesz?

Po tym jak się rozciągnęliśmy i pomogłem jej wstać z maty spojrzała na mnie tymi miodowymi oczami wypełnionymi łzami.

- Chciałabym – wyszeptła, jej warga drżała. – Gdzie mam się zapisać?

- Tutaj – zawołał Carter, trzymając podkładkę do pisania. – Zajęcia będą się odbywać we wtorkowe i czwartkowe wieczory. Jesteś ich pierwszą uczestniczką.

Ocierając łzy roześmiała się i wzięła podkładkę, wpisując swoje nazwisko pod obydwoma dniami. Jak tylko oddała ją z powrotem Carterowi i ten odszedł, odwróciła się do mnie z determinacją widoczną na twarzy.

- W porządku pokaż mi co tam masz. Zmień mnie w wojownika Ryley.
Odmawiam bycia dłużej ofiarą.
- Zatem zaczynajmy.

5

Ashleigh

TYDZIEŃ PRZELECIAŁ SZYBKO z powodu śród-semestralnych egzaminów, które najpewniej prędzej mnie zabiją, zanim się skończą. Prawdopodobnie wypiałam tak dużo kawy i innych kofeinowych napojów, że wystarczy mi na całe życie.

Na szczęście, kiedy odebrałam arkusz od wykładowcy biologii morskiej przez następnych kilka tygodni nie musiałam się martwić żadnym innym testem. Dzięki Bogu. Pierwszą rzeczą, którą zamierzałam zrobić po powrocie do mieszkania było spanie przez następne dwadzieścia cztery godziny.

Jeszcze tylko jedno pytanie na tym egzaminie i będę miała to za sobą.

Kiedy już zakreśliłam wszystkie odpowiedzi, wypuściłam oddech ulgi i oparłam się o krzesło. Połowa klasy wciąż znajdowała się w sali, włączając w to Gabriellę, która była bardzo podekscytowana. Była moją najlepszą przyjaciółką i współlokatorką, a jutro wieczorem zamierzałyśmy świętować na imprezie... i to nie na

zwykłej imprezie. Jej brat Matt Reynolds był sławnym zawodnikiem UFC i po raz pierwszy pozwolił jej przyjść na jedną z imprez, odbywających się po walkach.

Gabriella pragnęła tego od dłuższego czasu, ale jej brat obawiał się, że w coś się wpląta i zostanie zraniona przez jednego z zawodników. To, czego nie rozumiał to fakt, że to *ona* z dużym prawdopodobieństwem skrzywdziłaby ich... dosłownie.

Kilka razy w tygodniu jej brat trenował ją w sztukach walki i teraz była twardym zawodnikiem. Ćwiczyłam z nią jednego razu, ale skończyłam z krwawiącym nosem i przysięgałam nigdy więcej ponownie tego nie robić.

Jednak nawet z tymi wszystkimi umiejętnościami walki Matt zawsze będzie nadopiekuńczym, starszym bratem, którego kochała i podziwiała. Niestety walka nie mogła chronić serca.

Po spakowaniu książek złapałam arkusz egzaminacyjny i niezobowiązująco podeszłam do biurka profesora. Z głębokim oddechem podałam go jej powoli ... w odpowiedzi spojrzała na mnie z uśmiechem.

- Przestań się stresować Ashleigh. Jestem niemal pewna, że zdałaś po całej tej ciężkiej pracy, którą wykonałaś – wyszeptała cicho.
- Wiem, ale nic nie mogę na to poradzić.
- Rozumiem. Byłam taka sama w twoim wieku – wyjaśniła, wskazując w stronę drzwi. – Teraz idź i ciesz się weekendem.
- Tak proszę pani.

Jak tylko otworzyłam drzwi zobaczyłam mojego przyjaciela Colina, opierającego się o ścianę z uśmiechem na twarzy.

- Najwyższy czas żebyś skończyła ten egzamin. Przysięgam, myślałem, że będę musiał czekać na ciebie pełne dwie godziny.

Ubrany był w swój zielono biały strój bejsbolowy, a czapka przykrywała jego proste blond włosy. Musiałam przyznać, że był seksowny jak cholera obserwując mnie tymi jasnozielonymi oczami. Niestety, był tylko moim przyjacielem odkąd miał dziewczynę w swoim rodzinnym mieście, Seattle. Przez ostatnie trzy lata był także moim partnerem w laboratorium.

- Och, przestań narzekać – droczyłam się. – Nie musiałeś na mnie czekać.

- Cóż, pomyślałem, że możemy zjeść razem lancz, zanim wyjadę na weekend. Nasz turniej zaczyna się jutro, więc Bradley'a i mnie nie będzie, aż do niedzielnej nocy, a on chce zobaczyć Gabriellę, zanim wyjedziemy.

Zachichotałam.

- To żadna niespodzianka. Spotka się tutaj z nami?
- Nie, powiedział, że spotka się z nami w kawiarni.

Na kampusie była mała kawiarnia, która miała najlepsze kanapki panini³ na świecie. Jeżeli nie jedliśmy lanczu w naszym ulubionym miejscu na kampusie pod dużym, czarnym dębem zawsze szliśmy do kawiarni. Będę za tym tęsknić, kiedy skończę studia.

- Przysięgam, że jeżeli wkrótce się nie zejdą nie wiem, co zamierzam zrobić. Nigdy nie widziałam dwójki ludzi starających się tak bardzo grać ze sobą jak oni – narzekałam.
- Nawet mi o tym nie mów. Irytuje mnie cholernie mówiąc o niej każdego dnia.

Oboje zachichotaliśmy i usiedliśmy na ławce w korytarzu czekając na Gabriellę, aż skończy egzamin.

- Powinna wkrótce skończyć. Nie masz nic przeciwko temu, że na nią czekamy, prawda?

Biorąc moją torbę położył ją na podłodze i potrząsnął głową.

- Nie, zupełnie nie. Więc jakie macie plany na weekend?
- Wybieramy się z Gabriellą na walkę jej brata jutro wieczorem, a potem idziemy na imprezę.

Colin zmarszczył czoło.

- Myślałem, że nie ma pozwolenia, by na nie chodzić.
- Cóż, najwyraźniej w sobotnią noc wyciągnęła jednego z nich z więzienia czy coś i jako zapłatę poprosiła, aby użył swojej magii na jej bracie. Zadziałało, ponieważ zadzwonił do niej następnego dnia i powiedział, że może iść.

3 Takie dobrocie 😊



- I ty też idziesz?
- Taak, obiecała przyjacielowi, że mnie przyprowadzi. Więc tak jakby *muszę* iść. Jego spojrzenie pociemniało, ale zanim zdążył cokolwiek odpowiedzieć

Gabriella przeszła przez drzwi.

- Dzięki Bogu to koniec – szepta. – Umieram z głodu.
- Cóż, dlatego też na ciebie czekamy – wtrącam. – Colin i Bradley chcą zjeść z nami lancz, zanim wyjadą. Bradley spotka się z nami w kawiarni.
- Jak dla mnie brzmi dobrze. – Przechodzi obok nas, a my podążamy za nią, ale Colin delikatnie łapie mnie za łokieć, zatrzymując w tyle.
- Wszystko w porządku? – zapytałam.

Jego spojrzenie było rozgorączkowane i pełne niepokoju.

- Nie zamierzasz spiknąć się z żadnym z tych koleśi na tej imprezie, prawda? Roześmiałam się z niedowierzania i połączyłam swoje ramię z jego.
- Colin, nie martw się o mnie, jestem dużą dziewczynką.
- Nie odpowiedziałś na moje pytanie. Nie chcę, abyś wdała się w coś, co cię przerośnie.
- Nie zamierzam. Poza tym jestem samotna i na studiach. Sądzę, że jestem uprawniona do tego, żeby od czasu do czasu być dziką i szaloną. Było w porządku, kiedy poszliśmy na plażę, prawda? Westchnął.
- Tak, ale byłem wtedy z tobą, uważałem na ciebie.

Zatrzymując się w pół kroku obróciłam się twarzą do niego i położyłam dłonie na jego klatce. Przysięgam, że jeżeli nie miałby dziewczyny byłby idealnym koleśiem do związku. Był zabawny, mądry, seksowny jak cholera i miał najcudowniejsze zielone oczy, jakie kiedykolwiek widziałam. Jednakże był moim przyjacielem i to było wszystkim, czym kiedykolwiek to będzie.

- Wiem, że się o mnie troszczysz Colin i nie masz pojęcia jak bardzo to doceniam. Jesteś dobrym przyjacielem. Twoja dziewczyna jest szczęściarą. Może pewnego dnia znajdę kogoś takiego jak ty. Jednakże... w międzyczasie zamierzam cieszyć się czasem, który mam. Więc cokolwiek się ze mną stanie nie musisz się o to martwić, dobrze? Wiem co robię.

Wypuścił sfrustrowany oddech i kiwnął głową.

- Dobrze, wierzę ci. Tylko upewnij się, że do mnie zadzwonisz, jeżeli będziesz mnie potrzebować.

Pocałowałam go w policzek.

- Czy nie zawsze tak robię?

6

Ashleigh

- ASHLEIGH, NIECH BÓG MI DOPOMOŻE, jeżeli nie wyciągniesz swojego tyłka z pokoju, zamierzam spalić każdą twoją książkę! Nie chcę się spóźnić.

Z Gabriellą studiowałyśmy biologię morską na Uniwersytecie Stanowym Kalifornii i zmierzałyśmy przez nasz ostatni rok. Jak tylko ją spotkałam na zajęciach z morskiej ekologii zostałyśmy przyjaciółkami.

W końcu, wynajęłyśmy razem mieszkanie tak, że mogłyśmy wyprowadzić się z akademika. Spalenie moich książek nie byłoby dobre, ponieważ ich potrzebowałam. W przeciwieństwie do niej. Ona nigdy nie musiała ich otwierać, żeby zdać egzamin.

Głośne kroki Gabrielli nie wyciszyły niecenzuralności wychodzących z jej ust, gdy szturmowała korytarz w drodze do mojego pokoju. Nie wiedziała jednak, że już schowałam książki. Wyprostowałam swoje długie, czekoladowo brązowe włosy i wślizgnęłam się w małą czerwoną sukienkę, którą dla mnie zostawiła, kiedy wciąż spałam. Miałam rację, kiedy mówiłam, że będę spała przez najbliższe dwadzieścia cztery godziny... kiedy wróciłam ze wspólnego lanczu, odleciałam.

Zanim Gabriella mogła wpaść do mojego pokoju, szybko skończyłam ostatnie poprawki makijażu i odłożyłam wszystko. Byłam gotowa do wyjścia.

W chwili, w której Gabriella wleciała przez drzwi i mnie zobaczyła jej oczy rozszerzyły się i zdumiona zrobiła krok w tył.

- Łał, wyglądasz tak cholernie gorąco w tej chwili.

Wchodząc tanecznym krokiem do pokoju gwizdnęła i zmierzyła mnie wzrokiem od stóp do głowy, kiwając z uznaniem. Wyglądała równie niesamowicie z rozpuszczonymi gładkimi, czarnymi włosami sięgającymi za ramiona i przylegającej ciasnej, czarnej sukience, opinającej jej krągłości. Wszystkie dziewczyny na kampusie były o nią zazdrosne. Cholera, czasami i ja byłam...ale i tak ją kochałam.

- Poważnie masz zamiar zawrócić dzisiaj komuś w głowie, Ash. I wiem, że będziesz się świetnie bawić. Poza tym potrzebujesz wyluzować i zaznać trochę zabawy. Jak na razie egzaminy się skończyły i nic cię nie powstrzymuje. Może powinnaś pozwolić jednemu z zawodników, aby cię troszkę rozluźnił – powiedziała, poruszając brwiami. – Jestem całkiem pewna, że z tą całą tłumioną agresją *prawie* będą w stanie za tobą nadążyć.

Zobaczmy, pomyślałam sobie.

- Poza tym – dodała Gabriella z mrugnięciem – powiedziałam przyjacielowi, że cię przyprowadzę i że jesteś trudna do złamania. Chłopcy potrzebują małego wyzwania w swoim życiu. Wierz mi, nigdy żadnego nie dostali.

Zakradając się do mojej łazienki Gabriella złapała moją kosmetyczkę i otworzyła ją, żeby poprawić swój makijaż za pomocą tego, co miałam. Zawsze lubiła bardziej moje kosmetyki od swoich.

- Jestem prawie pewna, że będą tym czego szukasz – zawołała.

Jak dotąd żaden z koleś na kampusie nie był na tym poziomie, który chciałam. Cóż, żaden z wyjątkiem jednego. Niestety ten był zajęty. Sądzę, że można było powiedzieć, że mam konkretne upodobania. Większość koleś, z którymi się spotykałam było starszych i bardziej doświadczonych. Tak się złożyło, że ostatni był emerytowaną gwiazdą filmów porno. Powiedział mi o tym dopiero po roku, ale wciąż byłam w nim zakochana... był dobrym facetem. Kiedy przeprowadził się do Kanady, aby być ze swoją rodziną wiedzieliśmy, że to nie wypali. Nikt nie wiedział, że umawiałam się z gwiazdą porno oprócz Gabrielli, a ona myślała, że to było niesamowite.

Dzisiaj wybierałyśmy się do Staples Center w Los Angeles, aby zobaczyć walki jej brata i przyjaciela. Przez ostatnie dwa lata byłam z nią na paru innych walkach, ale nigdy nie byłyśmy na żadnej imprezie po nich. Nie była to nasza decyzja, ale jej brata. Wyraził się bardzo jasno, że nie chce, aby spędzała czas z jego znajomymi, gdyż obawiał się, że zostanie zraniona.

Wierz mi starałyśmy się go zmiękczyć, ale nic nie działało. Był nadopiekuńczym, upartym mężczyzną, który nie widział tego, że jego mała siostra w końcu dorosła i żyła w prawdziwym świecie. Jeżeli wiedziałby o wszystkim co robiła w trakcie studiów miałaby zawał serca.

Możliwość spędzenia czasu z jednymi z najseksowniejszych i najtwardszych zawodników UFC miało być nocą, której nigdy nie zapomnę. Jednakże nawet, jeżeli spiknę się z jednym z nich miałam życiowy kodeks.

Tak, byłam samotna i mogłam robić cokolwiek chciałam, ale nie byłam typem dziewczyny, która przed każdym rozkładała nogi. Dlatego też nie miałam szczęścia w znalezieniu porządnego chłopaka na studiach. Wszyscy oni chcieli tylko szybkiego pieprzenia. Ja chciałam pościgu, napięcia, obawy... namiętności.

Kiedy Gabriella skończyła poprawiać makijaż, wróciła do pokoju i prysnęła się moimi perfumami.

- O jakim *przyjacielu* konkretnie mówisz? – zapytałam. – Nigdy nie powiedziałaś mi kogo odebrałaś z komisariatu.

Odstawiając perfumy, uśmiechnęła się i wpatrywała w drzwi sypialni.

- Nie mówiłam, prawda?

Wkładam czerwone szpilki i chwytam torebkę, podążając za nią do salonu.

- Nie! Wykrztuś to! I skąd wiesz, że mogą za mną nadążyć? Bycie wojownikiem nie oznacza, że jesteś dobry w łóżku.

Gabriella potrząsnęła głową i roześmiała się, łapiąc klucze z kuchennego stołu.

- Zaufaj mi, Ash, oni mogą za tobą nadążyć. Wiem, co lubisz i nie mam wątpliwości, że oni przerosną twoje oczekiwania. – Po opuszczeniu mieszkania zamknęła drzwi. – Wiesz to naprawdę całkiem smutne, ale muszę żyć z informacjami z drugiej ręki odkąd mój brat zabiłby mnie, jeżeli przespałabym się z jednym z jego przyjaciół. Chcę tylko, żebyś się dobrze bawiła.

- Och, Gabriella, możesz zawsze zabawić się z jednym z nich i trzymać to w tajemnicy. Jestem całkiem pewna, że nie byłby na tyle głupi, żeby wygadać się twojemu bratu.

Gabriella roześmiała się.

- Prawda, ale nie wiem czy ktokolwiek by zaryzykował.

Był jeden zawodnik, o którym dużo mówiła i nawet, jeżeli temu zaprzeczała wiedziałam, że wkurzało ją to, że nie może ruszyć za nim w pogoń. Współczułam jej.

- Więc ponownie, Gabby skąd wiesz, że dadzą sobie ze mną radę, jeżeli nawet z żadnym z nich nie spałaś? – zapytałam ciekawa, żartobliwie unosząc brwi.

Zarzucając na mnie ramię, ściągnęła mnie ze schodów i ruszyliśmy w drogę.

- Och, nie waż się teraz insynuować czegokolwiek. Słyszałam historie od niektórych groupies na walkach i pozwól, że ci powiem, że były całkiem szalone.

Byłam zaintrygowana.

- Powiedz, zatem – wyszeptalam podekscytowana – mówimy o perwersyjnym rodzaju szaleństwa czy tylko rozsadzającym umysł szalonym seksie?

Kiedy doszliśmy do samochodu Gabriella stanęła do mnie przodem szczerząc się.

- Och, wierz mi to jest wystarczająco interesujące, *zwłaszcza odkąd to o bliźniakach mówię.*

Ach, tak, powinnam była się domyśleć... bliźniacy Jameson. Mogłam sobie tylko wyobrazić, jakiego rodzaju rzeczy byli winni.

Widziałam ich obu podczas walk i okazjnie Gabriella spędzała z nimi czas, kiedy byłam zajęta uczeniem się. Nigdy nie zapomnę czasu, gdy poszliśmy do pokoju Matta po skończonych walkach i była tam masa kobiet czekających pod drzwiami bliźniaków, aby przykuć ich uwagę. To była najbardziej absurdalna rzecz, jaką kiedykolwiek widziałam.

Nie było cholernej mowy, że będę tam stała jak kotka w rui, błagając o ich uwagę... to było żałosne. Dzięki Bogu nie byłam taka. Jeżeli bym była prawdopodobnie popełniłabym samobójstwo, żeby tylko skrócić swoje cierpienie.

Jeżeli wiedziałam coś na pewno to to, że potrzebowałam trzymać się z daleka od tych bliźniaków. Nawet, jeżeli oficjalnie nigdy ich nie poznałam, mogłam zobaczyć

w ich oczach za każdym razem, gdy walczyli... że byli kłopotami. *Podwójnymi kłopotami.*

Było dużo innych zawodników, z którymi mogłam spróbować swoich szans.

7

Ashleigh

Jak tylko dojechałyśmy na arenę ominęłyśmy kilometrową kolejkę przy głównym wejściu i weszłyśmy środka, aby znaleźć nasze miejsca w pierwszym rzędzie. Zgaduję, że to była korzyść posiadania przyjaciółki z super gwiazdą starszym bratem. Nigdy nie sądziłam, że mogłabym polubić walki MMA, kiedy zaczęłam na nie chodzić z Gabriellą, ale były naprawdę dość ekscytujące. Słuchanie jak tłum ryczy i kibicuje swoim ulubionym zawodnikom było odurzające... Uwielbiałam tę energię.

- Mówię ci ta noc będzie niesamowita – oświadczyła Gabriella, dźgając mnie łokciem w bok. – Tęskniłam za czasem beztroski, Ash i miałam niezły ubaw latem. Teraz, kiedy przerwa zimowa jest już blisko możemy wyluzować i zabawić się jak na tej plaży.
- Masz na myśli z Bradley'em – zażartowałam. – Wasza dwójka doprowadzi mnie do szaleństwa. Dlaczego jeszcze się po prostu z nim nie umówiłaś?

Wzruszyła ramionami, ale uśmiechnęła się, gdy jej wzrok spoczął na czymś za mną. Koleś ubrany w dopasowaną, czerwoną koszulkę i džinsy z kruczoczarnymi włosami, i uderzającymi niebieskimi oczami zmierzał w naszym kierunku z uśmiechem na twarzy.

- Hej Cole – zapiszczała Gabriella, wskakując w jego ramiona. – Nie walczysz dzisiaj?

Chichocząc trzymał ją przez chwilę, a potem podstawił na ziemi.

- Walczę, ale pomyślałem, że obejrzę kilka innych walk, kiedy mam jeszcze czas.
- Idziesz na imprezę dzisiaj?
- Nie, wracam do Vegas. Tyler jednak będzie. Wiem, że będzie szczęśliwy mogąc cię zobaczyć. – Mrugnął do niej sprawiając, że Gabriella się zarumieniła. – Może następnym razem będę mógł z tobą poimprezować. Baw się dobrze i trzymaj z dala od kłopotów. Jestem pewien, że wiesz, o czym mówię.

Poklepał ją pod brodą, śmiejąc się do nas obu i wrócił na swoje miejsce.

- O co mu chodziło? – zapytałam. – Co miał na myśli przez ten ostatni komentarz?

Gabriella machnęła na mnie ręką.

- Och, on po prostu wie o ostrzeżeniach mojego brata, żebym trzymała się od nich z daleka.

Nie uwierzyłam jej ani przez sekundę.

- Dobra kłamczucho. Jeżeli nie chcesz mi powiedzieć to w porządku. Muszę jednak powiedzieć, że jestem poniekąd zazdrosna, że znasz tych wszystkich twardzieli zawodników UFC. Chciałabym się zamienić z tobą miejscami.
- Nie, nie chciałabyś – jęknęła. – Wiesz jaki jest mój brat, a jest wrzodem na tyłku. Nie mogę dostać się nigdzie w pobliże chłopaków bez kogoś, kto mnie obserwuje. Założę się z tobą o milion dolarów, że Mat ma kogoś, kto mnie dzisiaj śledzi.
- Jesteś zainteresowana którymś z nich? – zapytałam, wiedząc bardzo dobrze, że była.

Nigdy nie powiedziała mi jego imienia i zawsze wydawało się, że zmieniała temat, kiedy pytałam. Jednakże poprzez to jak się zarumieniła na wspomnienie Tylera miałam przeczucie, że to o niego chodziło.

Gabriella potrząsnęła szybko głową.

- Nie, nie jestem zainteresowana żadnym z nich. Poza tym dzisiaj nie chodzi tylko o mnie, ale też o ciebie. Skończyłyśmy nasze egzaminy i czas świętować.

Chcę żebyś odłożyła na bok wszystkie myśli o zajęciach i się zabawiła. Obiecay mi!

Wpatrywała się we mnie tymi przenikliwymi zielonymi oczami i ani razu nie mrugnęła. Nie ważne, co bym zrobiła wiedziałam, że nie podda się, dopóki nie obiecę. Podnosząc ręce do góry w geście poddania zachichotałam i powiedziałam.

- Dobrze, obiecuję. Jednakże zaczynam myśleć, że będę tego żałować.

Gabriella uśmiechnęła się znacząco.

- Och uwierz mi będziesz rozkoszować się każdą minutą tego. Mówię, że będziemy dzikie i szalone dzisiejszej nocy.

Wlej we mnie parę drinków i będę gotowa do działania.

- Załatwione – odpowiedziałam z uśmiechem.

Światła rozbłysły, a muzyka ryczała, gdy zawodnik po zawodniku wychodzili na ring, runda po rundzie, wywalczali swoją drogę na szczyt. Wzdrygnęłam się raz, gdy usłyszałam trzask łamanej kości ramienia gościa, który nie odklepał⁴, kiedy drugi trzymał go w absurdalnie ciasnym uścisku.

Była tam tona krwi, potu i łez, gdy zawodnicy uderzali w siebie nawzajem. To był brutalny sport, ale podekscytowanie było radosne.

Po oglądnięciu pierwszego zestawu walk, z przedziału od Wagi Lekkiej do Wagi Półśredniej, szybko nadszedł czas na walki zawodników Wagi Średniej, Półciężkiej i Ciężkiej. Spiker wyszedł na ring w świeżo wyprasowanym, czarnym smokingu i zaczesanych do tyłu siwych włosach, trzymając przy ustach mikrofon.

Machnął na tłum i jego enigmatyczny głos rozległ się przez głośniki.

- Panie i panowie nadszedł czas na przedział wagi średniej. Jestem pewny, że wszyscy wiecie, co to oznacza, prawda?

Tłum eksplodował wiwatami tak jak Gabriella, która prawie uszkodziła mi bębenki w lewym uchu swoimi krzykami. Z szerokim uśmiechem spiker kiwnął głową i zachichotał.

- Zgadza się Bliźniacy Terroru weszli do budynku i mają zamiar się spustoszenie. Pierwszy dzisiejszego wieczory walczy RYLEY 'SZAŁ' JAMMEEESSOONNN! Oto on!

4 Oddanie walki poprzez klepienie ręką w ring gdy zawodnik jest przygwożdżony przez drugiego bez żadnej szansy na uwolnienie.

Kobiety za mną krzychały głośniej niż cała arena razem wzięta i zakryłam uszy z nadzieją, że dzwonienie ustąpi. *Świetnie, prawdopodobnie ogłuchnę, zanim skończę trzydzieści lat.* Światła przyciemniono na sekundę, ale nagle pomieszczenie eksplodowało wirującymi, wielokolorowymi światłami i piosenką The *Pride* zespołu Five Finger Death Punch⁵, grającą głośno.

Ryley wyszedł z pochyloną głową okryty szlafrokiem w kolorze królewskiego błękitu, który był niezawiązany ukazując jego białe niebieskie spodenki i zestaw utrzymanych w idealnej kondycji błyszczących mięśni brzucha. Jedna kobieta przeskoczyła przez barierki i rzuciła się w jego ramiona, próbując go pocałować, ale szybko została zatrzymana przez ochroniarzy.

- Łał te kobiety są szalone – powiedziałam do Gabrielli.
- Taaa, nie musisz mi o tym mówić. Matt opowiadał mi o tego rodzaju kobietach, z którymi uprawiał seks po swoich walkach. Mogłam to sobie tylko wyobrazić.

Kiedy Ryley wszedł na ring, ściągnął szlafrok i okręcił się dookoła podnosząc arogancko ręce w górę, podczas gdy tłum wiwatował. Od jego prawego barku przez całą rękę ciągnęły się tatuaże. Miał też kolejny na łopatkach. Kochałam wytatuowanych mężczyzn.

Gabriella wrzasnęła jego imię. Prawie natychmiast odnalazł ją w tłumie i uśmiechnął się... jednakże przed tym rzucił spojrzeniem na mnie z szelmowsko przekrzywionymi ustami.

Gabriella szturchnęła mnie w bok i żartobliwie ostrzegła.

- Uch-och, Ash, zauważył cię. Widziałam już u niego wcześniej takie spojrzenie. Przygryzając wargę, uniosłam z ciekawości brew nigdy nie odrywając od niego spojrzenia.
 - I co dokładnie ono oznacza?
- Gabriela złapała mnie za ramię i ścisnęła.
- Oznacza, moja droga przyjaciółko, że wpadłaś mu w oko. Jestem pewna, że odnajdzie cię na imprezie wieczorem.
 - Taa cóż nie wiem, co będzie miał nadzieję przez to uzyskać.

5 Amerykańska grupa grająca heavy metal

Gabriella zadrwiła.

- Tak wiesz, Ash. Wyglądasz dzisiaj gorąco i każdy facet w tym miejscu, a zwłaszcza na imprezie cię zauważy. Będzie miał trochę konkurencji.
- Dobrze – zachichotałam. – Nie chcę, żeby miał ze mną łatwo, tak jak jestem pewna miał z każdą inną dziewczyną, którą gonił.

Kiedy Ryley czekał na swojego przeciwnika, aż wyjdzie na ring, wciąż rzucał ukradkowe spojrzenia w moją stronę, mrugając do mnie za każdym razem, kiedy spotykałam jego wzrok. *Arogancki drań*. Jego ciemnoblonde włosy były nażelowane i ułożone w roztrzepane kolce i choć tego nie chciałam... to jego oczy były tym, co mnie pochwyliło. Nawet z tej odległości z siedzenia z dołu mogłam powiedzieć, że były to najpiękniejsze niebieskie oczy, jakie kiedykolwiek widziałam... prawie hipnotyzujące.

Cokolwiek zrobisz nie patrz w jego oczy. Syknęłam na samą siebie obracając głowę. Były niebezpieczne.

Jak tylko zaczęła się walka nie mogłam się powstrzymać, by na niego nie patrzeć. Jego ciało ruszało się z gracją po macie. Uderzenia były mocne i precyzyjne, ale to nie to mnie najbardziej dotknęło. Tylko jego świadomość tego, że był bogiem w ringu. Mogłam to zobaczyć w jego bezczelnym uśmiechu, który utrzymywał stale przyklejony do twarzy i po sposobie, w jaki się śmiał, gdy jego przeciwnik nie trafił z ciosem. Absolutnie dominował każdym pojedynczym ruchem.

Zastanawiałam się czy był taki sam w sypialni.

W tym samym momencie, w którym miał przeciwnika leżącego na macie w żelaznym uścisku, Ryley spojrzał na mnie badawczo jakby usłyszał to o czym myślałam. Jego gorące spojrzenie sprawiło, że moja łechtaczka zapulsowała i kiedy skrzyżowałam ciasno nogi, posłał mi wszystkowiedzący uśmiešek. Przewracając oczami skrzyżowałam ramiona na piersi i patrzyłam na wszystko i wszystkich za wyjątkiem niego.

- W porządku? – zapytała Gabriella z błyskiem skrzącym się w oczach.
Szybko machnęłam na nią ręką.
- Tak wszystko dobrze. Myślę, że po prostu potrzebuję czegoś do picia. Chcesz coś? *Albo może nawet zimnego prysznic.*

Szczerze, po prostu chciałam się wydostać jak najdalej od ringu i hipnotyzującego niebieskiego spojrzenia Ryley'a. Gabriella potrząsnęła głową i zwróciła swoją uwagę na walkę.

– Nie trzeba, dzięki za propozycję. Upewnij się tylko, że szybko wrócisz.

Wstając ze swojego miejsca nie spojrzałam nawet na Ryley'a w ringu i szybko wyszłam z areny. Wypuściłam oddech ulgi jak tylko znalazłam się z dala od tłumu... z dala od ogłuszających wiwatów, które jak przypuszczałam oznaczały, że Ryley wygrał. To mnie nie zdziwiło, ponieważ drugi koleś nie miał żadnych szans. Musiałam to przyznać Ryley'emu był dobrym zawodnikiem.

Czekałam w kolejce przy jednym ze sklepików z napojami i kupiłam butelkę wody nawet, jeżeli tak naprawdę nie byłam spragniona. Jednak otworzyłam ją i wzięłam parę łyków chodząc dookoła. Nie było tam wielu ludzi, odkąd dopiero co zaczęła się kolejna walka, więc poświęciłam trochę czasu na zwiedzanie. Przyglądałam się tym wszystkim towarom wystawionym na sprzedaż.

Były tam koszulki z różnymi zawodnikami i oczywiście także z Bliźniakami Terroru. To było zadziwiające jak bardzo podobnie wyglądali Ryley i Camden.

Piętnaście minut później mój telefon zawibrował w torebce i wzdrygnęłam się. *Cholera, Gabriella mnie zabije za to, że tak długo mnie nie ma.* Jednakże, kiedy spojrzałam w dół na telefon była tam wiadomość z nieznanego numeru.

'Hej tu Gabriella. Obróć się w prawo i idź do końca korytarzem, aż dotrzesz do ochroniarza. Przepuści cię. Przejdź po prostu przez drugie drzwi po lewej'.

Czekaj, co? Dlaczego wciąż nie oglądała walk?

Czując się trochę dziwnie, kiedy robiłam to co mówiła wiadomość, szłam w dół tam, gdzie stał przy kolejnych dużych drzwiach ochroniarz. Za nimi były oddzielne pomieszczenia zawodników, gdzie mogli się ubrać i rozgrzać przed walką.

Ochroniarz kiwnął, gdy podeszłam i odsunął się z drogi, pozwalając mi przejść. Kiedy to robiłam było tak jakbym znalazła się w innym świecie. Niektórzy z zawodników gwizdali i robili niedwuznaczne komentarze, gdy tam stałam spoglądając ponownie na wiadomość.

Mówiła, żeby iść do drugich drzwi po lewej stronie i po prostu wejść do środka. Modliłam się, żeby to nie był brat Gabrielli starający się wyperswadować jej pójście na imprezę po tym jak już wcześniej powiedział, że może iść.

Gotową, aby bronić jej w razie konieczności uniosłam wysoko głowę i otworzyłam drzwi... tylko po to, żeby serce zaczęło walić w mojej piersi na to co było przede mną... Pewne jak cholera, że nie był to brat Gabrielli.

Z zadowolonym uśmiechem na twarzy, gołą klatą błyszczącą od potu, białym ręcznikiem przerzuconym przez ramiona i butelką wody w ręce siedział tam Ryley. Przesunął swoje nieskazitelne niebieskie oczy w górę i w dół mojego ciała i zamarłam. Nienawidząc tego, że ma na mnie taki wpływ.

- Co do cholery? – powiedziałam ostro. – Gdzie jest Gabriella?

Podnosząc telefon pomachał nim w powietrzu i odstawił z powrotem.

- Och, nie ma jej tutaj. Przygotowuje się do oglądania walki swojego brata, ale dała mi twój numer, kiedy ją o to poprosiłem. Z pewnością nie masz nic przeciwko, prawda?

Skrzyżowałam ramiona na piersi i spiorunowałam go wzrokiem.

- Właściwie mam. Nie znoszę za dobrze podstępów *Panie Jameson*. Jeżeli chciałeś ze mną porozmawiać powinieneś być podejść do mnie jak normalny człowiek, zamiast wykręcać numer z całkowitym prześladowcą. To trochę przerażające.

W pewien sposób to było naprawdę trochę gorące, ale nie zamierzałam mu tego mówić.

Zaskoczony Ryley otworzył usta, żeby coś powiedzieć, a potem je zamknął tylko po to, żeby za chwilę ponownie otworzyć.

- Łał, muszę przyznać, że nikt nigdy wcześniej do mnie tak nie mówił. Większość kobiet lubi moją taktykę. – Powoli wstał z kanapy i ruszył w moim kierunku, jego spojrzenie było ciekawe i ożywione.
- Czego chcesz? – zapytałam, robiąc krok w tył.

Odstawił na mały stolik obok kanapy butelkę wody oraz ręcznik, który zwisał z jego szyi, zanim odwrócił swoje niebieskie spojrzenie w moim kierunku.

- Chciałem cię zapytać czy będziesz moją randką na dzisiejszej imprezie. Wykombinowałem, że wyhaczę cię pierwszy, zanim Gabriella pokaże cię wszystkim innym. Nie chciałem, żeby ktoś inny dostał się do ciebie pierwszy.

- Naprawdę? Dlatego napisałeś do mnie, żebym tutaj przyszła? – zapytałam z niedowierzaniem. Zaczął robić krok do przodu, a ja momentalnie odsunęłam się do tyłu ciężko przełykając. – Przykro mi, ale jestem zajęta.

Kiedy moje plecy uderzyły o ścianę zazgrzytałam zębami i brałam krótkie, płytkie oddechy, gdy on kontynuował podchodzenie bliżej. Moje serce waliło nieubłaganie, zwłaszcza, kiedy zawisł nade mną i pochylił się do mojego ucha, wdychając mój zapach. Jego naga skóra musnęła moją klatkę sprawiając, że zadrżałam. A kiedy jęknął z aprobatą zadrżałam jeszcze mocniej, jego ciepły oddech łaskotał mnie w ucho. Moje oczy zatrzepotały i zamknęły się, i przygryzłam wargę, aby powstrzymać się od jęknięcia w odpowiedzi.

- Nie lubię, kiedy ludzie nie są ze mną szczerzy, Ashleigh. Gabriella już mi powiedziała, że jesteś sama i wiem, że nie okłamałaby mnie.

Moje oczy gwałtownie się otworzyły. *Mam całkowity zamiar ją zabić.*

- Nawet mnie nie znasz – zakwestionowałam. – Dlaczego chcesz, żebym była twoją randką? Zobaczyłeś mnie przez jedną sekundę, kiedy byłeś w ringu. Mogę być największą suką na świecie o ile wiesz.
- To może być prawdą. Jeżeli chcesz szczerzej prawdy – powiedział, intensywnie wpatrując się w moje ciało – zobaczyłem cię w tej czerwonej sukience i mogłem myśleć tylko o tym jak bardzo gorące byłoby pieprzenie cię w niej.

Hamując sapnięcie zaciskam razem nogi, aby powstrzymać łechtaczkę od pulsowania poza kontrolą. Wkurza mnie to, że moje ciało na niego reaguje, ale to może działać się również z powodu tego, że jest tak blisko... ocierając swoje rozgrzane ciało o moje i pachnąc tak niesamowicie przepysznie. Dzika strona mnie chce powiedzieć mu, żeby wziął mnie tu i teraz, ale logiczna strona chce wybić z niego to gówno.

- Naprawdę wrywasz kobiety mówiąc takie rzeczy? – zapytałam oschle bez cienia uśmiechu.

Jego uśmiech poszerzył się.

- Przez większość czasu. Więc co powiesz? Chcesz być moją randką na tę noc... *całą noc?*

Tak, krzyczał do mnie mój umysł.

- Nie – powiedziałam ostro, sprawiając, że jego pewny siebie uśmiech zniknął. – Nie jestem jedną z twoich małych groupies, Ryley, i jestem pewna jak cholera, że nie będę błagać o twoją uwagę jak jesteś przyzwyczajony. Musisz sobie znaleźć kogoś innego. Nie jestem zainteresowana.

Właśnie ponownie skłamałaś. Skarciłam się sama.

Obracając się na pięcie ruszyłam w stronę drzwi i otworzyłam je, i jednocześnie zostałam zatrzymana przez dłoń chwytającą moje ramię, a drzwi zamknęły się szybko naprzeciwko mnie.

- Nie widzisz tego? Nie chcę nikogo innego. Zobaczyłem *ciebie* i *ty* jesteś tym, czego chcę.

Śmiejąc się odwróciłam się i wyszarpałam rękę z jego uścisku.

- Powiedz to komuś, kto ci uwierzy, Ryley. Nie oddaję się tak łatwo, a zwłaszcza komuś kto nigdy nie musiał się starać o kobietę. Musiałbyś zrobić dużo więcej niż to.

W przeciwnym wypadku nie będę grała wtę grę.

8

Ashleigh

DO CZASU, aż wróciłam do Gabrielli, walki już się skończył i rozmawiała ze swoim bratem. Miał te same czarne włosy i zielone oczy... jednakże był ogromny. Całe jego ciało to innego jak czyste mięśnie, pokryte tatuażami. Bezsprzecznie, ekstremalnie dobrze wyglądający facet. Ale był zajęty przez jedną z najbardziej szanowanych dziennikarek w całym kraju. Definitywnie była szczęśliwą kobietą.

- Hej, Ashleigh, co tam? – zapytał, gdy podeszłam.

Kiedy stałam tam gotując się ze złości, Gabriella miała czelność wyglądać na niewiniątko.

- Och, nie za dużo naprawdę, właśnie miałam małe nieporozumienie z Ryely'em. Okazuje się, że twoja siostra ma talent do robienia kawałów.

Matt westchnął i potrząsnął głową, przyszpilając siostrę śmiertelnym spojrzeniem.

- Gabby, wiesz lepiej niż to, żeby jej z nim nie umawiać. Wszystko czego chce to dobra zabawa i tyle.
- Cóż, co sprawia, że myślisz, iż Ashleigh nie chce tego samego? – zripostowała prowokująco z rękami na biodrach. – Kobiety mogą wykorzystywać mężczyzn tak samo łatwo jak mężczyźni je. Poza tym bliźniacy potrzebują lekcji pokory i Ashleigh jest do tego najlepszą kandydatką. Mam całkowitą pewność, że pokaże im, gdzie ich miejsce albo przynajmniej jednemu z nich.

Nie byłam tego taka pewna jak ona, zwłaszcza po moim spotkaniu z Ryley'em. Było w nim coś co sprawiało, że robiłam się nerwowa... nie wiedziałam czy mogę go poskromić. Jego brat bardziej niż pewne był taki sam. Jednakże musiałam przyznać, że to *byłoby* zabawne starać się poskromić jednego z Bliźniaków Terroru.

- Cóż – zaczął Matt, przyglądając się mi. – Zgadzam się, że bliźniacy muszą zostać trochę przytemperowani. Jeżeli sądzisz, że dasz sobie z tym radę wtedy jak najbardziej próbuj. Jednakże przestrzegam cię, że są znani ze złamania kilku serc.
- Moje serce nie łamie się tak łatwo – powiedziałam mu szczerze. – Poza tym odmówiłam mu.

Potrząsając głową Gabriella prychnęła i zarzuciła na mnie ramię.

- Nie wiem jak ci to powiedzieć Ash, ale sądzę, że właśnie popełniłaś jeden z największych błędów w swoim życiu. Nie zrezygnuje z ciebie, dopóki nie dostanie tego, czego chce. Nie lubi przegrywać.

Pocierając dłońmi, uśmiechnęłam się i przygryzłam wargę.

- Dobrze, zatem niech rozpocznie się gra.



Okazało się, że impreza tego wieczoru odbywa się nie gdzie indziej tylko w domu Ryley'a i Camdena... albo przynajmniej w jednym z ich domów. Mieli ich kilka na wybrzeżu Kalifornii i tak się złożyło, że po prostu mieli jeden w pobliżu Los Angeles. *Musi być miło mieć takie tony pieniędzy.*

Moja rodzina dorobiła się przyzwoitej ilości, ale byli bardzo konserwatywni z nimi. Naprawdę nie widziałam sensu posiadania sześciu różnych domów czy garażu pełnego samochodów... to było marnotrawienie pieniędzy.

- Nie oddałabym się, gdybym była tobą – zażartowała Gabriella. – W przeciwnym razie mogę nie zobaczyć cię, aż do rana.

Wysiadłyśmy z jej małego, srebrnego, sportowego samochodu i zmierzałyśmy do drzwi. Było tam tak dużo ludzi, że to było szalone.

- Nie masz się o co martwić, nie planuję zostać dzisiejszej nocy ofiarą uroku Ryley'a.

Chichocząc Gabriella otworzyła frontowe drzwi i wprowadziła mnie do środka.

- To może być prawda, ale jestem ciekawa co byś powiedziała, gdyby obaj bliźniacy staraliby się cię dzisiaj zdobyć. Mają zwyczaj dzielenia się rzeczami, wiesz. Muszę przyznać, że jeżeli wiedziałabym, że mój brat ich nie zabije prawdopodobnie pozwoliłabym im przez jedną noc zrobić ze sobą cokolwiek tylko by chcieli.
- Naprawdę? Myślisz, że byliby, aż tacy dobrzy? – zapytałam sceptycznie.

Gabriella zadrwiła.

- Proszę cię, po tych wszystkich historiach, które słyszałam, jak mogłoby nie być.

Potrzebowałam usłyszeć te historie. Byłam tylko z garstką mężczyzn, ale nigdy z dwoma na raz. Naprawdę myślałam, że mogłabym zwariować tylko z jednym z nich... tym bardziej z dwoma. Nie spotkałam jeszcze Camdena, ale jeżeli miał taką samą parę hipnotycznych niebieskich oczu jak jego brat, prawdopodobnie poddam się bez wahania. *Najlepiej będzie, jeżeli go nie spotkam.*

W środku światła były przyciemnione, a wszyscy stali dookoła i rozmawiali, pili i tańczyli do muzyki rozchodzącej się zewsząd. Jak tylko będę miała w sobie trochę drinków planowałam udać się tam i dobrze bawić.

Ponad głośną muzyką Gabriella zapiszczała i pociągnęła mnie za ramię, przeciskając się przez tłum.

- Och mój Boże, Ash, on tutaj jest!
- Kto? – zapytałam, śmiejąc się, gdy ciągnęła mnie za sobą.
- Tyler, przyjaciel mojego brata.

Do czasu, aż przeszliśmy przez pokój moje palce rwały podeptane przez pijanych tańczących, ale przetrwałam to i szłam dalej. Ostatnią rzeczą, jakiej chciałam to wyglądać jak idiotka kuśtykając przez parkiet.

- Tyler!

Po tym jak krzyknęła jego imię, pobiegła prosto do niego, a on wciągnął ją w swoje ramiona. Była tam niezręczna wymiana, kiedy wyglądali prawie jakby chcieli się pocałować, ale zamiast tego odstawił ją na ziemię. Interesujące. Gabriella przebiegła dłońmi przez jego platynowo blond włosy i zaciśnęła usta.

- A teraz, dlaczego ściąłeś włosy? Wszystkie zniknęły!

Tyler wzruszył ramionami.

- Nie wiem, sądzę, że potrzebowałem zmiany. Tak jakby podobają mi się krótkie, tobie nie?

Gabriella westchnęła, a potem się uśmiechnęła.

- Oczywiście, że tak. Wciąż jesteś tym samym Tylerem, nawet z krótszymi włosami. – Przyciągając mnie do swojego boku pomachała pomiędzy nami. – Chciałam ci przedstawić moją przyjaciółkę Ashleigh. Ashleigh to jest mój przyjaciel Tyler. Teraz wasza dwójka może porozmawiać, a ja pójdę dla nas po jakieś drinki.

Szybko popędziła i zostawiła nas samych, a Tyler wypełnił niezręczną chwilę wyciągając do mnie rękę.

- Hej Ashleigh, miło cię poznać. Chodzisz do szkoły z Gabriellą?

Chwytając jego dłoń podzieliliśmy pewny uścisk dłoni, a potem puściliśmy. Jego oczy były sztormowo szare, całkowicie inne od każdego koloru, jaki kiedykolwiek widziałam... były zachwycające.

- Tak – odpowiedziałam. – Spotkałam ją na jednych z naszych zajęć parę lat temu. Studenckie życie z nią stało się zdecydowanie bardziej ekscytujące.

Tyler uśmiechnął się i dokończył swój kubek piwa.

- Nie wątpię w to. Jest definitywnie interesującą kobietą.

- Tak jest – wymamrotałam.

W tym momencie Gabriella wróciła, niosąc dwa kubki z jakąś czerwoną cieczą.

- Hej przepraszam, że to tyle zajęło. Tak jakby zostałam opóźniona.

Zwęziłam oczy, a ona przygryzła wargę i szybko kiwnęła w stronę innego zawodnika, którym wiedziałam, że był Paxton Emerson.

Był całkiem gorący z ciemnymi włosami, morskimi oczami i tatuażami wzdłuż opalonych ramion, ale nie był jednym z dobrych gości. Nie znałam dużo zawodników, ale jego reputacja była szeroko znana... był kłopotami.

Gabriella potrząsnęła głową. Najwyraźniej nie chciała, żebym cokolwiek powiedziała. *Zastanawiałam się, co się stało.*

- Koleś przy barze powiedział, że to huragan. Nie mam pojęcia co w tym jest, ale wygląda dobrze. W każdym razie – powiedziała, podając mi jeden z kubków – do dna, kochana.

Wzięłam kubek i obie wypiliśmy do dna i prawie natychmiast poczułam ciepło alkoholu sączące się do mojej krwi. Dwa drinki będą zdecydowanie moim limitem, jeżeli były tak mocne. Ostatniej rzeczy, jakiej potrzebowałam to upicie się w towarzystwie grupy osób, której nie znam, zwłaszcza Ryley'a i jego brata.

Odstawiając kubek na parapet, Gabriella objęła Tylera w pasie i krzyknęła.

- W porządku ludzie czas wyjść tam i zatańczyć. Chodźmy!
- Och cholera, jestem teraz w tarapatkach – droczył się Tyler, obejmując nas swoimi ramionami.

Przepychając się przez tłum ludzi, zatrzymaliśmy się na środku parkietu... Tyler naprzeciwko mnie z dłońmi dookoła mojej tali, a Gabriella za jego plecami. Grała jakiegoś rodzaju techno piosenka ponad otaczającymi dźwiękami, więc ruszyłam za tym i zaczęłam tańczyć. Jeżeli była jakaś rzecz, w której byłam dobra to był to taniec.

Kołysząc biodrami przy Tylerze złączyłam dłonie na jego karku, a on trzymał mnie pewnie za biodra. Mogłam wyczuć na sobie parę oczu obserwującą mnie i kiedy spojrzałam w górę na szczyt schodów był tam Ryley, pochylający się przez poręcz, intensywnie wpatrujący się twardym wzrokiem we mnie. Mrugnęłam do niego i pomachałam, zanim wyszedł jak burza.

Jak tylko piosenka się skończyła zamieniliśmy się z Gabriellą miejscami, co postawiło mnie kręcącą biodrami przy tyłku Tylera, a Gabriella zajęła się jego przodem. Musiałam przyznać Tyler miał bardzo seksowny tyłek.

Kolejną rzeczą, którą zauważyłam i poczułam, było napięcie pomiędzy nim a Gabriellą. Wiedziałam od razu, że pragnęli się wzajemnie. Szkoda, że z powodu jej brata nie mogli nic z tym zrobić, zwłaszcza odkąd Tyler był jego najlepszym przyjacielem.

Uśmiechając się machnęłam Gabrielli nad ramieniem Tylera i opuściłam parkiet, żeby zdobyć coś do picia, innego niż alkohol. Kuchnia była zaraz na prawo za dwuskrzydłowymi drzwiami, wszędzie byli tam kłębiący się i rozmawiający ludzie. Na szczęście na kontuarze ustawione były schłodzone butelki z wodą.

Chwyciłam jedną i zaczęłam odchodzić... ale nie zaszłam za daleko. Usłyszałam imiona Ryley'a i Camdena szeptane wśród grupy kobiet przy stoliku w rogu. Więc, rzecz jasna przysunęłam się niepostrzeżenie, żeby podsłuchać o czym mówiły.

- Jak myślicie, kogo dzisiaj wybiorą? Zawsze starają się znaleźć kogoś nowego do zabawy w noc po swoich walkach – wyszeptwała jedna z nich.

Miała o wiele za dużo makijażu i sukienkę, która była tak krótka, że ukazywała jej pośladki, kiedy się pochylała, aby porozmawiać z innymi kobietami... jednak miała piękne, gładkie blond włosy.

Więc bliźniacy chcą kogoś kim mogą się pobawić, co?

Dziewczyna z kręconymi, rudymi włosami ubrana w zieloną koszulkę bez rękawów i dżinsowe spodenki przemówiła następna. Jej głos był cichszy, więc przybliżyłam się jeszcze, aby dobrze usłyszeć.

- Cóż, wiesz, co się stało z April, prawda? Ryley odesłał ją, ponieważ nie lubił sposobu, w jaki ssła jego fiuta. Taa, wyszła strasznie wkurzona. Mówimy o szaleństwie, racja? Chciałabym, żeby dali mi szansę. Chciałabym zobaczyć czy dałabym radę z nimi dwoma w tym samym czasie.
- Przepraszam – powiedziałam, włączając się – że wtrącam się w waszą konwersację, ale nie mogłam nic poradzić na to, że przypadkiem podsłuchałam. Twierdzicie, że Ryley i Camden szukają kobiety, która prześpi się z nimi dwoma... w tym samym czasie?

Dziewczyna z rudymi włosami kiwnęła głową.

- Tak to jak gra dla nich. Każdej sobotniej nocy na tych imprezach oboje znajdują dziewczynę, którą są zainteresowani i składają jej propozycję. Moja przyjaciółka April została wybrana w ubiegłym tygodniu, ale została odesłana. Była ich piątka zgromadzona razem i nie mogłam przestać się zastanawiać...
- Więc, to jest powód, dla którego jesteście tutaj dzisiaj wszystkie? Macie nadzieję, że zostaniecie wybrane? – zapytałam z ciekawością. To musiała być najsmutniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałam.
- Oczywiście, że dlatego tutaj jesteśmy – odpowiedziała rudowłosa z niedowierzaniem.

Zabierając swoją butelkę wody wycofałam się powoli i uśmiechnęłam nawet, naprawdę chciałam powiedzieć im jak były głupie.

- Cóż, dobrze, zatem. Bawcie się dobrze i życzę wam szczęścia.

Obracając się szybko wyparowałam jak burza z pokoju przez gigantyczny salon, gdzie Gabriella i Tyler wciąż tańczyli. Nie było tak dużo ludzi na zewnątrz, więc zdecydowałam się wyjść stamtąd, usiąść przy basenie i zaczerpnąć trochę świeżego powietrza.

Teraz, kiedy słońce zaszło było chłodno... zwłaszcza, kiedy wiał rześko wiatr po mojej nagiej skórze i powodował mgiełkę unoszącą się z nad basenu. W chwili, gdy usiadłam na krawędzi i wsadziłam nogi do ciepłej głębi, westchnęłam i odchyliłam się do tyłu, opierając na rękach i wpatrując się w przejrzyste nocne niebo.

Było cicho i uwielbiałam to, a przynajmniej do czasu...

- Możemy popływać, jeżeli masz ochotę – zawołał głos zza mnie.

Jęcząc odwróciłam głowę i obserwowałam jak Ryley schodził po schodach w moim kierunku. Był ubrany w parę poszarpanych dżinsów, białą koszulkę i ciemnoniebieską czapkę z daszkiem, przykrywającą jego blond włosy. Jednakże było coś innego w sposobie w jaki się poruszał i w jaki mówił... jego tatuaże również były na złym ramieniu. Wtedy to zaświtało mi w głowie... to nie był Ryley. To był jego brat Camden.

- Pozwól mi zgadnąć, twój brat powiedział ci, żebyś tu przyszedł i ze mną porozmawiał? – zapytałam oschle.

Zwężając oczy wyciągnął dłoń i pozwoliłam mu sobie pomóc. Miał około stu osiemdziesięciu pięciu centymetrów wzrostu, ale kiedy stanęłam na moich czerwonych szpilkach byłam tylko niewiele niższa. Może o centymetr.

- Właściwie nie rozmawiałem z bratem – odpowiedział szczerze. – Sądzę jednak, że ty tak. Co ci powiedział?

Utrzymując swój uchwyt na mojej dłoni poprowadził mnie cofając się po stopniach w stronę domu, ale zatrzymał się przed drzwiami.

- Chciał, abym była dzisiaj jego randką – powiedziałam mu. – Założyłam, że oboje to obgadaliście, zanim zbliżyliście się do waszego potencjalnego podboju.

Camden pochylił głowę i zachichotał, ale kiedy spojrzałam w górę prawie zasłabłam. Miał te same cholerne hipnotyzujące niebieskie oczy i uśmiech co Ryley. Jasna cholera oni mieli zamiar mnie wykończyć.

- Zatem już słyszałaś, co?
- Taa, ciężko było nie, biorąc pod uwagę, że macie dom pełen kobiet śliniących się na samą myśl o szansie seksu z waszą dwójką. Powiedziały mi o tej waszej małej grze, w którą lubicie się bawić – odpowiedziałam złośliwie.

Camden przysunął się bliżej i odchylił w górę mój podbródek swoimi ciepłymi palcami.

- Nie brzmisz jakbyś pisała się na trochę zabawy. To smutne, naprawdę. Po przyglądaniu ci się dzisiaj sądzą, że możesz być jedyną tutaj, która mogłaby sobie z nami poradzić... i się tym cieszyć.

Biorąc głęboki oddech wypuściłam go powoli i uniosłam swoje usta do jego, ale zatrzymałam się w chwili, kiedy mogłam poczuć ciepło jego oddechu ocierające się o nie. Objął moją talię ramionami i przyciągnął bliżej, jego twardy fiut naciskał na moje podbrzusze. Musiałam to przyznać jemu i jego bratu nie marnowali czasu.

- Powiem ci to samo, co powiedziałam twojemu bratu – wyszeptałam, wślizgując udo pomiędzy jego nogi, torturując go.

Jęcząc obniżył swoje dłonie do mojego tyłka i ścisnął.

- Proszę powiedz mi, że powiedziałaś mu, że będziesz dzisiaj nasza. Jeżeli chce cię tak samo bardzo jak ja, wtedy to będzie noc, której nie zapomnisz.

Chwytając jego nadgarstki odciągnęłam jego dłonie z dala od mojego tyłka, robiąc krok w tył.

- I właśnie to jest jeden z powodów, dlaczego moją odpowiedzią było nie – przyznałam z mocą.

Camden opuścił ręce i zmarszczył brwi.

- Więc próbujesz powiedzieć, że to nie jest coś, czego pragniesz? To nie ma sensu.
- Nie powiedziałam, że to jest coś, czego nie pragnę, ale widzisz sprawiasz, że to brzmi jakby to był zaszczyt uprawiać z wami seks. Nigdy nie pomyślałeś, że może być na odwrót? Co jeśli *wy* mielibyście wystarczająco dużo szczęścia, aby mieć jedną kobietę na noc? Nie jestem typem dziewczyny na jednorazowe przygody i wierz mi, jeżeli bym była nie wiedzielibyście, co do cholery ze mną zrobić.

Z tą ostatnią uwagą otwieram drzwi i wkraczam do środka, zostawiając go z rozszerzonymi oczami i otwartymi ustami. Pięć dziewczyn, z którymi rozmawiałam w kuchni widziało moją interakcję z Camdenem i oczywiście, kiedy przechodziłam spotkałam się ze śmiertelnymi spojrzeniami.

- Nie martwcie się panie wciąż jest do wzięcia – powiedziałam, mijając je i zmierzając do drzwi frontowych.

Gabriella dogoniła mnie ze śmiechem.

- O mój Boże, Ash powinnaś była zobaczyć jego twarz, kiedy odeszłaś. Każdy obserwował waszą dwójkę i nawet Ryley oniemiał, kiedy zobaczył, że wychodzisz. Nie sądzę, że kiedykolwiek coś takiego widziałam.
- Taa cóż, nie mogę powiedzieć, że odejście było najlepszą opcją. Teraz do końca życia będę się zastanawiać jakby to było być z nimi dwoma. Muszę przyznać, że chciałam się poddać.

Obejmując mnie w tali ramieniem Gabriella poprowadziła mnie przez frontowe drzwi i dalej do jej samochodu.

- Myślę, że możesz być jedyną istniejącą kobietą, która ich odrzuciła, Ash. To był mądry ruch. Chociaż muszę przyznać, że zdecydowanie pokazałaś im dzisiaj, gdzie jest ich miejsce.

Roześmiałam się i ścisnęłam ją mocno.

- Masz cholerną rację, że to zrobiłam i czuję się z tym zajebiście dobrze.

Teraz zastanawiałam się, jaką zdesperowaną kobietę wybiorą dzisiaj, odkąd im odmówiłam.

W chwili, w której wsiadłyśmy do samochodu i wycofałyśmy z podjazdu, spojrzałam po raz ostatni na dom Ryley'a i Camdena, życząc sobie, żebym mogła dostać mały przykład tego jakby to było z nimi. *Sądzę, że nigdy się nie dowiem, ale mogę zawsze fantazjować.* Miejmy nadzieję, że mamy w mieszkaniu opakowanie baterii... ponieważ będę ich potrzebować.

9

Ashleigh

WEEKEND DOBIEGŁ końca i nadszedł czas, aby skierować myśli z powrotem na książki i studia. Jednak łatwiej było to powiedzieć niż zrobić, biorąc pod uwagę, że wielokrotnie czytałam tę samą stronę. *Przestań o nich myśleć, Ash.*

Żadnego więcej fantazjowania o dołęczkach w ich policzkach, kiedy się uśmiechali czy sposobu, w jaki ich niebieskie oczy się rozpałały za każdym razem, kiedy cię widzieli. *Och cokolwiek, Ashleigh* - skrytykowałam sama siebie. Prawdopodobnie patrzyli tak na każdą dziewczynę tylko po to, żeby ją zdobyć.

Nie uświadomiłam sobie nawet, że zajęcia już się skończyły, dopóki Gabriella nie potrząsnęła moim ramieniem i krzyknęła mi do ucha sprawiając, że podskoczyłam.

- Obudź się dziewczyno! Zajęcia się skończyły.

Sala była pusta.

- Poważnie cię wzięło, wiesz o tym? Może powinnaś pozwolić w weekend Bliźniakom Terroru wstrząsnąć twoim światem – zażartowała.

Przewracając oczami spakowałam książki i ruszyłam za nią do wyjścia.

- Taa, cóż teraz już na to za późno.
- Jestem pewna, że gdybyś do nich zadzwoniła byliby na to gotowi. – Zachichotała.
Potrzęsając głową parsknęłam.
- Pieprzyć to.

Był czas lanczu, więc wyszliśmy na zewnątrz i udałyśmy się do naszego ulubionego miejsca na kampusie pod dużym, czarnym dębem, gdzie siedzieli Colin i Bradley, czekając na nas. Oboje byli idealnie opaleni i bez koszulek, co nie ułatwiało koncentracji w ich towarzystwie.

Każda dziewczyna, która przechodziła obok nich nie mogła zrobić nic innego jak tylko gapić się na nich i przy okazji rzucać nam gniewne spojrzenia. Chłopaki czerpali przyjemność z zainteresowania. A zwłaszcza Bradley, który uwielbiał to jeszcze bardziej, kiedy Gabriella była w pobliżu. Niestety nigdy nie wydawało się, żeby się tym przejmowała.

Bradley miał karmelowe włosy i oczy a dodatkowo do tego parę uroczych dołeczków w policzkach. Nie pozwoliłam, żeby te dołeczki mnie oszukały... mógł wyglądać niewinnie, ale nie był taki.

Usiadłam obok Colina, a Gabriella obok Bradleya starając się jak najlepiej umiała ukryć uśmiech.

- Wszystko w porządku Ash? – zapytał Colin, kradnąc jedną z moich frytek po tym jak je wyciągnęłam. – Wyglądasz jakby coś cię martwiło.
- Nie, wszystko jest dobrze.

W torbie przyniosłam kanapkę z szynką, którą zrobiłam wcześniej rano, przełamałam ją na pół i zrobiłam tylko kilka gryzów.

- Czy coś się stało na imprezie? – zapytał, jego szczeka była mocno zaciśnięta, gdy czekał na moją odpowiedź.

Wzdychając podałam mu resztę frytek i drugą połówkę kanapki... jedzenie było teraz ostatnią rzeczą, o jakiej myślałam.

- Och, wszystko z nią w porządku – wtrąciła się Gabriella ze znaczącym uśmiechem na twarzy. – Jest po prostu odrobinę... um... sfrustrowana. Spędziła trochę czasu z niektórymi z moich przyjaciół w ten weekend i muszę

powiedzieć, że to było bardzo interesujące. Dlaczego nie opowiesz im tej historii, Ash?

Jęcząc oparłam głowę o drzewo i spojrzałam w górę na szeleszczące, zielone liście, ozdabiające gałęzie.

– Zaufaj mi nie chcą tego słuchać. I tak nie ma nic do powiedzenia.

Colin spał się obok mnie.

– Ash, co zrobiłaś? Chyba nie...

– Nie – powiedziałam bez zastanowienia, rzucając na niego okiem. – Nie zrobiłam tego, o czym myślisz.

– Neeee, nie zrobiła – dorzuciła Gabriella. – W rzeczywistości splawiła ich i to było tak cholernie zabawne. Stworzyła historię tej nocy.

Przewróciłam oczami i roześmiałam się, rzucając w nią frytką.

– Nie do końca tak bym to nazwała, ale to *było* poniekąd epickie.

Colin uśmiechnął się, ale zanim zdążyłam odwzajemnić gest coś ponad jego ramieniem przykuło moją uwagę.

– Jasna cholera – wydałam pomruk, sięgając po jego bejsbolową czapkę.

Jego oczy rozszerzyły się i odwrócił głowę, aby przyglądać się temu, co było za nim.

– Co jest?

Zakładając jego czapkę, wsadziłam kucyk do tyłu i złapałam jeden z podręczników tak, że mogłam trzymać go przed swoją twarzą. Ryley i Camden byli po przeciwnej stronie dziedzińca, przechadzając się po kampusie.

Nie mam pojęcia jak tak szybko udało mi się ich zauważyć w tak dużym tłumie, ale to byli oni... byli tutaj. Co do cholery robili na kampusie?

Jeden z nich miał na sobie ciemnoniebieskie spodenki Adidasa i biały bezrękawnik... drugi dzinsy, czerwona koszulkę i ciemnoniebieską czapkę bejsbolową. Camden miał ubraną taką samą czapkę tamtej nocy, ale nie było mowy żebym ich rozróżniła z tej odległości.

Wiedziałam, że Ryley miał poszarpaną bliznę na brwi i oboje pachnieli całkowicie inaczej. Jednakże nie planowałam dostawać się tak blisko, żeby móc ich rozróżnić.

- Gabriello nie waży się odwracać. Nie chcę, żeby mnie zobaczyli – powiedziałam ostro, przyglądając się jej badawczo znad książki, po czym ponownie wpatrywałam się w bliźniaków.

Zamarła w miejscu, ale spojrzenia Colina i Bradley'a podążyły za moim wzrokiem.

- Z pewnością nie mówisz o tych palantach, wyglądających jak skurwysyny prawda? – zapytał Bradley z niedowierzaniem.

Sapiąc Gabriella przyłożyła dłoń do ust, a potem szybko odwróciła głowę.

- O mój Boże, oni tutaj są? – określiła się w miejscu i walnęła Bradley'a w ramię.
- I nie mów tak o nich. Są moimi przyjaciółmi i profesjonalnymi zawodnikami UFC. Zdecydowanie nie nazywałabym ich palantami, wyglądającymi jak skurwysyny prosto w twarz.

Bradley zadrwił.

- Nie martwię się o to, kochanie. Potrafię dać sobie radę.

I prawdopodobnie mógł, ale to była ostatnia rzecz, jakiej potrzebowałam.

- Dlaczego mieliby cię szukać? – zapytał Colin. – Czy nie powiedziałaś, że ich spławiłaś?

Jęknęłam i ukryłam się za książką.

- Tak zrobiłam.

Westchnął i odchylił książkę od mojej twarzy.

- Jesteś tego pewna?

- Tak zrobiła, Colin – wtrąciła Gabriella, uśmiechając się do mnie znacząco. – Jednakże powiedziałam jej, że skoro im odmówiła będą starali się jeszcze bardziej ją zdobyć. Nie są typami, którzy się poddają.

Colin przysunął się bliżej, jego ramię dotykało mojego.

- Chcesz, abym pomógł ci się ich pozbyć?

- Ja też pomogę – oświadczył podekscytowany Bradley.

Z szeroko otwartymi oczami szybko potrząsnęłam głową.

- Nie, nie rób tego. Prawdopodobnie i tak to nie mnie szukają.

Ta, jasne. Wiesz, że tak jest.

Ryley i Camden jeszcze mnie nie zobaczyli i miałam nadzieję, że tego nie zrobią. Nie miałam żadnego makijażu i ubrana byłam w dżinsowe spodenki, zielony bezrękawnik i brązowe japonki firmy Rainbow. Nie wyglądałam w tej chwili całkiem reprezentacyjnie.

- Uch... myślę, że jednak tak, ponieważ idą prosto w tę stronę, Ash – wyszeptał Colin, obejmując mnie ramieniem. – Nie sędzę, że cię zobaczyli, ale rozpoznali Gabriellę. Współgraj tylko ze mną, dobrze?
- Dobrze – odszeptałam, trzymając książkę naprzeciwko swojej twarzy.
- Hej chłopaki – zapiszczała Gabriella. – Co was tutaj sprowadza? Sądziłam, że o tej porze będziecie na treningu.
- Byliśmy – powiedział jeden z nich. – Ale chcieliśmy znaleźć Ashleigh i założyliśmy, że będzie z tobą. Wiesz może gdzie jest?

Proszę nie mów im. Powtarzałam to w kółko w swojej głowie. Moje dłonie zaczęły się pocić, ale trzymałam twardo książkę przed twarzą.

Na szczęście Gabriella się nie zawahała.

- Um.... Nie właściwie, nie wiem. Miałyśmy razem zajęcia rano, ale zobaczę ją ponownie dopiero po południu w mieszkaniu.
- Ich głosy były takie podobne, że nie mogłam stwierdzić, który z nich mówił.
- W porządku, cóż przekaz jej, że jej szukamy. Musimy z nią o czymś porozmawiać.
 - Och, dobrze. – Gabriella wolno przeciągała samogłoski. – Nie mogę zagwarantować, że do was oddzwoni, ale przekażę, że jej szukacie.
 - Dzięki Gabby. Pozdrów od nas swojego brata. Nie cierpimy tego, że nie mógł przyjść na imprezę tamtej nocy.
 - Przekażę chłopaki. Jestem pewna, że zobaczymy się za kilka tygodni.
 - Z pewnością – zawołał jeden z nich, ich głosy brzmiały bardziej odległe.
 - Odchodzą? – wyszeptałam do Colina.

Kiwnął głową, ale wpatrywał się w dal. Kilka sekund później obniżył książkę i zarówno Gabriella jak i Bradley uśmiechnęli się do mnie znacząco.

- Jesteś bezpieczna – zachichotała. – Niczego nie podejrzewali.

Colin zabrał swoje ramię z moich barków i obrócił się, żeby na mnie spojrzeć, a jego wzrok był zaniepokojony.

- Czego dokładnie od ciebie chcę?

To było dobre pytanie. Chciałam dowiedzieć się tego samego.

Podczas gdy szybko pakowałam swoje książki posłałam Gabrielli ostrzegawcze spojrzenie, żeby wiedziała, że nie chcę, aby wiedzieli o czymkolwiek co wydarzyło się przez weekend..

- Nic, co chciałbyś wiedzieć, zaufaj mi. W porządku ludzie spadam stąd. Muszę udać się do biblioteki przed następnymi zajęciami.

- Chcesz, żebym poszła z tobą? – zapytała Gabriella z wahaniem. – Mogę cię tam odprowadzić, zanim wrócę do domu.

Wstając ściągnęłam czapkę Colina i oddałam mu ją wzdychając.

- Nie Gabby, nic mi nie będzie. Zobaczymy się za niedługo w domu. – Odeszłam pośpiesznie machając im na pożegnanie i skierowałam się do biblioteki.

W co do cholery się wpakowałam?

Byłam ciekawa, czego chcieli, ale wiedziałam, że to oznaczało jedynie kłopoty. Ta decyzja była wystarczająco prosta... nie zamierzałam oddzwaniać. Jeżeli wystarczająco mocno chcieli ze mną porozmawiać, ponownie będą próbować mnie znaleźć.

I tak się złożyło, że właśnie to zrobili.

- Cóż, dzień dobry tobie seksowna – powiedział głos zaraz zza mnie z prawej strony, sprawiając, że sapnęłam.

Zatrzymując się w połowie kroku, zamknęłam oczy i wstrzymałam oddech, mając nadzieję, że to tylko moja wyobraźnia robi sobie ze mnie żarty.

Kiedy je otworzyłam moje obawy stały się rzeczywistością... oboje, Ryley i Camden, stali naprzeciwko mnie z zadowolonym wyrazem twarzy. Miałam wcześniej rację kiedy sądziłam, że to Ryley był tym w spodenkach i bezrękawniku, ponieważ zaraz nad jego lewym okiem na brwi była mała, poszarpana blizna. Camden był tym w dżinsach, koszulce i czapce. To było niesamowite jak bardzo byli do siebie podobni.

- Nie sądziłaś chyba, że nas tam nabrałaś, prawda? – zapytał Camden.

Jego uderzające niebieskie oczy były niemal niewidoczne spod daszku od czapki, ale stanowczo nie ukrywało to szelmowskiego, pożądlivego spojrzenia czy sposobu, w jaki przygryzał wargę. Spiorunowałam ich wzrokiem, zanim przeszłam zaraz obok nich z wysoko podniesioną głową. Niestety to ich nie zatrzymało... oboje ruszyli krok za mną, każdy po jednej stronie.

- Wcale nie próbowałam was oszukać. Myślałam, że będziecie na tyle mądrzy, że zrozumiecie, iż nie mam żadnego interesu, by z wami rozmawiać.

Oboje zachichotali, ale to Ryley przemówił następnie:

- Kiedy przestaniesz kłamać, Ashleigh? Już ci powiedziałem, że nie lubię, kiedy ludzie kłamią. Wiem, że jesteś tak samo zainteresowana nami jak my tobą.

Idź dalej, Ashleigh. Trzymaj głowę prosto i nie zatrzymuj się.

- Ach tak i skąd niby to wiesz? – powiedziałam, przyśpieszając ostro.

Gwałtownie chwytając moją dłoń Ryley zatrzymał mnie i pchnął w ustronny kąt, blokując mnie pod ceglana ścianą biblioteki. Inni studenci przechodzili obok nas, ale nikt nie wydawał się nas zauważyć w zaciemnionym zaułku.

- Co robisz? – syknęłam.

Obaj stali naprzeciwko mnie z rękami na ścianie, trzymając mnie jak w klatce.

- Chcemy tylko porozmawiać. Chcesz wiedzieć skąd wiem, że kłamiesz? – zapytał Ryley, przysuwając swoje ciało bliżej.

Trącił nosem moją szyję i wdychał mój zapach, po czym umieścił delikatny pocałunek za moim uchem.

- Widzę to w twoich oczach, aniele. Może jesteś w stanie kłamać tymi soczystymi ustami, ale twoje oczy mówią mi wszystko. Rozumiem, że jesteś teraz wkurzona, ale nie dlatego że przyparliśmy cię do muru, ale dlatego że pragniesz nas i walczysz z tym. Co sprawia, że tego nie chcesz? Czy to, dlatego że chcesz czegoś więcej i wiesz, że tego nie możemy ci dać?
- Nie – fuknęłam. – Nie jestem, aż taka głupia, żeby uwierzyć w to, że którykolwiek z was mógłby kiedykolwiek kogoś pokochać wystarczająco mocno, żeby być wiernym. Wierz mi jestem na studiach i ostatniej rzeczy, jakiej chcę to coś poważnego.
- Więc co to jest? – zapytał Camden, pochylając się po mojej drugiej stronie.

Z Ryley'em po mojej prawej i Camdenem po lewej myślałam, że oszaleję. Każdy z nich miał dłoń na moim nadgarstku i obaj pochylili się i całowali wzdłuż moją szyję delikatnie ocierając zębami o skórę.

- Nie chcę żebyście mi cokolwiek dawali – wyszeptałam bez tchu. – Jestem więcej warta niż zostanie kolejnym znakiem na waszym pasku, o którym zapomnicie. Założę się, że już zapomnieliście o dziewczynie, którą pieprzyliście po tym jak wyszłam tamtej nocy.

Obaj zatrzymali się i wycofali.

- Nie było nikogo po tym jak wyszłaś – warknął Camden. – Sądzę, że wyraziliśmy się całkowicie jasno, że chcemy *ciebie*. Po prostu nas wysłuchaj i jeżeli nie spodoba ci się nasza propozycja zostawimy cię w spokoju.

Ryley uśmiechnął się, okręcając włosy z mojego kucyka pomiędzy swoimi palcami.

- Dawaj, aniele, wiem, że musisz być choć trochę ciekawa.

Jęknęłam wpatrując się w nich gniewnie.

- Już wiem, jaka jest wasza propozycja. Lubicie się dzielić kobietami i jeżeli nie sprostają waszym standardom odsyłacie je. Przykro mi chłopcy, ale nie piszę się na to. Mam lepsze rzeczy do zrobienia niż zostać ograną.

Spoglądając w dół na telefon uświadamiam sobie, że mam tylko dwie minuty, aby dostać się na zajęcia, zanim zamkną drzwi.

- Dobrze, to było zabawne, ale muszę iść. Poza tym to nie jest odpowiednie miejsce do omawiania trójkątka czy czym jest, do cholery, to czego ode mnie chcecie.

Spojrzeli na siebie szybko i kiwnęli głowami, zanim odwrócili się z powrotem do mnie.

- Zatem spotkaj się z nami dzisiaj wieczorem – zasugerował z ożywieniem Ryley. – Chcemy z tobą spróbować czegoś innego, ale najpierw musimy znać prawdę. Jeżeli powiesz nie, odejdziemy stąd i nigdy więcej nie będziemy cię niepokoić.

- Jaką prawdę? – zapytałam.

Pochylił się do mojego ucha, jego ciepły oddech łaskotał całą drogę w dół mojego ciała do samego rdzenia pomiędzy moimi nogami.

- Pragniesz nas Ashleigh? I nie kłam, ponieważ będę wiedział. Chcemy wiedzieć czy jest jakaś część ciebie, która pożąda naszego dotyku tak jak my pożądamy twojego. Wszystko, czego chcemy to prawda.

Serce waliło mi w piersi... było to tak głośne, że byłam pewna, iż mogli to usłyszeć. Nie było żadnego zaprzeczenia temu, że ich pragnęłam, choćby tylko, żeby wiedzieć jakby to było doświadczyć przyjemności od dwóch mężczyzn... a najlepsze, że bliźniaków.

Czy naprawdę zamierzałam przez to przejść? Zapytałam siebie.

Tak, z całą pewnością tak.

- Dobra – wymruczałam chrapliwie. – Pragnę was obu. Teraz, co z tym zrobimy?
- W tej chwili pójdziesz na zajęcia – oświadczył Camden.
- A dzisiaj wieczorem przyjedziemy po ciebie, żebyśmy mogli wszystko przedyskutować. Bądź gotowa o 19, aniele – dodał Ryley.

Obaj pocałowali mnie w policzki i zostawili w zaułku.

- O mój Boże – wyszeptałam cicho do siebie... miałam szeroko otwarte oczy, a serce dziko biło mi w klatce. – To jest absolutne szaleństwo.

10

Ashleigh

Było wpół do siódmej, kiedy Gabriella zapukała w moje drzwi i wsadziła do środka głowę.

- Jesteś pewna, że chcesz to zrobić? – zapytała, otwierając szerzej drzwi. – Będą tutaj za trzydzieści minut.

Spoglądając na siebie w lustrze dokonałam ostatnich poprawek makijażu i przebiegłam palcami przez moje pofalowane, brązowe włosy. Seksownego stroju nie było w planach dzisiejszego wieczoru, więc zdecydowałam się na dzinsy i małą żółtą koszulkę bez rękawów.

- Jestem tak gotowa jak tylko mogę być, Gabby. Dzisiaj jedynie rozmawiamy, więc nic się nie wydarzy – odpowiedziałam wzdychając.

Gabriella kiwnęła głową i podeszła siadając na łóżku.

- Wszystko, co mogę powiedzieć to powodzenia. Sądzę, że poniekąd jestem teraz o ciebie zazdrosna. To jest do kitu, ponieważ żaden z przyjaciół mojego brata nigdy się ze mną nie umówi. Boją się go wkurzyć.

- Zawsze masz Bradleya – zasugerowałam chytrze. – Jest taki w tobie zakochany, że to aż absurdalne. Z pewnością musisz to wiedzieć. Może powinnaś do niego zadzwonić i spędzić z nim dzisiejszy wieczór.

Wzruszyła ramionami i zeskoczyła z łóżka.

- Tak, sądzą, że tak zrobię. Powodzenia i cokolwiek zrobisz nie przywiązuj się do bliźniaków. Nie chcę żebyś się zaangażowała i skończyła ze złamanym sercem. To była ostatnia rzecz, której pozwoliłabym się wydarzyć.

- Nie martw się o mnie, kochana. Wiem jak trzymać z dala od tego swoje serce. Poza tym chłopcy potrzebują nauczki.

Kiedy zadzwonił dzwonek do drzwi Gabriella natychmiast wybiegła z mojego pokoju, jej kroki rozbrzmiewały wzdłuż korytarza. Biorąc głęboki oddech wypuściłam go powoli i czekałam kilka sekund, zanim nonszalancko wyszłam z sypialni.

Mogłam usłyszeć mówiącego jednego z bliźniaków i gdy weszłam do salonu zza rogu zobaczyłam Camdena. Miał złożoną czapkę, tę samą czerwoną koszulkę i dzinsy, co wcześniej.

Jego oczy szybko mnie odnalazły i uśmiechnął się.

- Hej jesteś gotowa do drogi? – zapytał.

Kiwając głową złapałam torebkę i ruszyłam w kierunku drzwi.

- Gdzie jest Ryley?

Szedł za mną i umieścił dłoń na dolnej części moich pleców, powodując, że zadrzałam... niestety zauważył to i uśmiechnął się do mnie szelmowsko.

- Jest w domu i czyni przygotowania, żeby wszystko było dla nas gotowe. Jesteś głodna?
- Tak jakby – powiedziałam, otwierając drzwi.
- Dobrze, ponieważ zjesz z nami kolację. Wymyśliliśmy, że to cię może trochę zmiękczyć.
- Zawsze gotujecie kolację swoim potencjalnym jednonocnym przygodom? – zapytałam z ciekawością.

Chichocząc Camden sięgnął po moją dłoń tak, że mógł trzymać ją, gdy schodziliśmy po schodach.

- Właściwie nie. Zwykle przechodzimy od razu do rzeczy, ale tak jak powiedzieliśmy wcześniej... tym razem rzeczy się zmieniły. Mamy dla ciebie nową propozycję, której nigdy nikomu nie oferowaliśmy.

Jestem zaintrygowana. Jeden punkt dla bliźniaków Jameson.

Zaprowadził mnie do swojego samochodu... srebrny metalik Mercedes SLS Roadster... co w ogóle mnie nie zaskoczyło. Bliźniacy lubili się wyróżniać, a w tym samochodzie z pewnością to robili. Był warty dużo więcej niż moja Toyota Camry.

Nie spodziewając się, że Camden otworzy dla mnie drzwi byłam w szoku, kiedy wciąż trzymając moją dłoń sięgnął do klamki i wpuścił mnie do środka. Wślizgnęłam się powoli drżąc, gdy zimna skóra chłodziła moje plecy.

Bardzo miło.

Jak tylko wjechaliśmy na drogę Camden sięgnął po moją rękę i odwrócił ją kreśląc małe kółka na dłoni i nadgarstku.

- Więc, dlaczego ty i twój brat lubicie się dzielić kobietami? – zapytałam z ciekawości. – Pomyślałabym, że dwaj mężczyźni jak wy będą bardziej terytorialni.

Jego wzrok pociemniał na moment, ale potem zachichotał głęboko i niemal złowieszczo.

- Lubimy się dzielić, kiedy nam nie zależy. To zabawa, możliwość bycia z kobietą i spełnienie jej fantazji o posiadaniu dwóch kochanków w tym samym czasie. Widzisz, kiedy kobieta jest zabierana na ten poziom przyjemności nie ma nic,

czego by nie zrobiła w tym stanie umysłu. To sytuacja wygrany-wygrany. Dostajemy z Ryley'em to, czego chcemy i ona także. Jednakże ciebie oboje chcemy tylko dla siebie. Dlatego wymyśliliśmy nowy plan.

- Więc zasadniczo mówisz mi, że nie będę mogła być z wami oboma w tym samym czasie? Co jeżeli tego właśnie chcę?

Ta myśl była kusząca, ale szczerze nie wiedziałam czy mogłabym przez to przejść. Sądzę, że zawsze musi być ten pierwszy raz, prawda?

- Tego nie powiedziałem – odpowiedział Camden z uśmiechem. – Po tym jak wszystko zostanie powiedziane i zrobione wybór będzie należał do ciebie.

Wybór będzie mój? O cholera.



Kiedy przyjechaliśmy do domu Camden objął ramieniem moją talię i poprowadził do środka. Było całkowicie inaczej biorąc pod uwagę, że ostatni raz, kiedy tutaj byłam było głośno, a dom był opanowany przez setki osób. Teraz było cicho i pachniało włoskimi przyprawami, rozchodzącymi się z kuchni.

- Kochanie jesteśmy w domu - zawołał żartobliwie Camden.

Przy kuchennym stole były trzy nakrycia, wszystkie z porcją lasangne, miską sałatki i kieliszkiem białego wina. Pachniało bosko i zaczęła lecieć mi ślinka... tyle, że nie tylko z powodu jedzenia.

Ryley uśmiechał się do mnie ubrany w parę podartych džinsów i bez koszulki. Jego wyglądniały wzrok śledził moje ciało z dołu do góry. Nie mogłam się powstrzymać i odwzajemniłam gest. Obserwując jak jego wytatuowane mięśnie napięły się, gdy poruszył ramionami.

- Muszę przyznać, że nie myślałem, iż przyjdiesz – wyznał przebiegle, podając mi kieliszek wina. – Sądziłem, że uznasz, że nie dasz sobie z nami rady.

Nie odrywając od niego wzroku zrobiłam łyk wina i oblizałam usta.

- Kto wie, to ja *mogę* być tą, z którą nie będziecie mogli sobie poradzić.

Przewiesiłam torebkę przez oparcie jednego ze stołków barowych, a Ryley odsunął dla mnie krzesło. Jak tylko usiadłam obaj zajęli swoje miejsca i uśmiechnęli się do mnie. Zaburczało mi w brzuchu, ale był on także cały w supłach.

Nie lubiłam czuć się podenerwowaną, a ci faceci sprawiali, że tak właśnie było. Powoli wzięłam kilka kęsów jedzenia, ale nie pomagało to, że obaj ciągle obserwowali mnie kątem oczu.

W końcu, po skończeniu jedzenia zaprowadzili mnie do salonu i usiadłam na kanapie, a oni na krzesłach naprzeciwko mnie.

- Myślę, że nadszedł czas przejść do interesów – zaczął Ryley.

Kiwając głową wypitałam do końca wino i odstawiłam kieliszek na stolik obok kanapy.

- Powiedzcie mi, czego chcecie.

Ryley i Camden spojrzeli na siebie i uśmiechnęli szeroko, zanim znów obrócili się do mnie. Camden był tym, który przemówił.

- Dobrze, tak jak ci powiedziałem w samochodzie obaj chcemy ciebie tylko dla siebie. Wspomniałaś wcześniej, że nie bawisz się w jednonocne przygody. W związku z tym chcemy zaoferować ci... więcej. W sposób, w który nie będzie to traktowane jako jednorazowa sprawa.

Więcej, czego? – zastanawiałam się.

- Rozumiem – powiedziałam. – Zechcesz to rozwinąć?

Uśmiechając się znacząco Camden przysunął się bliżej tak, że jego nogi ocierały się o moje.

- To, co chcemy ci zaoferować to jedna noc z każdym z nas z osobna. Pozwól nam obu mieć cię tylko dla siebie i jeżeli po tym stwierdzisz, że dasz radę nam obu to będzie twój wybór. Możesz zdecydować czy chcesz trzeciej nocy z nami oboma czy kolejnej nocy tylko z jednym z nas. Więc, jak widzisz nie będzie to jednorazowa przygoda.

Propozycja była właściwie poniekąd interesująca i na samą myśl o tym moja bielizna była przemoczona. Jednakże to nie mogło być wszystko, czego chcieli.

- Gdzie jest haczyk? – zapytałam. – Z pewnością musi być coś, czego mi nie mówicie.

Oboje ponownie się uśmiechnęli.

- Właściwie – zaczął Ryley – nie do końca lubimy szybkie pieprzenie. Musisz być w stanie dać sobie radę z nami tak długo jak będziemy tego chcieli. Kiedy trenujemy przed walkami musimy wysoko utrzymywać poziom naszej agresji, więc nie uprawiamy w tym czasie seksu. Dlatego kiedy w końcu możemy uwolnić nasz popęd seksualny, chcemy trochę więcej smaczku i pikanterii. Jeżeli będziemy chcieli cię związać musisz nam na to pozwolić. Jeżeli się nie zgodzisz to czas odejść... to takie proste. Jeżeli nie spodoba nam się sposób, w jaki całujesz możemy cię odesłać. Odesłałem dziewczynę w ubiegły weekend, ponieważ lubiła używać zębów, kiedy ssała mojego fiuta. To cholernie bolało.

Przygryzłam wargę, aby powstrzymać się od uśmiechu. Prawdopodobnie na to zasłużyłam.

- Nie zmusimy cię do niczego ani nie skrzywdzimy cię, ale jeżeli zechcesz odejść natychmiast się dostosujemy. Wszystko na czym nam zależy to odrobina zabawy.
- Więc jeżeli będziecie woleli pieprzyć mój tyłek muszę wam na to pozwolić, albo to koniec? – zapytałam z niedowierzaniem.

Myśl o byciu pieprzoną w tyłek sprawiała, że się wzdrygałam. Znałam ludzi, którzy to lubili, ale szczerze nie miałam ochoty tego próbować.

Oboje zachichotali.

- Tak, jeżeli byśmy chcieli, ale to się nie stanie. Mogę zobaczyć w twojej twarzy, że tego nie chcesz – dodał Ryley.

Wypuszczając oddech ulgi kiwnęłam głową i oparłam się o kanapę czując się bardziej komfortowo.

- Co z prezerwatywami? Używacie ich?

Kiwnęli głowami, co było dobre, ponieważ gdyby tego nie zrobili miałam zamiar ich do tego zmusić albo nici z umowy. Nie było mowy, że będę uprawiać seks bez zabezpieczenia z nimi... albo z kimkolwiek, jeżeli chodzi o ścisłość... po tej ilości kobiet, z jaką byli.

- Czy jest coś jeszcze, co chciałabyś wiedzieć? – zapytał Camden.

Przybliżając się do nich przygryzłam wargę i uśmiechnęłam się. Nadszedł czas na moją małą grę.

- Właściwie jest. Co jeśli wy nie dacie sobie rady ze mną? Jeżeli mi nie spodoba się sposób w jaki *całujecie* albo w jaki poruszacie się w trackie seksu? Co jeżeli nie dacie mi orgazmu? Myślę, że jeżeli nie zdacie *mojego* testu powinnam mieć opcję, aby odesłać *was* obu. Nie zawsze chodzi o to, czego *wy* chcecie, wiecie?

Ryley i Camden unieśli brwi zaintrygowani.

- Cholera dziewczyno robię się twardy myśląc tylko o tym – wtrącił Ryley. – Proszę mów dalej.

Jeżeli mogli ze mną pogrywać, ja mogłam pograć sobie z nimi. Umieszczając dłonie na ich udach masowałam je delikatnie, powoli przesuwając się w górę po wewnętrznej stronie ich nóg. Obaj jęknęli i przysunęli się bliżej.

- Wiem, że chcecie zrobić ze mną cokolwiek będziecie chcieli, ale co powiecie na pozwolenie mi zrobić z wami cokolwiek ja będę chciała? Przez jedną godzinę wspólnej nocy, będę miała całą kontrolę i to oznacza, że cokolwiek będę robić musicie mi na to pozwolić bez zadawania żadnych pytań. Jeżeli tego nie zrobicie mogę odejść z pełną świadomością, że jestem lepsza i że was pokonałam.

Patrzyli się na mnie przez kilka minut szczerząc się od ucha do ucha, kiedy siedziałam tam z aroganckim uśmiechem na twarzy. Wiedziałam, że nie sądzili, iż mogłam ich złamać, ale miałam całkowitą pewność, że mogę tego dokonać.

- Piszę się na to – zgodził się Ryley. – Żadna kobieta nie była w stanie kontrolować mnie w ten sposób.
- Tak samo – powiedział Camden.

Przygryzając wargę kiwnęłam głową i usunęłam ręce z ich ud. Obaj byli twardzi napierając na swoje dzinsy i z tego, co mogłam zobaczyć nie mieli braków w departamencie rozmiarów. Miejmy nadzieję, że będę w stanie chodzić, kiedy ze mną skończą.

Gwałtownie wstałam powodując, że przesunęli się z powrotem na krzesłach.

- W porządku zabawmy się. Kiedy to wszystko się zacznie?
- W piątkową noc, Aniele – wyjaśnił Ryley. – Nie mamy żadnej walki w ten weekend, więc to idealny, czas, aby mieć cię cała dla siebie.

- Kto dostanie mnie pierwszy? – zapytałam z ciekawością. – Jeżeli obaj mnie pragniecie jak zdecydujecie, kto otrzyma przywilej wprowadzenia mnie?

Z pociemniałym wzrokiem zeszywnieli i przez chwilę wpatrywali się w siebie gniewnie, a potem odwrócili się do mnie.

- Tutaj właśnie mamy problem – warknął Cadmen. – Obaj chcemy cię pierwi, więc zdecydowaliśmy, że sprawiedliwie będzie jedynie wtedy, kiedy ty wybierzesz. A jeszcze lepiej, jeżeli będziemy o ciebie walczyć. *Masz jakieś preferencje, kogo chciałabyś mieć pierwszego?*

Dobra to nie postawiło mnie w ogóle w niezręcznej sytuacji czy coś w tym stylu. Czy naprawdę mieli zamiar się o mnie bić? Niecierpliwie wpatrywali się we mnie intensywnie... ich ciała gotowe do działania... czekając na moją odpowiedź... ale nie miałam żadnej. Nie chciałam, żeby o mnie walczyli.

- Słuchajcie chłopaki nie znam was wystarczająco dobrze, żeby dokonać wyboru. Przykro mi, ale nie mogę tego zrobić. Nie chcę też żebyście się o mnie bili.

Powietrze w pokoju zatrzeszczało jak ogień od intensywności energii wydobywającej się z ich ciał. Uśmiechnęli się do siebie, a potem Ryley opuścił pokój. Wrócił z dwoma zestawami bandaży i rękawic.

Owijając swoje ręce Ryley spojrzał na mnie i powiedział.

- Aniele przykro mi, ale nie ma innego sposobu. Albo wybierzesz któregoś z nas albo będziemy walczyć.

Zdesperowana wpatrywałam się w nich intensywnie z rozszerzonymi oczami i otwartymi szeroko ustami.

- Macie zamiar walczyć teraz?

Camden ściągnął koszulkę i uderzył pięściami o siebie.

- Dlaczego nie? Chcesz się dowiedzieć, kto pierwszy poczuje twoje słodkie ciało, prawda?

- Chcę, ale będziecie walczyć zgodnie z zasadami? – zapytałam.

Ryley klepnął mnie w podbródek dłonią w rękawicy i mrugnął.

- Nie jesteśmy dzisiaj w ringu, kochanie. Dzisiaj nie walczymy o pieniądze... walczymy o ciebie. Nie ma żadnych zasad.

Ryley chwycił moją dłoń i wyprowadził mnie przez tylne drzwi obok basenu, a Camden podążał obok mnie z zaciśniętymi po bokach pięściami. Zaraz z przodu był szeroki otwarty ogród z altaną ogrodową z białego kamienia, otoczoną marmurowymi posągami.

Przypomniało mi to ogrody w Rzymie, które wyglądały podobnie... bardzo średniowiecznie, ale również trochę magicznie, gdy miękka zielona trawa pokryta rosą połyskiwała w świetle księżyca.

Opuszczając dłoń na dół moich pleców Ryley delikatnie pchnął mnie na schody altany i pomaszerował na środek ogrodu z Camdenem. Nie było dzisiaj żadnych zasad i to mnie martwiło. Nigdy nie oglądałam walki bez zasad i jeżeli nie będą uważać jednemu z nich naprawdę może stać się krzywda.

Krążyli wokół ogrodu z pięściami ułożonymi w ochronnej pozycji, rzucając sobie gniewne spojrzenia, gotowi do walki.

- W porządku, Aniele – zawołał Ryley. – Będzie tak. Albo my walczymy do czasu aż uznamy, że to koniec albo ty możesz to zakończyć. Wyjdę naprzeciw i uprzedzę cię, że nie będzie przyjemnie, jeżeli będziesz czekać, aż my to zakończymy.
- Świetnie - jęknęłam sarkastycznie. – Bez żadnej presji czy cokolwiek?
Oboje zachichotali i wzruszyli ramionami.
- Miałaś wybór i zdecydowałaś się na trudniejszą opcję, kochanie – wtrącił Camden. – Teraz musisz z tym żyć i oglądać jak się bijemy. Na twoją komendę zaczniemy.

Biorąc głęboki oddech, zamknęłam oczy i krzyknęłam.

- Walka!

Mogę równie dobrze mieć to z głowy, prawda?

Prawie natychmiast ruszyli na siebie z prostymi ciosami i kombinacjami uderzeń. Dźwięk ich pięści uderzających o ciało powodował, że się wzdrygałam, ale wciąż ich obserwowałam z nadzieją, że to się skończy szybko. Dlaczego po prostu nie wybrałam jednego z nich?

Przez około osiem minut walczyli zawzięcie... uderzając mocno... aż nie mogłam tego dłużej znieść. Nie byli nigdzie blisko końca tej walki, ale wiedziałam, że

jeżeli tego nie powstrzymam będą posiniaczeni i bezużyteczni do weekendu. Żaden z nich nie osłabł ani nie był lepszy od drugiego, a decyzja musiała zostać podjęta.

– Przestańcie! – wrzasnęłam. – Chcę żebyście przestali!

Oddychali z trudem, a ich klatki unosiły się ciężko w górę i w dół, odsunęli się i przykucnęli odpoczywając.

– Przykro mi, ale nie mogę tego dłużej oglądać. Jest inaczej, kiedy walczycie z kimś innym, ale patrzenie jak walczycie ze sobą nie jest łatwe.

– Dokonałaś, zatem wyboru? – zapytał Ryley. – Nie możemy przestać, dopóki nie zdecydujesz.

– W porządku – warknęłam, wyrzucając ręce w górę. – Mam zamiar rzucić monetą i ten kogo strona wypadnie, dostanie mnie pierwszy.

Wbiegając do środka złapałam z torebki centa i pośpieszyłam z powrotem, dołączając do nich na trawie. Rzuciłam monetą i złapałam ją w dłoń ręką przykrywając werdykt.

– W porządku chłopaki, Ryley ty jesteś reszką, a ty Camden jesteś orłem.

Biorąc głęboki oddech, zamknęłam oczy podenerwowana i podekscytowana i odkryłam jednocentówkę, aby w końcu dowiedzieć się kto pierwszy ze mną będzie. Kiedy to zrobiłam miałam swoją odpowiedź.

11

Ashleigh

WALKA BYŁA INTENSYWNA. Miejmy nadzieję, że minione cztery dni to była wystarczająca ilość czasu, aby się uleczyli z brutalnego pobicia, które sobie wzajemnie zafundowali. Nie mogłam uwierzyć, że chcieli zrobić to dla mnie ... to było w jakiś sposób zniewalające.

Cały tydzień Ryley i Camden pisali do mnie niezliczone wiadomości o tym jak nie mogą się doczekać bycia ze mną w ten weekend. Wiadomości Ryley'a były bardziej seksowne i w dobrym guście, podczas gdy Camdena były wulgarne i przechodziły od razu do rzeczy. Wysłał mi nawet zdjęcie swojego fiuta, które uważałam za całkiem interesujące. Niemal zadławiłam się frytką, kiedy otworzyłam wiadomość na telefonie.

Gabriella nie wiedziała co miałam zaplanowane z bliźniakami w ten weekend i chciałam na razie utrzymać to przed nią w tajemnicy. Ogłoszenie wszystkim, że miałam zamiar uprawiać seks z dwoma braćmi nie było dokładnie tym, czym chciałam podzielić się ze światem, a zwłaszcza z nią czy z Colinem.

Na tę chwilę będzie to mój sekret. Na szczęście Gabriella już wyszła z Bradley'em, więc nie musiałam się martwić, że zobaczy mnie wychodzącą z moją randką.

Punktualnie o 18:30 tak jak mi powiedziano zadzwonił dzwonek do drzwi. Wiedziałam tylko, że musiałam być gotowa na tę godzinę z małą torbą podróżną na noc, ubrana w coś ładnego. Zdecydowałam się na jedną z moich małych, przylegających do ciała, czarnych sukienek z seksownym czarnym biustonoszem pod nią oraz czarnymi szpilkami. Odkąd chciałam, żebym ubrała się ładnie miałam przecucie, że zabierze mnie gdzieś na kolację, zanim zacznie się mną bawić przez resztę nocy.

Kiedy otworzyłam drzwi, stała tam moja randka na wieczór ... pochylając się w futrynie... jego blond włosy były idealnie wyżelowane. Miał na sobie czarne spodnie i ciemnogrnatową koszulę, która pasowała do jego oczu. Widząc go tak wystrojonego i z zakrytymi tatuażami nigdy nie pomyślałabym, że jest twardym zawodnikiem UFC.

– Jesteś gotowa? – zapytał, wyciągając w moją stronę rękę.

Bardziej nie będę.

Chwytając jego dłoń kiwnęłam głową i podążyłam za nim do tego samego samochodu, którym odebrał mnie zaledwie parę nocy temu. Wyglądał gorąco jak cholera, jednakże wciąż miał kilka jasnych siniaków po lewej stronie twarzy.

Na szczęście zakończyłam walkę w dobrym momencie... jeżeli bym tego nie zrobiła obaj wyglądaliby poniekąd kiepsko w tej chwili. Camden okazał się być zwycięzcą rzutu monetą.

Gdy już pomógł mi wsiąść do samochodu pochylił się i objął ręką moją szyję przyciągając mnie bliżej swoich ust. Chętnie współpracowałam, pozwalając mu otworzyć swoje usta językiem, tak, że mógł mnie posmakować i pieścić moje usta. Pocałunek był stanowczy i wymagający, ale chciałam więcej. Zanim mogłam pogłębić pocałunek odsunął się ze znaczącym uśmiechem na twarzy.

- Chciałem to zrobić tamtej nocy, ale nigdy nie dostałem szansy. Mamy tylko tę jedną noc i muszę ją dobrze wykorzystać, zanim skończy nam się czas.

Jak tylko wsiadł do samochodu ruszyliśmy w drogę.

- Gdzie jedziemy? – zapytałam.

Sięgając, aby położyć dłoń na mojej nagiej nodze, uśmiechnął się i przesunął ją wyżej po moim udzie.

- Zobaczysz kochanie. Po prostu usiądź wygodnie i ciesz się przejażdżką.

Zabawa zaczyna się teraz.

Jego palce wsunęły się pod moją sukienkę i natychmiast jęknął, kiedy mnie dotknął.

- Pieprz mnie – warknął. – Nie nosisz majtek. – Poruszając się na swoim siedzeniu rozpiął swoje spodnie, aby zrobić sobie więcej miejsca i westchnął. – Wiesz, że nie będę w stanie myśleć o niczym innym, kiedy będziemy jeść kolację, prawda?

- To samo dotyczy się mnie – zachichotałam.

Jego kciuk ocierał się o moją łechtaczkę i sapnęłam, chwytając brzegi siedzenia. *Teraz stanowczo nie będę w stanie myśleć o niczym innym.*

- Rozszerz swoje nogi tylko odrobinę – rozkazał łagodnie. – Chcę sprawić, że będziesz przemoczona.

Robiąc to co polecił zamknęłam oczy i oparłam głowę o zagłówek.

- Sądzę, że już na to troszkę za późno.

Kiedy jego palce odnalazły moje wejście przeklną pod nosem i jęknął.

- Cholera, masz rację. Tak bardzo mnie pragniesz czy nie byłaś należycie pieprzona przez długi czas?

Odwracając głowę spojrzałam na niego leniwym, wypełnionym pożądaniem wzrokiem i przygryzłam wargę.

- Właściwie to oba. Jednakże Big Red zajmuje się mną od czasu do czasu.
- Co to jest Big Red? – zapytał z ciekawym błyskiem w oku.

Po sposobie, w jaki jego fiut podskoczył w spodniach już znał odpowiedź na to pytanie. Nigdy nie rozumiałam fascynacji mężczyzn kobietami, które same siebie zaspokajały.

Kiedy pchnął palce wewnątrz mnie, sapnęłam i rozsunełam bardziej nogi.

- Myślę, że już wiesz, o czym mówię – wyjęczałam bez tchu.

Poruszał palcami szybciej pocierając kciukiem łechtaczkę z tą samą prędkością. Mój orgazm przyszedł tak szybko, że nie miał czasu nawet się zbudować. Uderzając głową o zagłówek wywróciłam oczy w tył głowy i krzyczałam z przyjemności, poruszając biodrami przy jego dłoni.

- O mój Boże Camden, nie przestawaj.

Jego głęboki chichot rozbrzmiewał w moich uszach, kiedy spowolnił tempo, czekając, aż dreszcze ustąpią i ostrożnie wyciągnął ze mnie palce. Powoli upewniając się, że mój wzrok był na nim wsadził palce do ust i ssał je, wdychając mój zapach.

- Smakujesz tak cholernie dobrze. Jak tylko dojedziemy do domu, wniosę cię do środka i położę na kuchennym blacie, żebyś mógł naprawdę cię posmakować. *Jasna cholera, będę miała kłopoty... i nie mogę się doczekać.* Już chcę więcej.

Jechał szybko przez autostradę i odkąd Malibu było tylko około czterdziestu pięciu minut od Los Angeles nie zabrało nam długo dojechanie na miejsce. Zwłaszcza, że przez połowę tego czasu on mnie zadowalał.

Dom był zdumiewająco piękny, z oknami dookoła jakby był zrobiony ze szkła. Kiedy podjechalśmy mogłam tylko wyobrazić sobie widok na ocean z tyłu.

Camden wysiadł pierwszy z samochodu i podszedł, aby otworzyć mi drzwi. Po tym jak pomógł mi wysiąść, zamknął natychmiast drzwi i wziął mnie w ramiona niosąc do środka.

- Mówiłeś poważnie, prawda? - droczyłam się uwodzicielsko.
- Masz cholerną rację, kochanie.

W sekundzie, w której otworzył drzwi zapach kurczaka, rozmarynu i cytrynowego pieprzu sprawił, że zaczęłam się ślinić. Zaniósł mnie do kuchni, gdzie na kuchennym stole rozłożone było jedzenie wraz z wyborem win.

Nie zobaczyłam za wiele, ponieważ Camden postawił mnie i przyciągnął mocno do siebie, a potem oparł mnie o brat. Jego usta zaatakowały moje, a jego dłonie odnalazły moją talię i uniosły w górę.

Gorączkowo wyznaczył szlak pocałunków w dół moje szyi do wypukłości piersi jednocześnie podnosząc moją sukienkę ponad moje biodra.

- Sprawię, że dojdiesz tak mocno, że nie będziesz w stanie myśleć o nikim innym niż ja tej nocy.

Spoglądając w górę w jego wypełnione pożądaniem niebieskie oczy pochyliłam się i przygryzłam jego wargę.

- Myślę, że sobie z tym poradzę – wyszeptałam chrapliwie.

Kładąc mnie na zimnym, marmurowym blacie rozsunął szeroko moje nogi, oblizał usta i obniżył głowę pomiędzy nie. Moja łechtaczka zapulsowała... jeszcze bardziej, kiedy jego język przejechał po niej sprawiając, że sapnęłam.

- Nie wiem, kochanie. Możesz nie dać mi rady dzisiejszej nocy. Upewnię się, że nie będziesz mogła chodzić, zanim z tobą skończę. Chcę, aby mój brat wiedział, że to ja pieprzyłem cię ostro... nie on.

Jednym szybkim ruchem wsadził we mnie palce i zamknął usta na mojej łechtaczce ssąc i liżąc. Sapnęłam z przyjemności i bólu tego doznania.

- Kurwa, jesteś taka mokra – jęknął. – Mogę poczuć jak się zaciskasz. Jestem taki dobry, kochanie? Czy to mój język doprowadza cię do szału?

Usuając swoje palce zastąpił je ciepłym językiem i wszedł we mnie naciskając i pocierając łechtaczkę nosem. Tarcie rozwalało moje zmysły, a wraz z jego językiem niemal straciłam kontrolę, zwłaszcza, kiedy złapał wewnątrz moich ud i warknął. Wiedział, że jestem blisko.

- Chcę żebyś doszła, kochanie. Pozwól posmakować mi tego jak bardzo cię podnieciłem.

W tym momencie moje ciało eksplodowało. Wykrzyczałam jego imię i kołysałam biodrami, aż ostatnie pozostałości orgazmu nie ustąpiły. Oddychając ciężko leżałam tam na blacie, dopóki Camden się nie wyprostował i nie podał mi ręki, pomagając się podnieść.

- Czy to było dobre? – pyta chytrze, przyciskając swojego twardego fiuta do mojego podbrzusza.

- Lepsze niż dobrze – odpowiedziałam bez tchu. – To było niesamowite.
- Dobrze. Cóż, cieszymy się naszą kolacją, zanim zedrę z twojego ciała każdą jedną rzecz, którą na sobie masz.

Biorąc moją rękę poprowadził mnie do stołu i odsunął dla mnie krzesło.

- Czy to brzmi jak dobry plan, Ashleigh?

Samo usłyszenie jak wymawia moje imię powodowało u mnie dreszcze. Mogłam sobie tylko wyobrazić, jaka będzie reszta nocy, zwłaszcza, gdy miałam swoją godzinę z nim tak jak tego chciałam. Po tym jak usiadłam przy stole Camden dosunął moje krzesło i ściągnął przykrycie z mojego posiłku.

Na talerzu był kurczak z ziemniaczkami, z czosnkiem oraz fasolka z masłem. Pachniało cudownie, a kiedy wzięłam pierwszy kęs smakowała jeszcze lepiej. Byłam głodna i wiedziałam, że będę potrzebowała sił na resztę nocy.

Nie znałam Camdena za dobrze, ale w porównaniu ze swoim bratem wydawał się mroczniejszy, bardziej tajemniczy, jakby było w nim coś zabronionego, ukrytego pod powierzchnią. Było coś w jego oczach, co krzyczało niebezpieczeństwo... Mogłam to zobaczyć, kiedy na mnie patrzył. W pewien sposób to sprawiało, że się denerwowałam, ale było to dobre podenerwowanie...

Biorąc kolejny kęs kurczaka, jęknęłam i przeżuwałam wolno... był niesamowity.

- Czy ty to ugotowałaś?

Nie było mowy, że to zrobił biorąc pod uwagę długość drogi, jaką musieliśmy tu przebyć.

- Nie, Ryley jest tym z nas, który naprawdę gotuje. Mam kogoś, kto przychodzi i to robi. Smakuje ci?
- Tak, jest niesamowite – wybuchłam z entuzjazmem. – Jestem całkiem dobrym kucharzem... czasami.

Było łatwe wrzucenie czegoś do kuchenki czy prodiża, ale jeżeli musiałabym gotować na grillu nie dałabym rady. Jedliśmy w milczeniu przez kilka minut, ale po chwili zaczęło to sprawiać, że czułam się niezręcznie. Nie lubiłam dziwacznej ciszy.

- Więc – zaczęłam – byłeś kiedyś zakochany?

Biorąc kęs jedzenia Camden zadrwił i potrząsnął głową.

- Nie. W tej chwili moje życie jest idealne bez posiadania tej bezużytecznej emocji plamiącej je.
- Rozumiem – powiedziałam. – Brzmi poniekąd samotnie, jeżeli chcesz znać moje zdanie.
- Nie, to mniej skomplikowane – odpowiedział. – A co z tobą? Byłaś kiedyś zakochana?

Kiwnęłam głową.

- Właściwie kilka razy. Jest naprawdę miło, kiedy to trwa.
- Myślę, że miłość czyni ludzi słabymi.

Albo naprawdę w to wierzył albo była to tylko przykrywka... Nie mogłam stwierdzić z powodu pustego wyrazu jego twarzy.

- Jakiego rodzaju rzeczy lubisz robić? – zapytałam. – Inne niż walczenie i uganianie się za kobietami oczywiście.

Wzruszył ramionami.

- Lubię surfować, kiedy mam okazję. Czasami to jest trudne z rozkładem treningów, ale zwykle staram się wygospodarować trochę czasu rano i iść na wybrzeże.
- Brzmi jak zabawa. Zawsze chciałam się nauczyć surfować. – Zatrzymałam się na chwilę myśląc, że w końcu, choć raz spojrzę w górę na mnie, ale nie zrobił tego. To było jak rozmowa z ceglana ścianą. – Więc jak ty i twój brat zaczęliście walczyć?

Powoli odłożył widelec i uniósł wzrok. Jego usta były zaciśnięte w wąską linię jakby był zirytowany.

- Czy zawsze zadajesz tak dużo pytań?
- Czasami. – Powoli przeciągałam samogłoski. – Czy to coś złego zapytać jak zacząłeś walczyć?
- Nie to tylko irytujące i zajmuje za dużo czasu. Musisz jeść, żebyśmy mogli przejść do dalszej części tej nocy.

Uch... co się do cholery właśnie stało? Było tak jakbyśmy mieli dokładnie określony czas albo jeszcze lepiej jak rozmowa z Dr. Jekyll'em i Mr. Hyde'em.

Po tym jak skończyliśmy kolację odstawiłam talerz do zlewu, kiedy Camden oddalił się na górę. Nie powiedział mi, co będzie robił albo czy mam do niego dołączyć. *Zastanawiałam się, co było jego problemem.*

W jednej minucie wszystko było w porządku, a w następnej był całkowicie inną osobą. Kiedy go nie było poszłam do salonu, który był skąpany w odcieniach złota i różu od zachodzącego słońca. Było pięknie, stałam tam i obserwowałam fale przez tylne okna.

Wygrzebując telefon z torebki zrobiłam zdjęcie i wysłałam do Gabrielli. Zauważyłam, że miałam wiadomość od Ryley'a.

Ryley: Myśl o mnie dzisiaj w nocy. Wiem, że ja myślę o tobie.

Uśmiech rozświetlił moją twarz, kiedy mu odpisywałam.

Me: Poniekąd ciężko tego nie robić, kiedy jesteście z bratem niemal identyczni.

Ryley: Cóż, chciałbym, żebyś była ze mną. Spędzę resztę nocy udając, że mój brat cię nie pieprzy. Bądź na mnie gotowa jutro w nocy. Śpij dobrze, Aniele.

Czy to było okropne, że w sumie chciałabym być teraz z nim, a nie z Camdenem?

Me: Słodkich snów, Ryley.

Ryley: O tobie.

- Do kogo piszesz? – zapytał Camden. – Muszę przyznać, że jestem teraz trochę zazdrosny. Nie uśmiechasz się tak w moim towarzystwie.

Nonszalancko schowałam z powrotem telefon do torebki i machnęłam na niego ręką.

- Och to tylko Ryley się wygłupia, to wszystko.

Jak tylko to powiedziałam pożałowałam tego. Jego spojrzenie pociemniało, a uśmiech zniknął.

- Rozumiem. Cóż, sądzę, że muszę odciągnąć twoje myśli od niego, prawda?

Gwałtownie złapał mnie dookoła tali i przyciągnął do siebie całując mocno, a zarost na jego brodzie ocierał się ostro o moją skórę.

- Powoli... uspokój się – wydyszałam, kładąc ręce na jego klatce i odpychając. – Nie jesteś zły, prawda? Myślałam, że ty i twój brat lubicie się dzielić.

- Lubimy – warknął. – Ale nigdy nie robiliśmy tego z kimś takim jak ty. Jesteś inna i widok ciebie uśmiechającej się w ten sposób z jego powodu, a nie z mojego wkurzył mnie. Co jest w nim takiego, co wszyscy lubią?

Jego chwyt na mojej talii zacieśnił się, ale trzymałam dłonie na jego klatce powstrzymując go. Był zły, ale w jego oczach mogłam zobaczyć prawdziwy problem... był zazdrosny. Rywalizacja pomiędzy rodzeństwem była powszechna i byłam całkiem pewna, że z dwoma bliźniakami i samcami alfa może być całkiem śmiertelna. Nie miałam pojęcia, że pomiędzy nimi było tyle napięcia.

- Camden – wymruczałam łagodnie. – Jestem tutaj dzisiaj z tobą, nie z Ryley'em. Więc napisał do mnie, wielka sprawa. Nie ma się o co denerwować. Obaj pisaliście do mnie przez cały tydzień.
- Tak, ale wiedział, że dzisiejsza noc jest moja. Nie powinien był próbować się z tobą kontaktować, kiedy jesteś ze mną.

Jego spojrzenie było tak intensywne, że zaczynałam czuć się niekomfortowo. Nie chciałam być zaangażowana w walkę rywalizacji rodzeństwa zwłaszcza taką pomiędzy dwoma nieprzewidywalnymi mężczyznami.

- To może jest i prawda – przyznałam szczerze. – Nie powinien był do mnie pisać, ale również uważam, że zamiast wkurzać się powinieneś wyrównać rachunki. Jutro w nocy, kiedy będę z nim napisz do mnie, a ja upewnię się żeby ci odpisać, będąc naprzeciwko niego.
- To nic nie spowoduje – zagrzmał. – Nie ma znaczenia o co chodzi, on zawsze będzie lepszy... jest tym, kogo wszyscy chcą.

Przesuwając ręce w górę jego klatki złapałam jego twarz i trzymałam pewnie.

- Hej, nie traćmy tej nocy na rozmawianie o twoim bracie. Jestem z tobą dzisiaj. Pragnę ciebie. Może wyjdziemy na zewnątrz i pójdziemy na spacer na plażę, żeby oczyścić twoją głowę. Możemy o tym porozmawiać i poznać się.

Camden odburknął i wyrwał się.

- Co? Nie przywozłem cię tutaj, żeby cię poznawać. I ostatnią rzeczą, jakiej chcę to rozmowa o moich problemach z bratem. Wszystko, co musisz o mnie wiedzieć to to, co planuję ci dzisiaj zrobić.

Całkowicie odsunął się poza zasięg mojego dotyku i skierował się do kuchni, gdzie chwycił butelkę wina z lodówki i otworzył ją. Zamrożona w miejscu nic nie

mogłam poradzić na to, że zastanawiałam się czy on tylko żartował tym ostatnim komentarzem czy był poważny.

Z pewnością nie był, aż takim wielkim dupkiem, prawda? Nalewając dwa kieliszki wina podał mi jeden, a potem wziął łyka ze swojego z poważnym błyskiem w oczach.

- Więc... naprawdę nie jesteś w ogóle zainteresowany, aby mnie poznać, prawda? – zapytałam.

Zadowolony z siebie odstawił kieliszek i zachichotał.

- Szczerze, nie. Jesteś gorąca, o wiele bardziej gorąca niż jakakolwiek dziewczyna, którą pieprzyłem i dobrą rzeczą jest to, że wiem, iż nie jesteś dziwką. Ostatniej rzeczy, jakiej chcę jest kawałek tyłka, który zdążyło już zbrukać tysiąc innych gości.

Drwiąc skrzyżowałam ramiona na piersi całkowicie pozbawiona słów innych niż powiedzenie mu, żeby się odpieprzył.

Camden przewrócił oczami.

- Och no, nie bądź taka. Staralem się powiedzieć ci komplement. Dzisiaj liczy się tylko to, że ty chcesz pieprzyć mnie a ja ciebie. Taka jest umowa, racja? Tylko, dlatego tutaj jesteś.
- Skąd wiesz, że tylko, dlatego tutaj jestem? – zapytałam. – Może pomyślałam, że miło by było poznać się trochę, zanim spędzimy całą noc uprawiając seks. Lubię rozmawiać z facetami, z którymi się pieprzę.
- Cóż, w ogóle mnie to nie interesuje, kochanie. Poza tym nie wydawałaś się za dużo mówić, kiedy miałem cię rozłożoną na kuchennym blacie.

Stałam tam ogłuszona z rozdziawionymi ustami, całkowicie zbita z tropu jego zmianą nastroju. Tak, dobrze, więc zdecydowałam się spędzić z nim noc, ale byłam pod wrażeniem i myślałam, że to będzie coś innego... coś więcej. Rozpoczął całkowicie słodko i uwodzicielsko, ale teraz był bezczelnym sukinsynem. I w ogóle mi się to nie podobało.

Camden ruszył spacerkiem w stronę schodów i machnął na mnie, abym podążyła za nim, jakbym była psem, który musi być posłuszny swemu panu. Kiedy za nim nie ruszyłam spojrzał na mnie przez ramię z uniesionymi brwiami.

- Idziesz?

- Oczywiście – odpowiedziałam z uśmiechem od ucha do ucha. – Idź do góry, a ja zaraz przyjdę. Należę sobie tylko następny kieliszek wina.
- Dobrze, ale pośpiesz się.

Jak tylko wszedł na schody wyciągnęłam telefon i zobaczyłam około trzech wiadomości od Ryley'a. Nie mając czasu na przeczytanie ich poszukałam numeru, którego potrzebowałam i wybrałam go wiedząc, że muszę działać szybko. Mój czas z Camdenem dobiegł końca.

12

Ryley

NAPISAŁEM DO ASHLEIGH jeszcze kilka razy, ale nigdy nie otrzymałem odpowiedzi. Albo była zmęczona mną wysyłającym jej wiadomości albo zajęta z moim bratem. Było do kitu, że dostał ją pierwszy, ale potem znów zostawiła najlepsze na sam koniec.

Będę tym, który będzie dotykał ją ostatni, to mnie zapamięta. Miałem zamiar upewnić się, że tak się stanie. To było tym, co różniło mnie od brata. Będzie starał się jak najszybciej wypracować swoją drogę do jej środka, ale ja miałem inne plany.

Podnosząc telefon wybrałem numer Gabrielli i czekałem, aż odbierze. Kiedy to zrobiła już spodziewała się, że coś się stało.

- Lepiej żebyś nie był w żadnych tarapatach – odpowiedziała, jako przywitanie. Zachichotałem.
- Nie, właściwie jestem w domu i oglądam telewizor. Mam do ciebie kilka pytań. Możesz rozmawiać?
- Cóż tak jakby jestem na randce, ale jeżeli się streścisz zobaczę czy mogę ci pomóc.

- Jakiego rodzaju rzeczy Ashleigh robi dla zabawy? – zapytałem.
Linia zamilkła na sekundę, a potem Gabriella westchnęła.
- Ryley, co ty kombinujesz? Ona już powiedziała wam, że nie jest zainteresowana. Przysięgam, że jesteście cholernie uparci.
- Mamy to w genach – zażartowałem. – Ale proszę opowiedz mi o rzeczach, jakie lubi.
- Dobra, w porządku... zobaczmy – zrobiła krótką pauzę – uwielbia grać w tenisa, wspinaczkę, spływy górskie i wierz lub nie... wędkowanie. Jej rodzina mieszka w Kolorado więc kocha góry i wszystko, co związane z aktywnością na świeżym powietrzu. Jej ulubiony film to *The Ugly Truth*⁶, a absolutnie ulubione słodczyce to czekoladki Dove z miętą. Myślę, że jest od nich uzależniona.

Naprawdę brzmiała całkiem interesująco. Nigdy nie spotkałem aktywnej dziewczyny.

- Dzięki Gabby. A co z jedzeniem? Jakie jest jej ulubione danie?
- Uch zobaczmy. W tej chwili to grillowany łosoś. Zamawia go za każdym razem, kiedy wychodzimy coś zjeść do pubu po przeciwnej stronie ulicy od naszego mieszkania. Zawsze w parze z ciastem z czarnej fasoli i smażoną cukinią.
To z pewnością było do zrobienia.
- Dziękuję ci Gabby – powiedziałem z uznaniem. – Myślę, że mam wszystko, czego potrzebuję.
- Nie ma za co Ryley. Czy planujesz podzielić się tymi informacjami ze swoim bratem? – zapytała.
- Do cholery nie, powinien być na tyle mądry, żeby samemu do ciebie zadzwonić. Pozwolę mu tym doznać niepowodzenia.
- Jesteś taki zły Panie Jameson. Mam nadzieję jednak, że to ci pomoże. Choć jeżeli mam być szczerą to nie sądzę. Powodzenia.
- Dzięki.

⁶ Film z 2008 – w którym mężczyzna chcąc udowodnić swoje szowinistyczne teorie, namawia przyjaciółkę, aby z nowym chłopakiem postępowała według jego porad.

Rozłączyliśmy się i już miałem gotowy plan działania. Ashleigh chciała żebym ją zapamiętał... cóż, ja chciałem, żeby zapamiętała mnie. Moja randka będzie tą, której nigdy nie zapomni.

13

Ashleigh

Miałam piętnaście minut na zrobienie tego co musiałam i wyniesienie się stąd w cholerę. Jak bardzo chciałam polubić Camdena po prostu nie mogłam. Szybko pośpieszyłam w górę po schodach i wzdłuż korytarza, dopóki nie znalazłam go w ciemnym pokoju, urządzonego w różnych odcieniach niebieskiego, rozciągniętego całkowicie nagiego na królewskich rozmiarów łóżku. Były także sznury zwisające ze słupków łóżka... doskonale. Uwielbiałam bycie związaną, ale tym razem to nie będę ja.

- Łał, nie chcesz marnować czasu, co?
Oblizując usta uśmiechnął się i potrząsnął głową.
- Nie mamy czasu do stracenia. Chodź tutaj – zażądał.

Zrobiłam jak powiedział i podeszłam do niego nonszalancko po to, żeby mnie uniół na łóżko i przykrył swoim ciałem. Jego fiut był twardy, naciskając pomiędzy moje nogi, gdy pochylił się i gorączkowo mnie pocałował.

Otwierając usta pozwoliłam mu smakować i dotykać się wszędzie. Czuło się to dobrze, ale wiedziałam, że muszę poświęcić własną przyjemność dla większego dobra sytuacji.

- Połóż się na plecach na łóżku – rozkazałam – chcę swojej godziny.
- Jesteś pewna, że nie chcesz żebym najpierw się z tobą pobawił przez chwilę?
– zapytał, popychając biodrami w moje.

Przygryzłam jego dolną wargę i zassałam, zanim go uwolniłam.

- Nie. Jestem gotowa teraz. Pamiętasz zasady, prawda?

Zachichotał i zsunął się ze mnie, żeby móc położyć się na łożku.

- Jasne. Twoja godzina zaczyna się teraz. – Sięgając po telefon nastawił stoper i odliczanie się zaczęło. – Gdzie mnie chcesz? – zapytał.

Uśmiechając się przygryzłam wargę i usiadłam na nim okrakiem, spoglądając nikczemnie na jedwabne sznurki, które były przywiązane do słupków.

- Zakładam, że planowałeś ich użyć na mnie? – zapytałam, wskazując na liny.
- Co mogę powiedzieć? Chciałem cię mieć kompletnie na swojej łasce.
- Cóż, w tej chwili ty będziesz całkowicie na mojej. Połóż się i unieś ramiona nad głowę – zażądałam.

Oblizując usta jęknął i zrobił to co powiedziałam. Uśmiechnęłam się, ponieważ wiedziałam, że ten zadowolony wyraz jego twarzy nie zostanie tam na długo. Biorąc gładkie, czarne, jedwabne sznury przywiązałam jego nadgarstki mocno do każdego słupka jak również jego stopy do tych na krawędzi łożka. Ostatnią rzeczą, jakiej chciałam to żeby było dla niego łatwym uwolnienie się z nich kiedy potrzebowałam zrobić to co musiałam.

Kiedy był już związany sięgnęłam za plecy i rozpięłam sukienkę tak, że mogłam ją ściągnąć przez głowę. Camden zagwizdał kiedy zobaczył czarną bieliznę, którą miałam pod nią wraz z czarnymi podwiązkami i majtkami bez kroku.

- Podoba ci się? – zapytałam.

Naciągnął się w swoich więzach jakby chciał mnie dotknąć, ale nie mógł.

- Kurwa tak. Podoba. Co masz zamiar teraz mi zrobić?

Spoglądając na jego telefon zauważyłam, że pięć minut już upłynęło. *Pozwól mu to mieć*, pomyślałam sobie.

- W tej chwili chcę żebyś zamknął oczy i położył głowę. Zrelaksuj się.

Kiedy się zastosował przysunęłam się do jego boku i owinęłam jedną nogę wokół niego, żeby otworzyć go szerzej. Jego fiut był twardy jak skała i leżał na jego brzuchu, kiedy sięgnęłam po niego chwytając mocno przy podstawie. Zadrżał, kiedy zaczęłam pompować jego kutasa, w górę i w dół jednocześnie obejmując jego jądra i masując je.

- Czy to jest dobre? – zapytałam bez tchu.

- Hmm... byłoby lepiej gdybyś ssała mojego fiuta.

Przewróciłam oczami.

- Wszystko w swoim czasie, kochanie. To moja godzina, pamiętasz? Dostajesz to co ci daję.

Jeżeli było coś czego się nauczyłam, gdy spotykałam się z moim byłym chłopakiem, to było to jak szybko sprawić, że dochodził, jeżeli śpieszyliśmy się na szybki numerek. Jednakże z Camdenem musiałam to zrobić odrobinę inaczej... nie chciałam uprawiać z nim seksu, żeby to zrobić.

Siadając na nim w stylu kowbojki użyłam swojej ręki do pompowania go, a drugą uniosłam do ust, żeby mogła nawilżyć palce śliną.

Powoli masowałam jego jaja i delikatnie wślizgnęłam koniuszek palca do jego tyłka.

- Co ty do cholery robisz? – sapnął, unosząc głowę.

Rzuciłam na niego okiem ponad ramieniem i uśmiechnęłam się niewinnie.

- A na co to wygląda? Nie powiesz mi, że z tymi wszystkimi kobietami, z którymi byłeś żadna nigdy ci tego nie zrobiła.

Łagodnie wyciągnęłam palec z powrotem i pchnęłam do przodu, jednocześnie ściskając mocniej jego fiuta. Zadrżał i pozwolił głowie opaść ponownie na łóżko, jęcząc.

- Jasna cholera to jest takie dobre.

To czego nie wiedział to to, że jeżeli dam trochę więcej nacisku...

Napiął się pode mną i wiedziałam, że jest blisko utraty tego. Pracowałam nad nim tylko dziesięć minut, gdy jego udręczony krzyk rozszedł się po pokoju.

- Ashleigh, zwolnij!

Było za późno... wiedziałam, że go mam. Doszedł szybko i gorąco kiedy naciskałam to wrażliwe miejsce wewnątrz jego tyłka. Oddychał z trudem z zamkniętymi oczami, a jego klatka piersiowa unosiła się ciężko w górę i w dół, błyszcząc od potu w blasku świec.

- Sądzę, że to wszystko zajęło dziesięć całych minut – przechwalałam się zwycięsko.

Schodząc z jego ciała przetoczyłam się z łóżka i założyłam z powrotem sukienkę.

- Jak do cholery to zrobiłaś? – zapytał w końcu, otwierając oczy i patrząc na mnie.

Kiedy zauważył, że zapinam sukienkę ściągnął brwi i próbował się podnieść... ale nie mógł.

- Rozwiąż mnie Ashleigh. To było nieuczciwe i dobrze o tym wiesz. Uśmiechnęłam się niewinnie.
- Nie mam pojęcia o czym mówisz. To ty sądziłaś, że dasz sobie ze mną radę przez godzinę.

Szarpiąc się z więzami jego twarz zrobiła się krwiscie czerwona.

- Dobra, wygrałaś. Teraz rozwiąż mnie, zanim się naprawdę wkurzę.
- Ale godzina jeszcze nie minęła Cam. Może następnym razem pomyślisz dwa razy, zanim nie docenisz tego co kobieta może zrobić. Myślę, że lekcja pokory wywoła w tobie jakieś dobre efekty.

Odwracając się na obcasach wymaszerowałam z pokoju i poszłam prosto do łazienki, żeby się umyć. Camden krzychał, żebym wracała, ale szłam dalej ignorując jego wściekłe wrzaski. Miałam nadzieję, że taksówka, którą wezwałam wciąż była na zewnątrz, czekając na mnie.

- Niech to szlak trafi, Ashleigh, wracaj tutaj!

Wiedząc, że nie mogę go tak zostawić zatrzymałam się przy frontowych drzwiach i wybrałam numer Ryley'a. Wiedziałam, że Camden znienawidzi mnie po tym, co zrobiłam, ale szczerze nie obchodziło mnie to. Tak czy siak, w każdym razie nie było tak, że coś dla mnie znaczył. Może przemyśli sposób, w jaki traktował kobiety.

Taa, jasne, bardzo w to wątpiłam.

Przynajmniej zapamięta mnie jako dziewczynę, która go wydymała. Przede wszystkim byłam głupia zgadzając się na ich popieprzoną umowę. Jeżeli Ryley był choć trochę podobny do Camdena nie chciałam brać w tym udziału. Ryley nie odbierał i miałam zamiar się rozłączyć, kiedy w końcu odpowiedział.

- Powinnaś do mnie dzwonić w tej chwili? – zapytał żartobliwie.

- Właściwie nie, ale potrzebuję, żebyś przyjechał do Malibu i pomógł swojemu bratu.
- Co się stało? Czy z nim w porządku?
Camden krzyczał tak głośno w tle, że wiedziałam, że Ryley mógł go usłyszeć przez telefon.
- Uch... cóż, fizycznie z nim dobrze. Może tylko troszkę jest związany, ale sądzę, że jego ego może być odrobinę posiniaczone.
Ryley zachichotał.
- Jestem w drodze. Zostawiasz go teraz? Jak dostaniesz się do domu?
Otwierając drzwi zobaczyłam czekającą taksówkę na końcu podjazdu.
- Tak, wychodzę. Zadzwońłam po taksówkę. Słuchaj nie jest szczęśliwy, bądź przygotowany.
Odgłos dudnienia silnika jego samochodu rozbrzmiał przez telefon.
- Co mu zrobiłaś? Nie zrobisz mi tego samego, prawda?
Zanim wsiadłam do taksówki, zatrzymałam się na środku podjazdu i obejrzałam się na dom.
- Ryley, słuchaj, wiedziałam w co się pakuję, gdy zgadzałam się na te noce. Nie spodziewałam się, że się we mnie zakochacie czy będziecie się ze mną umawiać, wierz mi to ostatnie rzeczy, jakich chcę. Nie jestem tym zainteresowana. Wszystko co Camden musiał zrobić to być miłym i nieco dżentelmenem. Kiedy tego nie zrobił, zapłacił cenę. Szczerze nie wiem dlaczego Gabriella ma o was takie dobre zdanie.
- Powoli... poczekaj chwilę. Co on zrobił czy powiedział, że cię tak wkurzył?
Taksówkarz zatrąbił, więc obróciłam się i zaczęłam iść w jego kierunku mając nadzieję, że nie odjedzie.
- Spójrz nie ma znaczenia co powiedział... Skończyłam. Oboje możecie pocałować mnie w tyłek.
Rozłączając się, natychmiast wyłączyłam telefon i wskoczyłam do taksówki. Taksówkarz był mężczyzną w średnim wieku z tłustymi, szpakowatymi włosami i niechlujną brodą. Taksówka śmierdziała dymem i potem, ale przełknęłam gulę w gardle i przeprosiłam.

- Bardzo pana przepraszam. Dziękuję, że pan na mnie zaczekał. – Podałam mu adres i wsunęłam pięćdziesiąt dolarów. – Proszę pięćdziesiątka zacznijmy od tego. Zapłacę więcej jak tylko dojedziemy do domu.

Byłam gotowa wydostać się stąd i zapomnieć, że cokolwiek z tego się stało.

14

Ryley

PRÓBOWAŁEM ODDZWONIĆ do Ashleigh, ale połączenie było kierowane prosto na pocztę głosową. Znając mojego brata mogłem się tylko domyślać jakie głupie gówno musiał powiedzieć, żeby ją wkurzyć. Cokolwiek mu zrobiła byłem całkiem pewien, że na to zasłużył. Były chwile, kiedy chciałem się na niego rzucić za sposób, w jaki traktował ludzi a w szczególności kobiety. Nie był dokładnie znany ze swojej gładkiej gadki.

Kiedy podjechałem pod dom błyskawicznie wyszedłem z samochodu i przebiegłem prosto przez frontowe drzwi.

- Cam – wrzasnąłem. – Gdzie jesteś?
- Musisz sobie kurwa ze mnie żartować – warknął z drugiego piętra.

Wbiegając po schodach, znalazłem go w jednej z sypialni z twarzą czerwoną z gniewu i przywiązanego do łóżka... całkowicie nagiego. Z szeroko otwartymi oczami przyłożyłem rękę do ust, żeby ukryć uśmiech.

- Jasne, właśnie tak, śmiej się – wysyczał. – Wydostań mnie z tego w cholere.
- Tak zrobię, ale najpierw powiedz mi co się stało. Ashleigh zadzwoniła do mnie, żebym po ciebie przyjechał. Co jej zrobiłeś?
- Och pieprz tę sukę – wrzasnął. – Lepiej się z nią nie spiknij jutro. To samo gówno przytrafi się tobie.

Bardzo w to wątpiłem, ponieważ nie byłbym aż taki głupi, żeby pozwolić jej się związać... to byłby czynnik zrywający umowę.

- Nie musisz się o to martwić – powiedziałem do niego. – Powiedziała, że obaj możemy pocałować ją w tyłek. Skończyła. Teraz, co jej zrobisz?
- Zupełnie cholernie nic oprócz nazwania ją irytującą, ponieważ ciągle zadawała mi pytania. Nie przyprowadziłem jej tutaj, żeby z nią rozmawiać tylko, żeby ją pieprzyć.

To właśnie tutaj tkwił jego błąd. Nie mogłeś traktować dziewczyn jak Ashleigh w ten sposób i nie spodziewać się odwetu. Była poza naszą ligą i dobrze o tym wiedziałem, ale również wiedziałem jak ją urobić... on nie.

- I zrobiłeś to... pieprzyłeś ją? – zapytałem. Musiał jakoś dojść... jego ciało było pokryte jego nasieniem.

Zaciskając zęby zamknął oczy i naburmuszony wysapał.

- Nie, teraz mnie rozwiąż. Nie czuję cholernych rąk.

Jak tylko go uwolniłem wyskoczył z łóżka, zmierzając prosto do łazienki pod prysznic. Miałem przeczucie, że to nie wszystko co się wydarzyło i jeżeli Camden nie zamierzał mi powiedzieć nie miałem innego wyboru jak tylko udać się do samej Ashleigh.

Zanim ruszyłem z powrotem do Los Angeles czekałem na dole, aż Camden skończy prysznic i ubierze się, ponieważ chciałem sprawdzić czy nie wyciągnę od niego więcej informacji. Niestety wciąż gotował się ze złości, kiedy zbiegał z hukiem po schodach.

- Musiała naprawdę osiągnąć swój cel i nieźle się z tobą rozprawić – powiedziałem. – Nie sądzę, że kiedykolwiek widziałem cię tak wkurzonego na dziewczynę. Prawdopodobnie powie Gabrielli co się stało, więc możesz mi równie dobrze powiedzieć i będziemy mieli to z głowy.
- Kogo to obchodzi. Mam w dupie to co powie Gabrielli.
- Ciebie powinno – powiedziałem ostro. – Gabriella jest moją przyjaciółką. Camden nalał sobie szklanekę whiskey z barku i zadrwił.

- Gabriella jest *twoją* przyjaciółką. Nie obchodzi jej spędzanie czasu ze mną. To wszystko ty. Ty jesteś tym z kim każdy wolałby być. Nawet Ashleigh chciała ciebie bardziej niż mnie.

Teraz mnie wkurzył.

- Naprawdę? O to w tym wszystkim chodzi? Czy kiedykolwiek zatrzymałeś się, żeby pomyśleć, że ciebie też by chciała jeżeli nie byłbyś takim dupkiem?
- Cokolwiek Ryley – odparował. – *Nigdy* nie musiałem pracować na kawałek tyłka i nie planuję tego robić ani wkrótce ani w przyszłości.
- Cóż jeżeli tak chcesz, dobra. Jednakże nie pozwolę ci pociągnąć mnie z sobą na dno.

Obracając się na pięcie pomaszero wałem do drzwi i otworzyłem je szeroko.

- Gdzie idziesz? – krzyknął Camden, podążając za mną. – Jedziesz do niej, prawda?

Kiedy dotarłem do samochodu, otworzyłem drzwi i poparzyłem na niego gniewnie.

- Tak, wybieram się do niej. Nie chcę żeby myślała, że jestem choć odrobinę taki jak ty.
- Ale jesteś! Jesteś gorszy niż ja!
- Może wcześniej – powiedziałem, wsiadając do samochodu. – Ale już nie. Musiałem to wszystko naprawić.

15

Ashleigh

CIĄGLE BYŁ jeszcze wczesny wieczór, kiedy dotarłam do domu. W mieszkaniu nie paliły się żadne światła, więc na szczęście będę sama przez jakiś czas, zanim

Gabriella wróci ze swojej randki. Nie miałam pojęcia co powiem jej na temat Camdena. Może nie powinnam się nawet tym przejmować. Ostatnią rzeczą, jakiej chciałam, to spowodować tarcia pomiędzy nią a jej przyjaciółmi.

Po przejściu trzech pięter otworzyłam drzwi i poszłam prosto do swojego pokoju. Rozpaczliwie potrzebowałam ściągnąć sukienkę i wskoczyć w parę jedwabnych, niebieskich spodni od piżamy i biały top.

Do teraz Camden był już prawdopodobnie wolny i przeklinał mnie na cały świat. Jednakże nie obchodziło mnie to. Zasłużył na to i nie miałam zamiaru mieć z tego powodu wyrzutów sumienia. W rzeczywistości miałam zamiar świętować swoje zwycięstwo ulubionymi lodami i filmem.

W zamrażalce, miałyśmy kilka litrów... i jeden w szczególności krzyczał moje imię, jak tylko otworzyłam drzwi. Nic nie mogło przebić Ben&Jerry's Halfbaked z kawałkami brownies i ciasteczkami... nawet mój ewentualny dzisiejszy orgazm nie mógłby się z nimi równać.

Jak już miałam łyżkę w dłoni, płytę w odtwarzaczu i koc, mogłam zaczynać, byłam gotowa. W chwili, w której włączyłam film usłyszałam pukanie do drzwi i natychmiast zamarłam. Momentalnie przyszedł mi na myśl Camden i miałam nadzieję, jak cholera, że pamiętałam o zamknięciu drzwi za sobą, kiedy wchodziłam.

Nadeszło kolejne puknięcie, ale nie brzmiało jakby ktoś był wkurzony. Cicho podeszłam na palcach do drzwi i zajrzałam przez judasz... to był Colin. Jego platynowo blond włosy były nażelowane w potargane igły i miał na sobie dopasowaną, zieloną koszulkę i jego ulubione podarte jeansy. Wypuszczając oddech z ulgi otworzyłam szeroko drzwi i uśmiechnęłam się.

– Hej co ty tutaj robisz?

Spoglądając w dół na moją piżamę uśmiechnął się i wszedł do środka.

– Cóż, próbowałem do ciebie zadzwonić, żeby zapytać czy chcesz spędzić czas dzisiaj wieczorem razem, ale twoje połączenia ciągle przekierowywane są na pocztę głosową. Nie unikasz mnie, prawda?

– Nie, oczywiście, że nie – sapnęłam, zamykając drzwi. Tym razem rzeczywiście upewniłam się, że przekręciłam zamek. – Wyłączyłam telefon jakiś czas temu. Chcesz trochę lodów? Miałam zamiar właśnie zacząć oglądać film.

Gdy byliśmy już w salonie spojrzął na telewizor i z powrotem na mnie z rozbawionym uśmieszkiem na twarzy.

- Pozwól mi zgadnąć... to będzie albo *Pitch Perfect* albo *The Ugly Truth*. Który z nich oglądamy dzisiaj?

Poszedł za mną do kuchni i otworzyłałam zamrażalnik, pozwalając mu wybrać jego własny kubek. Wybrał te o smaku masła orzechowego tak jak wiedziałam, że zrobi.

- Miałam zamiar oglądać *Pitch Perfect*. Potrzebuję czegoś co mnie rozśmieszy. Usiedliśmy na kanapie, a on uderzył mnie barkiem.
- Wszystko w porządku? Zwykle nie siedzisz samotnie z lodami i filmem, chyba że coś cię dręczy. Ostatni raz był wtedy, kiedy ty i twój były zerwaliście. Co się teraz dzieje?

Otwierając swój litr, wbiłam w nie łyżkę i zatrzymałam się, zanim uniosłam ją do ust.

- To był po prostu długi wieczór – powiedziałam. Objął mnie ramieniem i ścisnął.
- Dobra, rozumiem. Nie chcesz mi powiedzieć. Jeżeli zmienisz zdanie jestem tutaj.
- Dzięki, Colin. To coś z czym nie czuję się komfortowo rozmawiając z tobą. Całując mnie w czoło ścisnął mnie jeszcze raz, zanim sięgnął po swoje lody.
- Rozumiem, kochanie. Teraz włącz film, żeby mógł sprawić, że poczujesz się lepiej.

Wcisnęłam guzik i szybko przeszłam przez instrukcję.

- Kiedy wybierasz się do domu w odwiedziny do rodziny... i swojej dziewczyny? – zapytałam.

Kiedy nie odpowiedział, popatrzyłam na niego zauważając jego zmęczone spojrzenie i ściągnęłam brwi.

- Colin? Co się dzieje? Coś jest nie w porządku?
- Jadę się z nimi zobaczyć w następny weekend. Próbowałam skontaktować się z Erin przez cały dzień. Unika mnie i nie wiem dlaczego. Ostatni raz kiedy

rozmawialiśmy była czymś tak bardzo zaabsorbowana, jakby wcale nie chciała ze mną rozmawiać.

Erin była jego dziewczyną od trzech lat.

- Wszystko było w porządku kilka tygodni temu, kiedy ją widziałeś, prawda? – zapytałam.
- Taa, o tyle o ile mogę powiedzieć. Sam nie wiem, sprawy były inne tak jakby ostatnio.
- Jak to?

Oblizując usta odwrócił swoje zielone spojrzenie do mnie i zaczął mówić, kiedy głośne pukanie rozległo się do drzwi. Teraz to pukanie spowodowało natychmiast ciasny supeł w moim brzuchu.

- Kto to jest? – pyta Colin, spoglądając na drzwi.
Moje serce waliło, a dłonie zaczynały się pocić.
- Nie wiem, ale jestem pewna, że sobie pójdą, jeżeli ich zignorujemy.

Film zaczął lecieć, więc utrzymywałam spojrzenie na telewizorze... niestety Colin utrzymywał swoje na mnie. Nie pomagało także to, że kolejne głośne pukanie nadeszło w drzwi.

- Ashleigh, otwórz drzwi – zawołał głos. – To ja Ryley.
Wzdychając zamknęłam oczy i zwiesiłam głowę.
- Cholera – wymamrotałam cicho.
- Co on tutaj robi? – zapytał Colin.
- Nie wiem dokładnie, ale jeżeli jest tam także jego brat to nie będzie wesoło.
- Dlaczego? Co się stało? – Kiedy nie odpowiedziałam, warknął i wstał, udając się otworzyć drzwi.
- Colin nie – syknęłam. – Nie otwieraj.

Zamiast mnie posłuchać otworzył drzwi i stał tam jak anioł zemsty. Uświadomiło mi to jak bardzo kochałam posiadanie go w swoim życiu. Był dobrym przyjacielem... nawet jeżeli mnie nie słuchał.

- Mogę ci w czymś pomóc? – zapytał ostro Colin, jego głos był lodowaty i twardy.

Głos Ryley'a nie był zły czy rozgoryczony, kiedy odpowiedział:

- Tak, chciałbym porozmawiać z Ashleigh. Wiem, że nie chce mnie wiedzieć, ale muszę z nią porozmawiać, to zajmie minutę.

Colin zerknął na mnie do tyłu unosząc brwi.

- Proszę Ashleigh – zawołał Ryley. – Obiecuję, że to zajmie tylko minutę.

Odstawiając lody wstałam naburmuszona.

- Dobra.

Colin odsunął się, żebym mogła dołączyć do niego przy drzwiach, ale został w pobliżu. Gdy trzymał drzwi, swoje ręce miał obronnie za mną i to nie umknęło uwadze Ryley'a, który obserwował to ze zwężonymi oczami.

Jego blond włosy były rozczochrane jakby dopiero co wstał i musiałam przyznać, że było to seksowne wraz z jego opiętą, białą koszulką i tatuażami wzdłuż prawego ramienia. Jednakże jego krystaliczne niebieskie oczy nie były w ogóle takie jak jego brata dzisiejszego wieczoru. Były pełne niepokoju i przepraszające.

- Czy możemy porozmawiać na zewnątrz... sami – zapytał, wbijając piorunującym wzrokiem gniewne spojrzenie.

- Gdzie jest Camden?

- Wciąż w Malibu albo przynajmniej tam go zostawiłem. Nie przyjdzie tutaj, jeżeli tego się właśnie obawiasz.

- Ashleigh co się dzieje? – zapytał Colin, wtrącając się. – Potrzebujesz, żebym został z tobą na noc?

Ryley przewrócił oczami, ale utrzymał swoje spojrzenie na mnie.

- Jestem pewien, że będzie z nią w porządku. Mój brat nie zamierza zrobić nic głupszego niż to co już zrobił.

Colin spiął się za mną, ale odwróciłam się i przyłożyłam rękę do jego piersi.

- Wszystko w porządku Colin, obiecuję. Daj mi kilka minut z Ryley'em i zaraz wracam, dobrze?

Zaciskając zęby prychnął i rzucił Ryley'owi gniewne spojrzenie, zanim wycofał się powoli z ostrzeżeniem w oczach. Jak tylko zamknął drzwi Ryley przysunął się bliżej.

- Zanim zaczniesz na mnie wrzeszczeć, chcę żebyś mnie wysłuchała.

- Czego chcesz Ryley? – zapytałam, robiąc krok w tył. – Nie mam nic do powiedzenia tobie czy Camdenowi. Chcę tylko żebyście zostawili mnie w spokoju. Błędem było zaangażowanie się z waszą dwójką.
- To nie prawda. Nie będę przeproszał za swojego brata, ponieważ szczerze jest fiutem. Sądziłem, że będzie inny z tobą, ale mogę teraz zobaczyć, że nie był.
- Sądziłeś? Nie rozumiem jak zdobywacie kobiety traktując je jak psy. Mogę poradzić sobie z byciem zdaną na łaskę dominanta, ale *nie mogę* i nie będę z kimś, kto mnie nie szanuje. Miejmy nadzieję, iż Camden uświadomił sobie dzisiaj, że nie jestem gorsza w sypialni.

Ryley przygryzł wargę i opuścił oczy.

- Tak odnośnie tego... jak doprowadziłaś go do wytrysku? Nie powiedział mi co mu zrobiłaś. Myślę, że to wykurzyło go bardziej niż cokolwiek innego.
 - Cóż, zasłużył sobie na to. Była to jedynie krótka analna akcja.
 - Mówisz poważnie? - zapytał Ryley z rozszerzonymi oczami.
- Uniosłam rękę udając niewinność.
- Hej zasłużył sobie na to za bycie całkowitym i kompletnym kutasem.
 - Więc dlatego chciałaś godziny, żeby zrobić z nami co tylko byś chciała. Cóż, sądzę, że to dobrze, iż nie muszę się o to już martwić.
 - Chyba tak – odburknęłam.

Wpatrywaliśmy się w siebie w milczeniu, żadne z nas nie wiedziało co powiedzieć. W końcu Ryley kiwnął głową i powoli się obrócił. Zaczął iść w kierunku schodów, ale potem gwałtownie zawrócił i chwycił moje ramiona nie akceptując porażki.

- Doba, spójrz wiem, że mi nie uwierzysz, ale nie jestem jak mój brat.- Kiedy uniosłam brew w niedowierzaniu przerwał i sapnął. – Zgoda może jestem, ale nie w sposób w jaki myślisz. Pozwól mi udowodnić, że nie jestem. Wciąż chcę żebyśmy mieli *nasz* czas razem. Uwierz mi mam zaplanowany cały dzień, który nie zawiera tylko seksu. To miała być randka, moja pierwsza właściwie.
- Żartujesz sobie ze mnie, prawda?
- Nie – odpowiedział z pełną powagą. – Nigdy nie byłem na randce i nie robiłem rzeczy innych niż picie, pieprzenie czy walczenie. To byłby mój pierwszy raz.

- Dlaczego w ogóle to robisz? Nic dla ciebie w tym nie ma.
Powoli uśmiechnął się i pochylił całując mnie w policzek.
- I tutaj się mylisz. Zawsze jest pierwszy raz na wszystko, racja? To może być naprawdę dobra zabawa. Ale nie wiem tak naprawdę.
- A jeżeli nie będzie? – zapytałam. – Wrócisz do bycia nieliczącym się z innymi dupkiem, który lubi uprawiać seks zbiorowy z laskami ze swoim bratem?
Śmiejąc się głośno Ryley obraca się na pięcie i zaczyna iść w stronę schodów.
- Prawdopodobnie, ale jeżeli byłoby w tym chociaż coś, czym bym się rozkoszował, mógłbym rozważyć zmianę stylu życia. Jednakże wszystko zależy od ciebie. Jeżeli chcesz żebym był lepszym mężczyzną pozwól mi odebrać cię jutro. Jeżeli się zgodzisz będę tutaj o dziesiątej rano.
- Dziesiątej? Dlaczego tak wcześnie?
- Dlaczego nie? Powiedziałem ci, że zaplanowałem cały dzień. – Zaczyna schodzić tyłem po schodach, uśmiechając się w górę do mnie, gdy kontynuuje: – Więc jaka jest twoja odpowiedź, Aniele? Dasz mi szansę, żeby zrobić to dobrze?
Wpatrując się w dół na niego przewróciłam oczami i westchnęłam.
- Dobra wchodzę w to, ale w pierwszej sekundzie, w której zauważę, że zamienisz się w dupka, wychodzę. Wyciągnij wnioski z lekcji swojego brata... nie zadzieraj ze mną.
Zachichotał.
- To cholernie pewne. Jeśli tylko będziesz trzymała się z dala od mojego tyłka, będzie w porządku. - Kiedy zszedł do końca ze schodów obserwowałam jak podchodził do czarnego Mercedesa G600 na parkingu. – Zobaczmy się rano kochanie – zawołał przez ramię.
Biorąc głęboki oddech pomachałam do niego raz i patrzyłam jak wsiadał do samochodu i odjechał. Albo właśnie podjęłam właściwą decyzję albo najgorszą z możliwych, zgadzając się na randkę z nim.
Przypuszczam, że dowiem się tego jutro.
- Wszystko w porządku tam na zewnątrz? – zapytał Colin, otwierając drzwi.

Rozejrzał się dookoła za Ryley'em i kiedy go nie zobaczył wyszedł, i dołączył do mnie, krzyżując ramiona na piersi.

- Więc czego chciał?
- Zapytał czy pójdę z nim jutro na randkę.

Colin kiwnął głową i odwrócił wzrok.

- I zakładam, że się zgodziłaś?
- Tak i mam nadzieję, że nie będę tego żałować.
- Zamierzasz powiedzieć mi co się stało z jego bratem czy nie? To tam byłaś wcześniej... z nim?

Kiedy uniósł do mnie swoje zielone, intensywne spojrzenie jęknęłam i odwróciłam twarz.

- Tak - odpowiedziałam z zakłopotaniem. - Tak jakby przywiązałam go do łóżka i zostawiłam tak.
 - Co? - powiedział ostro. - Nie zamierzałaś się z nim pieprzyć, prawda?
 - Cóż - zaczęłam nerwowo. - Taki był plan, dopóki nie zaczął się zachowywać jak całkowity kutas. Kiedy zobaczyłam nadarżającą się okazję wykorzystałam ją i zostawiłam go tam, żeby cierpiał. Potem zadzwoniłam do Ryley'a i powiedziałam mu o tym, żeby mógł pojechać tam i go rozwiązać.
- Kładąc ręce wokół moich ramion prowadził mnie z powrotem do środka.
- Powinnaś po prostu go tam zostawić.
 - Prawda, ale nie jestem taka okrutna. Jestem całkiem pewna, że jest zażenowany po tym, co zrobiłam.
 - Myślisz, że jest wystarczająco wkurzony, żeby tutaj przyjść dzisiaj? - zapytał, zatrzasnąjąc drzwi.
 - Nie sądzę, ale znów nie znam go tak dobrze. Naprawdę mam nadzieję, że tego nie zrobi.

Kiedy usiadłam na kanapie moich lodów nie było na stole tam, gdzie je zostawiłam.

Uśmiechając się znacząco Colin poszedł do lodówki, wyciągając nasze kubelki i dołączył do mnie na kanapie.

- Wiedziałem, że będziesz na zewnątrz dłużej niż minutę. Nie chciałem żeby się roztopiły, więc włożyłem je z powrotem.
- Ojej... dzięki – wybuchłam z entuzjazmem, ignorując sposób w jakie moje serce zatrzepotało. – Nie wiem, co zrobię bez ciebie, kiedy wszyscy skończymy i pójdziemy innymi drogami.
- Cóż to dobrze, że nie musimy o tym teraz myśleć. Masz coś przeciwko temu, że zostanę tutaj na noc?

Wtulając się w jego bok, włączyłam z powrotem film i uśmiechnęłam się.

- Nie musisz nawet pytać – powiedziałam miękko. – Jesteś zawsze mile widziany by zostać.

W tym momencie dokładnie wiedziałam czego chciałam w życiu, ale było to coś czego nie mogłam mieć.

16

Ashleigh

Następnego ranka słońce świeciło jasno przez zasłony. Na mój telefon przyszła wiadomość, budząc mnie. Jednakże nie tylko mnie obudziła. Chrapliwy jęk Colina wraz z jego nagą klatką był wszystkim co mogłam zobaczyć i poczuć, gdy szeroko otworzyłam oczy. Musiałam zasnąć z nim na kanapie.

- Dzień dobry – wymruczał sennie.

Rzucając się do ucieczki, zsunęłam się z kanapy i złapałam telefon. Była dziewiąta rano. *Jasna cholera muszę się śpieszyć.*

- O której godzinie wczoraj zasnąłam? – zapytałam. – Nawet tego nie pamiętam.

Wzruszył ramionami i założył ręce za głowę rozsiadając się teraz wygodnie, kiedy mnie już nie było na kanapie.

- Nie wiem może trochę po północy.
- Dlaczego mnie nie obudziłeś? Nie mogło być ci wygodnie.
- Och było mu wygodnie – oświadczyła Gabriella, wchodząc do pokoju i mrugając do Colina. – Prawda Colin?

Oczyszczając gardło szybko na mnie spojrział, a potem sięgnął po koszulkę i wciągnął ją przez głowę. Colin miał tatuaże, ale w przeciwieństwie do Ryley’a i Camdena jego nie schodziły w dół ramion. Miał smoka na plecach, który był owinięty wokół jego bicepsów. Byłam z nim, kiedy go sobie zrobił... w rzeczywistości miałam przywilej pomagać mu w zaprojektowaniu go. Był grafikiem i obiecał zaprojektować dla mnie tatuaż, kiedy zdobędę się na odwagę, żeby go zrobić.

- Sądzę, że muszę się zbierać, żebyś mogła przygotować się na randkę – skomentował oschle. – Zadzwoń do mnie później, Ash.

Szybko posłał Gabrielli ostrzegawcze spojrzenie, zanim poszedł prosto do drzwi i wyszedł. O co w tym chodziło?

- Masz dzisiaj randkę? – zapytała niewinnie Gabriella. – Z kim?
- Ryley’em – odpowiedziałam, spoglądając w dół na wiadomość, którą właśnie przysłał.

Ryley: Będę za godzinę.

- Mówi, że będzie tutaj za godzinę, więc prawdopodobnie muszę ruszyć tyłek i się przygotować.

Kiwając głową z rozbawionym i znaczącym uśmiechem na twarzy poszła do kuchni, zrobić sobie poranną kawę.

- Co to za mina? – zapytałam. – Miałaś udaną noc czy coś?
 - Właściwie tak, miałam. Z Bradley’em miałam dobrą noc, ale nie dlatego się uśmiecham.
 - Więc dlaczego?
 - Ponieważ... dostałam telefon ubiegłej nocy od bardzo zrozpaczonego przyjaciela. Nie trzeba dodawać, iż myślę, że to całkiem epickie. Tylko nie zostawiaj mojego Ryley’a tak. Jest tym dobrym z tej dwójki.
- Sapnęłam.
- Camden naprawdę do ciebie zadzwonił? Co ci powiedział?

- Cóż, był tak jakby pijany i zły, więc większości nie mogłam zrozumieć, ale dotarła do mnie ta część, w której przywiązałaś go do łóżka i zostawiłaś. Musiał naprawdę cię wkurzyć, że to zrobiłaś.
- Ugh... nie masz pojęcia. Zasłużył na to, Gabby.
- Och, nie wątpię w to. Camden jest naprawdę wstrętnym typem. Nie rozmawiam z nim tyle co z jego bratem. Nie ma po prostu tej ciepłej osobowości takiej jak Ryley.
- Tak, wiem – powiedziałam, spoglądając na telefon. – Powiedziałam Ryley’owi, żeby trzymał się z daleka ode mnie, ale i tak pojawił się tutaj wczoraj w nocy i zapewniał mnie, że jest inny niż jego brat. Chce spędzić ze mną dzień i nie mam pojęcia, dlaczego się zgodziłam.
- Wiem, dlaczego - powiedziała z zachwytem – ponieważ jest gorący, samotny i jest kimś kto może rozproszyc twoje myśli z dala od pewnego kogoś kto już jest zajęty. Nie wspominając o tym, że jest żywą fantazją każdej dziewczyny. Idź i ciesz się tym. Co masz do stracenia?

Nic, pomyślałam sobie. *Nie mam nic do stracenia*. Nagle zarejestrowałam to, co powiedziała.

- Czekaj, co miałaś na myśli przez kogoś innego? Nie ma nikogo innego – powiedziałam ostro i nieufnie.

Potrząsając głową w niedowierzaniu, przewróciła na mnie oczami.

- Okej, powtarzaj to sobie. Jak długo czujesz coś do Colina? Byliście przytuleni miło i ciasno ze sobą ostatniej nocy, gdy wróciłam do domu.

Zbywając ją machnięciem ręki pomaszero wałam w głąb korytarza do swojego pokoju.

- Nic nie czuję do Colina – zawołałam. – Ma dziewczynę i wiedziałam o tym przez ostatnie dwa lata. Poza tym szykuję się na randkę z Ryley’em i będę uprawiać z nim dziki, małpi seks.

Nie planowałam tego, ale powiedziałabym wszystko, żeby dała mi spokój. Colin był moim przyjacielem i tylko tym kiedykolwiek będzie... Wiedziałam o tym już od dawna.

Gabriella wybuchnęła śmiechem.

- Taa, zrób tak. Daj mi znać jak poszło.

Ledwie kontrolując własne chichotanie zamknęłam drzwi i pośpieszyłam do łazienki wziąć szybki prysznic. Kiedy woda się nagrzewała odpaliłam laptopa i pozwoliłam polecieć przez głośniki mojej ulubionej ścieżce dźwiękowej. "Classic" MKTO było moją ostateczną ulubioną piosenką w tej chwili, więc wcisnęłam odtwarzanie ciągle i wskoczyłam pod tryskającą wodę.

Nuciłam wraz z piosenką, tańcząc pod prysznicem, kiedy szybko myłam włosy i ciało, mając nadzieję, że zdążę się ogolić, zanim czas się skończy. Po tym wszystkim co wydarzyło się wczoraj potrzebowałam zmyć każdy ślad Camdena ze swojego ciała⁷. Do czasu aż piosenka rozpoczęła się czwarty raz uświadomiłam sobie, że już dawno minął czas, żeby wyjść spod prysznica i zacząć się zbierać.

Łazienka była tak zaparowana, że ledwo co widziałam, ale kochałam wdychać malinowy zapach swojego szamponu i żelu. Uśmiechając się wzięłam głęboki oddech i otworzyłam drzwi prysznica tylko po to, aby zostać wystraszoną przez parę rozbawionych, hipnotyzujących, niebieskich oczu wędrujących w górę i w dół mojego ciała. Trzymał ręcznik w ręce.

Piszcząc cofnęłam się i zaczęłam się ślizgać. Ale Ryley skoczył do przodu i objął ramionami moje nagie ciało, podtrzymując mnie.

- Cholera muszę powiedzieć, że wyglądasz niesamowicie seksownie w tej chwili – wymruczał.

Odpychając go wyszarpałam ręcznik z jego ręki i szybko owinęłam wokół ciała.

- Co do cholery robisz, przychodząc sobie tutaj w ten sposób? Nie wspominając, że jesteś wcześniej.

Rozbawiony uśmiechnął się szeroko i oparł o futrynę.

- Gabriella mnie wpuściła, więc pomyślałem, że zaczekam w twoim pokoju. Musze powiedzieć, że było zbyt kuszące nie wejść tutaj do ciebie. Tak przy okazji, masz piękny głos.
- Dzięki – powiedziałam, przewracając oczami. – Jak długo tutaj jesteś? Dopiero, co napisałeś do mnie jakieś dziesięć minut temu mówiąc, że będziesz za godzinę.

7 Rychło w czas

- Tak, jeżeli o to chodzi to byłem właściwie na zewnątrz, na parkingu. Widziałem jak twój przyjaciel wychodzi nie wyglądając na za bardzo szczęśliwego. Sądzę, że nie był za bardzo zadowolony, kiedy mu powiedziałaś, że wychodzisz ze mną, co?
- Nie całkiem, ale to i tak nie ma znaczenia... jest po prostu trochę nadopiekuńczy.
- Czy to nie trochę za dużo jak na kogoś, kto jest tylko przyjacielem?
Wzruszyłam ramionami.
- Taki po prostu jest. Dokonuję własnych wyborów.

Ryley podszedł bliżej i odgarnął mokre włosy z moich ramion, a następnie przechylił mój podbródek w górę swoimi palcami.

- Ach, sądzą, że teraz rozumiem. Cóż, biedny głupiec nie wie co traci, prawda?
- Sądzę, że nie – wyznałam.

Biorąc moją rękę Ryley uśmiechnął się i wyprowadził mnie z łazienki.

- W porządku, Aniele, pośpiesz się i ubierz. Będziemy mieli dzisiaj trochę zabawy i zamierzam zrobić wszystko, co mogę, aby upewnić się, że będziesz myślała o mnie a nie o swoim przyjacielem. Zgadzasz się z tym?

Usiadł na moim łóżku cały pewny siebie i seksowny w spodenkach khaki i granatowej koszulce Oakley, ze swoimi cudownymi, niebieskimi oczami wpatrzonymi we mnie. Czy byłam w porządku z nim pomagającym mi zapomnieć? Jeżeli mógł udowodnić, że jest inny niż jego brat z pewnością mogłam pozwolić mu spróbować.

- W porządku – zgodziłam się.

Przygryzając wargę wstał i podszedł prosto do mnie, chwytając moje policzki w swoje duże ciepłe ręce.

- To wszystko, co musiałem usłyszeć.

Następną rzeczą, jaką wiem to to, że jego usta były na moich i trzymał mnie pewnie gładząc moje policzki kciukami, gdy mnie całował. Pachniał tak niesłychanie dobrze... dzięki wodzie kolońskiej, której użył... że przysunęłam się bliżej i wdychałam go. Camden zdecydowanie nie całował tak jak Ryley.

- Łał, okej – wydyszałam, przerywając pocałunek. Ryley uśmiechnął się znacząco i oblizał usta, robiąc krok w tył. – Pozwól mi się ubrać i potem możemy iść. Wyjście z tego pokoju jest zdecydowanie konieczne.

Zachichotał i usiadł na łóżku.

- A dlaczegoż to? Czy boisz się tego, co mogłoby się stać?

Podchodząc szybko do szafy wyciągnęłam koszulkę bez rękawów i parę jeansowych spodenek.

- Tak, to właśnie mówię. Jesteś zbyt niebezpieczny, żeby być z tobą sam na sam.

Potrząsając głową ze swoim zwykłym, rozbawionym uśmiechem na twarzy wstał i podszedł do drzwi.

- Dobra, poczekam na ciebie w salonie. Spakuj jakieś dodatkowe ciuchy jak strój kąpielowy i może jakieś stare, których nie będziesz bała się pobrudzić.

- Pobrudzić? Co dokładnie będziemy robić? Bawić się w błocie? – droczyłam się. Puścił mi oczko.

- Nie do końca, ale znów jestem nowy w tym wszystkim. Zamierzam zrobić z tobą coś czego nigdy nie robiłem z jakąkolwiek kobietą. Szczerze żadna z nich by się na to nie zdecydowała. Ty z drugiej strony sądzę, że będziesz się tym cieszyć. Albo przynajmniej mam taką nadzieję.

Otwierając drzwi uśmiechnął się do mnie jeszcze raz, zanim wyszedł i zamknął je za sobą. Wciąż mogłam poczuć jego pocałunek na ustach powodując, że trzęsłam się całą drogę w dół mojego ciała. Jeżeli dalej tak będzie postępował będę w poważnych tarapatach do końca tego dnia. O czym ja do cholery mówię... już byłam w tarapatach.

17

Ashleigh

GABRIELLA ROZMAWIAŁA Z Ryley'em załadowując małą lodówkę napojami, kiedy weszłam do kuchni z moją torbą na noc przewieszoną przez ramię. Odkąd mówił o pobrudzeniu się nie przejmowałam się nawet makijażem czy fryzurą. Wysuszyłam włosy przez minutę, a potem zaplotłam je na bok w stylu Katniss.

- Łał myślę, że to światowy rekord – droczyła się Gabriella. – Nie zajęło ci wcale tak długo przygotowanie się.
Ryley mrugnął.
- To, dlatego że śpieszyła się, żeby do mnie wrócić
- Proszę – zadrwiłam. – Powtarzaj to sobie. Jesteś gotowy?
- Czekałem na ciebie, Aniele – powiedział, wstając ze stołka.
Piszcząc Gabriella podała mu lodówkę.
- Och wasza dwójka jest taka słodka. Teraz lećcie już i bawcie się dobrze. Widzimy się jutro.
- Jutro? Nie wracam dzisiaj? – zapytałam.
Gabriella zadrwiła z niedowierzaniem.
- Jesteś szalona? Nie możesz przebyć całej drogi do... - Ryley przeczyścił gardło przerywając jej i potrząsnął głową, sprawiając, że się zatrzymała. – Upps, przepraszam to niespodzianka – stwierdziła z zakłopotaniem. – Nie mogę powiedzieć ci dlaczego.
Obeszła bar i przytuliła Ryley'a, a potem mnie szepcząc mi do ucha:
- Mam nadzieję, że będziesz się dobrze bawić. Będzie dla ciebie dobry, obiecuję. Po tym jak zniknęła w korytarzu, obróciłam się do Ryley'a i uśmiechnęłam się.
- Okej, chodźmy.



Kiedy wsiedliśmy do samochodu Ryley'a i jechaliśmy wzdłuż drogi wciąż nie powiedział mi nic o tym, gdzie się wybieramy. Sądząc po napojach i przekąskach w samochodzie powiedziałabym, że jedziemy tak jakby daleko.

- Więc jak daleko to jest? – zapytałam.
- Nie możesz po prostu się rozsiąść wygodnie i zrelaksować? – odparł z uśmiechem. – Dlatego właśnie chciałem odebrać cię wcześniej, żebyśmy dotarli tam o przyzwoitej godzinie.
- Wiesz, że jeżeli mnie wkurzysz i przywiążę cię do łóżka, nie będę w stanie szybko ściągnąć kogoś, żeby cię uratował.
Zachichotał.
- Nie martwię się o to. Nie będzie żadnego więzienia w ten weekend. Sądzę, że dostałem uczciwe ostrzeżenie po byciu świadkiem upadku mojego brata.
- Czy on wie, że jesteś ze mną?
Jego uśmiech zbladnął lekko.
- Nie, nie wie. Nie widziałem go ani nie rozmawiałem z nim odkąd opuściłem Malibu.
- Zamierzasz mu powiedzieć?
- Chcesz żebym to zrobił? – zripostował.
- Właściwie możesz nie chcieć tego robić – wyznałam. - Nie chcę powodować pomiędzy wami problemów.

Widziałam sposób w jaki zareagował, kiedy Ryley do mnie napisał... był tutaj pewien ogromny problem z zazdrością.

Ryley zachichotał z niedowierzaniem.

- Zaufaj mi nie spowodujesz żadnych problemów. Znając Camdena i wybac mi, że to powiem, ale prawdopodobnie już dmucha inna laskę do tej pory.
To by mnie nie zaskoczyło, jednakże...

- Tak, ale naprawdę się wkurzył, kiedy się dowiedział, że do mnie pisałeś zeszłej nocy. Wiem, że nie wkurzy się na mnie jako tako, ale może się zdenerwował na sytuację. Zostawiłam go przywiązanego do łóżka, a teraz wychodzę z tobą. Czy on kiedyś zrobił się zazdrosny o ludzi, którzy wybrali ciebie ponad nim. Ryley westchnął, jego spojrzenie było ostrożne.
- Wspominał coś o tym ostatniej nocy. To pierwszy raz, gdy słyszałem, że o tym mówi. Wiem, że to nie jest wymówka, ale był naprawdę wkurzony. Ma czasami tendencję do wypowiedzania słów bez zastanowienia. Nie przejmowałbym się tym jednak. Wiem, że ja tego nie robię.
- Okej – wyszeptalam. – Tylko cię ostrzegałam. Pomimo że potrzebuje poważnego skopania tyłka, nienawidziłabym patrzeć jak się rozdzielacie z powodu zazdrości.
- Jesteśmy zżyci Ash. To się nigdy nie stanie.

Kiwnęłam głową i miałam zamiar zmienić temat, kiedy system operacyjny samochodu zasygnalizował rozmowę przychodzącą do Ryley'a na telefon podłączony do systemu. Spojrzał na numer i jego uśmiech zniknął, gdy wciskał przycisk odbierania na kierownicy.

- Megan, co tam

Zastanawiam się kim jest Megan.

Zamiast kobiecego głosu, którego się spodziewałam usłyszałam męski.

- Ryley, tutaj Brent brat Megan.
- Hej, co się dzieje? - zapytał sceptycznie. – Czy wszystko w porządku?
Brent westchnął i zaczął mówić, ale zatkało go na sekundę.
- Tak... wszystko będzie dobrze, teraz. Megan jest w szpitalu, ale będzie z nią dobrze. Ma tylko kilka siniaków.
Ryley zacieśnił chwyt na kierownicy, a jego mięśnie się napięły.
- Co się stało? Jej były przyszedł po nią, prawda?
- Tak, niestety tak zrobił. Powiedziała, że chciał ją odzyskać, ale kiedy powiedziała mu nie, on nie zaakceptował jej odmowy. Na szczęście dzięki tobie i nauczaniu jej tych ruchów samoobrony, była w stanie uciec. Chciałem tylko zadzwonić i podziękować ci za to, że jej pomogłeś. Jeżeli nie walczyłaby

nie chcę sobie nawet wyobrażać, co by się stało. Jestem pewien, że zadzwoni do ciebie, kiedy poczuje się lepiej.

- Potrzebujesz żebym tam przyjechał?
- Nie, w porządku. Nasza rodzina jest z nią tutaj . Wniosła zarzuty przeciwko niemu i dostanie sądowy zakaz zbliżania się. Oddałbym wszystko, żeby tam być i skopać mu tyłek za nią. Obawiam się, że mógłbym go zabić.
- Tak samo – warknął Ryley. – Powiedz Megan, że może zadzwonić do mnie w każdej chwili, dobrze?
- Tak zrobię, Ryley. Jeszcze raz dziękuję za wszystko, co zrobiłeś i prowadź dalej te zajęcia z samoobrony. Kto wie, może ocalisz kolejne życie.

Kiedy Brent się rozłączył, Ryley trzymał wzrok utkwiony w drodze, ale mogłam stwierdzić, że jest zatroskany i zmartwiony.

- Czy musimy wracać? – zapytałam miękko. – Nie mam nic przeciwko. Mogę pojechać z tobą.

Ze znużeniem potrząsnął głową i zerknął na mnie.

- Nie, ale dziękuję ci. Zobaczę się z Megan w przyszłym tygodniu.
- Kim ona jest?

Ryley zachichotał, ale nie było w tym żadnego humoru.

- To zabawne, że o tym wspomniałaś. Czy Gabriella powiedziała ci, że wyciągnęła mnie z więzienia kilka tygodni temu?

Sapnęłam.

- To byłeś ty? Wiedziałam, że kogoś wyciągnęła, ale nie sądziłam, że to byłeś ty. Co zrobiłeś?

- Cóż, byłem w Cloud Nine i Megan postawiła mi drinka. Nie trzeba nic dodawać, możesz sobie wyobrazić, gdzie sprawy potoczyły się po tym. W każdym razie jej chłopak nas przyłapał w jednym z pokoi dla VIPów i uderzył ją, zanim wdał się w walkę ze mną.

Zakrywam ręką usta i gapię się na niego z szeroko otwartymi oczami.

- Uderzył ją?
- Tak, a potem ja uderzyłem jego... dużo razy. Po tym zostałem zabrany na posterunek, ale Megan powiedziała im co się stało i przysięgała, że to nie była

moja wina. Skończyła opowiadając mi o tym jak ją bił i inne gówno, więc zaferowałem jej, że nauczę ją samoobrony. Kiedy z nim zerwała bałem się, że może będzie jej szukał i wygląda na to, że tak zrobił.

- Nie mogę sobie nawet wyobrazić przechodzenia przez coś takiego – wyszeptałam. – Myślę, że każdy powinien nauczyć się jak się bronić. Kiedy prowadzisz te zajęcia?
- Dlaczego pytasz? Chcesz żebym cię nauczył? – zapytał. Mały uśmiech pojawił się na jego twarzy. – Jeżeli tak, możesz przyjść na siłownię albo we wtorek albo w czwartek... albo w oba te dni.
- Mogę to zrobić. Może mogłabym skopać tyłek twojemu bratu w ramach ćwiczeń – drażniłam się.

To sprawiło, że się roześmiał i było dobrze zobaczyć uśmiech wracający do jego krystalicznych, niebieskich oczu.

- Sądzę, że spodobałoby mi się to, ale również myślę, że dla waszej dwójki najlepiej by było trzymać się od siebie z daleka. Możesz ćwiczyć ze mną o ile chcesz.
- Stoi.



Tak bardzo jak próbowałam nie zasnąć w samochodzie, odpłynęłam w jednej minucie... a w drugiej było tak jakbyśmy się teleportowali w góry Sierra Nevada. Spałam przez trzy godziny i ani razu się nie przebudziłam.

Ryley zachichotał, kiedy wyrwałam się ze snu... w osłupieniu nie wiedząc, gdzie byłam.

- Słodkie sny, Aniele?
Przecierając oczy usiadłam prosto na siedzeniu.
- Właściwie, nie pamiętam czy jakieś miałam. Gdzie jesteśmy? – zapytałam, wpatrując się w olbrzymią drewnianą chatę.

Byliśmy w ustronnym miejscu, całkowicie otoczonym przez las i nie było widać żadnych innych chat. Góry były moim domem, gdzie dorastałam, ale moją pasją był

ocean. Dlatego właśnie studiowałam biologię morską. Nic jednakże, nie mogło wyrwać moich wspomnień w lesie z ojcem.

Wspinaliśmy się, łowiliśmy ryby i nawet obozowaliśmy na zewnątrz prawie każdego weekendu, kiedy byłam dzieckiem. Tęskniłam za tymi czasami, ale gdy dorosłam inne rzeczy stały się ważniejsze dla mnie. Teraz żałowałam, że nie mogę cofnąć tego czasu.

Ryley otworzył drzwi z szerokim uśmiechem, a ja podążyłam jego śladem.

- To moje miejsce – powiedział. – Nie byłem tutaj od miesiący.
- Jest bardzo piękne. Dlaczego nie przyjeżdżasz tutaj częściej? – zapytałam. – Jestem pewna, że kobiety je kochają.

Wzruszył ramionami.

- Tego nie wiem. Nigdy wcześniej nie zabrałem tutaj kobiety.
- Cóż, co sprawiło, że zdecydowałeś się zabrać mnie?

Ze zmieszaniem, szerokim uśmiechem na twarzy przeczyścił gardło i podszedł do bagażnika otwierając go, żeby mógł zabrać nasze bagaże.

- Nie wiem. Mogłem rozmawiać z kimś o tobie i zadać parę pytań.

Jak z Gabriellą. Wiedziała, że lubię góry... wiedziała, że tęsknię za domem i rodziną. To musiała być ona.

- Jakiego typu pytania?

Zamknął bagażnik i zaczął iść ścieżką w stronę drzwi wejściowych, ale zaszłam mu drogę z szerokim uśmiechem na twarzy.

- Rozmawiałeś z Gabriellą, prawda?
- Okej, dobrze, rozmawiałem z nią i mogła powiedzieć, że tęsknisz za domem. Nie powiedziała mi jednak, żebym przywiózł cię tutaj. To wszystko ja. Więc przyznaję, że zasługuje na odrobinę uznania, ale nie na całe.

Usatysfakcjonowana zeszłam mu z drogi i pozwoliłam otworzyć drzwi tylko po to, żeby opadła mi szczęka na widok przede mną. Pierwszą rzeczą, jaką zobaczyłam, były widoczne w dali przez okna w salonie pokryte śniegiem góry... wspaniały widok zapierał dech w piersi.

Chatka była urządzona w stylu rustykalnym, bardzo męsko z kilkoma głowami jeleni powieszonymi na ścianach. Jednakże nie było nic rustykalnego w przestronnej

kuchni z jej nowymi, wykonanymi ze stali nierdzewnej urządzeniami. Kochałam to i mogłam sobie niemal wyobrazić, że byłam w domu.

Od tyłu Ryley położył ręce na mojej tali, pochylił się i wyszeptał mi do ucha.

- Czy przypomina ci dom?
- Tak – wyszeptałam. – Nie masz pojęcia jak bardzo za tym tęsknię... i za swoją rodziną. Prowadzą hotel w Aspen. Wciąż pamiętam dzień, w którym powiedziałam im, że chcę wyjechać, żeby studiować na wybrzeżu. Byli załamani, że nie chcę specjalizować się w biznesie i przejąć hotelu.
- Kiedy widziałas ich po raz ostatni? – zapytał, przyciągając mnie bliżej. Przełykając z trudem, przygryzłam wargę, by utrzymać łyżę z dala.
- Będzie teraz jakieś sześć miesięcy.
- Dlaczego tak długo?
- Ponieważ – wyszeptałam, obracając się do niego twarzą. Łza miała zamiar spłynąć w dół mojego policzka, ale złapał ją dokładnie na czas i otarł. – Przez ostatnie dwa lata robiłam podwójny dyplom i nie miałam naprawdę czasu, żeby pojechać do domu. Nie chciałam mówić im jeszcze, że nie tylko studiuje biologię morską, ale także robię dyplom z zarządzania. Miałam zamiar zrobić im niespodziankę, kiedy ukończę studia za kilka miesięcy.
- Co to dokładnie oznacza? Czy przeprowadzisz się z powrotem do Aspen?
- Niekoniecznie. Chcę robić obie rzeczy, Ryley. Chcę pracować tutaj w Kalifornii i robić to, co kocham, ale również chcę być tam dla swojej rodziny. Podczas najgorętszego okresu w Aspen myślałam, że zostanę tam i pomogę prowadzić hotel. Potem wróciłabym tutaj. To byłoby najlepsze z obydwu światów. Odgarnął włosy z mojej twarzy i przejechał palcami w dół mojego policzka.
- Myślę, że to brzmi niesamowicie. Wygląda na to, że masz już zaplanowane całe swoje życie.
- A co z tobą? – zapytałam. – Jaka jest historia Ryley'a 'Szału' Jamesona? Szczerząc zęby owinął ręce wokół mojej tali i przyciągnął mocno do swojego ciała.

- Nie jestem właściwie typem faceta, który myśli w ten sposób o przyszłości. Żyję terażniejszością i właśnie teraz potrzebuję, żebyś przebrała się w coś, co możesz pobrudzić.
- Dobrze – powiedziałam, przeciągając samogłoski z ciekawości. – Co będziemy robić?

Uśmiechając się znacząco, klepnął mnie w nos i puścił, obracając się na piecie i idąc prosto do drzwi.

- Zobaczysz. Teraz przebierz się i spotkaj ze mną na zewnątrz. Jeżeli wejdiesz na górę mój pokój jest pierwszy po prawej albo, jeżeli chcesz, możesz wybrać któryś z pozostałych pokoi. Decyzja należy do ciebie.

Puścił mi oczko i zniknął za drzwiami, zamykając je za sobą. Moja torba była na podłodze z jego, więc podniosłam obie i zaniosałam na górę. Kiedy weszłam do jego sypialni cieszyłam się, że w niczym nie przypominała sypialni Camdena w domu w Malibu. Zamiast pokoju całego w odcieniach granatu był jasny, jednak wciąż męski w odcieniach ziemi, zieleni, bardziej naturalny.

Odkładając torby, otworzyłam swoją i wyciągnęłam parę czarnych spodni do jogi i ciemnozieloną koszulkę oraz stare tenisówki. Zanim mogłam je zawiązać dudnienie rozległo się z zewnątrz i moje serce podskoczyło. Pośpieszyłam do okna i zerknęłam tylko po to, żeby zapisać z podekscytowania. Ryley miał dwa quady zaparkowane i gotowe do drogi.

Miałam jeden, dorastając w Aspen wraz ze skuterem śnieżnym, ale nie jeździłam od lat. Jazda była jedną z moich ulubionych rzeczy. Podekscytowana rzuciłam się po schodach na dół tylko po to, żeby wbiec prosto na Ryley'a, gdy wchodził do góry.

- Hola, zwolnij. Nie sądziłem, że będziesz taka entuzjastyczna.
- Żartujesz sobie ze mnie? – zapiszczałam. – Kocham jeździć. Chodźmy!

Chichocząc, pośpieszył ze mną do quadów i podał mi kask. Gdy już go zapięłam, wspięłam się na jedną z bestialskich maszyn i uruchomiłam ją, uwielbiając poczucie mocy pode mną. Po tym, gdy Ryley założył swój kask, wrzasnął do mnie.

- Muszę powiedzieć, że jestem trochę rozczarowany.
- Dlaczego? – odkrzyknęłam.

- Miałem nadzieję, że nie będziesz umiała jeździć i będziesz musiała trzymać się mnie. Bez zmartwień jednak sądzę, że to będzie seksowne jak cholera, obserwowanie jak jeździsz sama.

Przewracając oczami potrząsnęłam głową i roześmiałam się.

- Prowadź, zatem.

Podążyłam za nim wokół domu i przez las, dopóki nie dotarliśmy do błotnistego szlaku, który skręcał, zawracał i piął się w górę i w dół po górzystym terenie. Błoto pryskało i pokryło mnie od stóp do głowy, ale to była zabawa. Kiedy wjechaliśmy do małej doliny, gdzie drzewa otwierały się na piękne jezioro, Ryley zatrzymał się i zdjął kask, szczerząc się na moje pokryte błotną skorupą ciuchy.

- Dlaczego się zatrzymaliśmy? – zapytałam.

Poklepał siedzenie.

- Czas żebyś się przejechała ze mną. Następne miejsce, przez które musimy się przeprawić jest naprawdę strome i nie chcę żeby stała ci się krzywda.
- Poważne – zbeształam go z uśmiechem. – Dam radę zrobić to sama.
- Po prostu ustąp mi i wsiadaj, Aniele. Czy muszę po prostu powiedzieć ci prawdę, że chcę żebyś się mnie trzymała?
- To jest... prawda?
- Tak, teraz chodź tutaj. Powiedziałem ci wcześniej nie lubię kłamstw i to dotyczy także mnie. Zbieraj swój tyłek za mnie.

Wyciągnął rękę czekając, żebym do niego dołączyła. Parkując quada założyłam z powrotem kask i usiadłam za nim. Objęłam go rękami w pasie i ścisnęłam chichocząc odrobinę.

- Czy tak jest lepiej? – zapytałam żartobliwie.
- O wiele! Teraz trzymaj się mocno.

Wystartował szybko i ruszył prosto w stronę szlaku na drugą stronę jeziora, która tak się składała wiodła w górę po stromym stoku. Żeby być całkowicie szczerą nie wiedziałam czy dałabym radę przejechać całą tę drogę na własną rękę czy nie. Na szczęście wywiózł nas na górę z łatwością i podążał dalej szlakiem, aż nie mógł jechać dalej... szlak zwężył się.

- Chodź, Aniele, będziemy się wspinać – powiedział, wyłączając silnik.

Ześlizgnęłam się z quada i zdjęłam kask, a on zrobił to samo uśmiechając się przebiegle do mnie. Gabriella musiała powiedzieć mu *wszystko*. Nie mogłam winić faceta za to, że się starał, jednak... to było więcej niż zrobił jego brat, nawet jeżeli było to tylko na ten weekend.

- Proszę powiedz mi, że Gabriella nie powiedziała ci każdej najmniejszej rzeczy o mnie – zapytałam nerwowo.

Ryley zachichotał i ujął moją rękę.

- Nie do końca, ale tylko żebyś wiedziała też lubię się wspinać. Jestem tym, który wyznaczył te szlaki tutaj.
- Kto jest właścicielem tej ziemi? – zapytałam. – To musi być ponad sto arów.
- Ta ziemia była w mojej rodzinie od lat, ale kupiłem jakieś trzydzieści arów od moich dziadków. Daliby mi je, jeżeli bym poprosił, ale nie chciałem ich tak po prostu wziąć.
- Czy Camden kiedykolwiek tu przyjeżdża?
Wypuścił krótki, sarkastyczny śmiech.
- Mój brat nie mógłby przejmować się mniej tą ziemią. Woli miejskie życie, plaże i wszystko, co się z tym wiąże. Oprócz kobiet nie dzielimy żadnych innych upodobań.
- Jak to działa? – zapytałam, wspinając się na jeden z głazów. Błotnisty szlak zamienił się w gigantyczne skały, prowadzące na szczyt góry, więc zaczęłam się wspinać z Ryley'em za plecami.
- Jak co działa?
Spojrzałam na niego do tyłu przez ramię.
- Wiesz... z twoim bratem. Jak to działa, kiedy obydwójce uprawiacie seks z tą samą dziewczyną w tym samym czasie?
- Ashleigh, weź przestań, naprawdę nie chcesz znać na to odpowiedzi, prawda?
- Hej, jestem ciekawa, co mogę powiedzieć? Miałam to rozważyć w pewnym momencie i odkąd nie dowiem się tego nigdy, chcę o tym usłyszeć.
Wzdychając powiedział.
- Najpierw wejdźmy na szczyt, a potem opowiem ci o tym wszystko.

Było tylko kilka skał do końca i kiedy w końcu zdobyliśmy szczyt sapnęłam w podziwie. Byliśmy na szczycie jednej z mniejszych gór, bardziej jak wzgórze w porównaniu z tym dookoła nas, ale wciąż widok był niesamowicie zapierający dech w piersi.

Biorąc mnie za rękę Ryley poprowadził mnie do zagłębienia w jednym z głazów, które było szerokie na tyle, żebyśmy oboje mogli na nim usiąść.

- Jesteś pewna, że chcesz o tym wszystko wiedzieć? – zapytał. – To nie do końca konwersacja, którą sądziłbym, że kobieta chce usłyszeć na randce.
- Ryley, jestem wyjątkiem od reguły. Nie jesteśmy na wyłączność i nie staramy się być. Teraz jeżeli byłabym kimś, na kim naprawdę ci zależy, mogłabym zobaczyć, gdzie tkwi problem.
- Skąd wiesz, że mi na tobie nie zależy w ten sposób?
- Ponieważ mówimy o tobie Ryley. Możesz mieć każdą, której zapragniesz i ostatnią rzeczą, jakiej będziesz chciał to zaangażowanie się ze mną. Kobiety podążają za tobą wszędzie i jak bardzo myślę, że jesteś świetnym facetem nie sądzę, żebym mogła sobie z tym poradzić.
- Nie sądzisz, że jestem w stanie traktować cię dobrze? Pozostać wiernym? – zapytał.

Wybuchłam śmiechem, ale mój uśmiech szybko wyblakł, kiedy spojrzałam na niego i zobaczyłam jego poważne niebieskie spojrzenie.

- Żartujesz, prawda?

Kiedy potrząsnął głową, westchnęłam i wzruszyłam ramionami.

- Nie wiem Ryley. Z tego co wiem o tobie i twojej przeszłości z kobietami powiedziałabym, że zaufanie byłoby głównym problemem. Nie możesz stworzyć związku bez tego.
- Więc nie ufasz mi. – Wyszło bardziej jak oświadczenie niż pytanie.

Ze smutkiem wypuściłam oddech i powiedziałam:

- Nie, nie ufam... a przynajmniej nie ze swoim sercem.

Z zaciśniętą szczęką odwrócił ode mnie głowę.

- Auć, Aniele, to boli.

Unosząc rękę do jego twarzy ujęłam jego brodę i zwróciłam go z powrotem w moją stronę, żeby mógł zobaczyć szczerą w moich oczach.

- Sprawy mogą się zmienić, Ryley. Nie mam wątpliwości, że znajdziesz kogoś, kto ci zaufa.
- Nie wiem czy zasługuję na coś takiego – przyznał ze smutkiem. – Zrobiłem za dużo złych rzeczy i pieprzyłem się z za dużą ilością ludzi na tym świecie, żeby dostać od niego coś dobrego.

Brzmiał tak poważnie, że to złamało moje serce.

- To nie prawda. Spójrz co zrobiłeś dla Megan ucząc ją samoobrony. Mogła zostać zgwałcona albo pobita na śmierć przez swojego byłego gdyby nie ty. Może ci się udać Ryley. Nie wspominając, że odwalasz całkiem cholernie dobrą robotę pracując nade mną dzisiaj.
- Jak to? – zapytał, przysuwając się bliżej i kładąc rękę na moim kolanie.
- Pokazałeś mi tę stronę siebie, której nigdy nie spodziewałam się, że masz. Tak jakby podoba mi się to.

Mały uśmiech rozciągnął się przez jego twarz i przysunął się jeszcze bliżej.

Jego usta były jedynie oddech dalej.

- A ja muszę przyznać, że naprawdę lubię tę część ciebie też. Nigdy nie spotkałem kogoś, przy kim naprawdę mogłem być sobą.
- To dobre uczucie – wyszeptałam bez tchu, czekając na pocałunek, który wiedziałam, że był nieunikniony.

Delikatnie uniósł ręce w górę na moją twarz i wpatrywał się we mnie tymi krystalicznymi, niebieskimi oczami, zanim jego usta dotknęły moich.

- Tak, to dobre uczucie – wyszeptał, odchylając się lekko. – I boję się odpuścić ze strachu, że nie znajdę go ponownie.
- Nie musisz Ryley. W ten weekend jestem twoja i nigdzie się nie wybieram. Sam powiedziałaś, że żyjesz terazniejszą chwilą. Cóż po raz pierwszy w życiu zrobię to samo. W tym momencie należysz do mnie a ja do ciebie. Jesteśmy tylko my... nawet, jeżeli to tylko na jedną noc.

Nikt inny nie istnieje...

Pocałował mnie znowu.

18

Ashleigh

W DRODZE powrotnej do chatki Ryley nie zatrzymał się, gdy mijaliśmy mojego zaparkowanego quada. Zamiast tego jechał dalej, pocierając ręką w górę i w dół mojej nogi i przyciągając mnie mocniej do swojego ciała, kiedy zaczęło padać. Potrząsając głową uśmiechnęłam się, trzymałam się, gdy on pędził przez błotnisty szlak z powrotem do swojego domku.

Na szczęście dojechaliśmy na miejsce, zanim utknęliśmy w błocie i byłibyśmy zmuszeni wspinać się całą drogę z powrotem.

- W samą porę – zachichotał Ryley, zdejmując kask.

Pobiegliśmy do drzwi wejściowych, żeby uciec z chłodnego, ulewnego deszczu. Przemoczona spojrzałam w dół na swoje i Ryley'a ubłocone ubrania.

- Wiesz, że zrobimy bałagan, jeżeli wejdziemy w tym do chaty – ostrzegłam go. Przejechał po mnie wzrokiem i znaczący uśmiešek pojawił się na jego twarzy.
- Masz racę, ale myślę, że znam sposób, żeby temu zaradzić.

Przygryzając wargę zdjął swoją koszulkę i rzucił ją na ziemię jednocześnie ściągając buty. Wiedziałam, że nie ma nikogo w pobliżu, więc przeciągnęłam koszulkę przez głowę i zrobiłam to samo. Ryley spuścił następnie swoje spodenki i bokserki, wpatrując się we mnie intensywnie gorącym spojrzeniem, czekając, aby zobaczyć czy się zrewanżuję.

Nasz pocałunek na szczycie góry był jedynie początkiem i wiedziałam, że jak tylko wrócimy doprowadzi to do czegoś więcej. Moje serce waliło, a cipka zacisnęła się w oczekiwaniu, gotowa by poczuć jak to jest być obiektem pragnienia wojownika⁸.

8 Tytuł książki

Jego fiut robił się coraz twardszy z każdą mijającą sekundą, gdy stał obserwując mnie, więc ściągnęłam resztę swoich ubrań.

- Teraz co chcesz robić? – wyszeptałam z ożywieniem.

Uśmiechnął się szeroko i wciągnął mnie w swoje ramiona, jego ciało było ciepłe i gładkie pod moim dotykiem.

- Myślę, że wiesz, co chcę robić, Aniele. Chcę poczuć twoje ciało pode mną trzęsące się, gdy będę cię pieprzył, sprawiając, że dojdiesz raz za razem.

Wyznaczając palcami szlag w dół ponad moimi piersiami zatrzymał się, gdy doszedł do miejsca pomiędzy moimi nogami i objął mnie delikatnie krążąc palcem po łechtaczce.

- Chcę cię dotknąć i posmakować każdy milimetr twojego ciała, dopóki nie będziesz krzyczeć mojego imienia, błagając żebym przestał... ale, Aniele, nie zamierzam przestać. Kiedy wrócisz do swojego życia upewnię się, że poczujesz ten ból pomiędzy swoimi nogami i będziesz wiedziała, że to ja byłem tym, kto dokładnie cię wypieprzył. Nie mój brat, nie nikt inny... ja.

Obejmując rękami jego fiuta zaczęłam go masować. Momentalnie przygryzł wargę i zamknął oczy wzdychając.

- Dobrze – powiedziałam. – Zatem możesz zacząć w tej chwili.

Ryley jęknął głęboko w swojej piersi i uniósł mnie w ramionach, zanosząc mnie na tył domu.

- Uprawiałaś kiedyś seks w deszczu?

Całując jego szyję, ugryzłam skórę za jego uchem i potrząsnęłam głową.

- Nie, ale zawsze jest pierwszy raz na wszystko. Jednakże obawiam się trochę, że mrówki z drewna dostaną się do mojego tyłka.

Chichocząc postawił mnie.

- Zostaw to mnie. Zaraz wracam.

Kiedy odszedł wchodząc do środka, stałam na zewnątrz w deszczu i pozwoliłam, żeby po mnie spływał. Był zimny, gdy rozbijał się o moją rozgrzaną skórę, ale uczucie było niesamowite. Po około dwóch minutach Ryley wrócił ze śpiworem i rozłożył go na tarasie.

- Jest wodoodporny i gwarantuje, ochroni cię przed mrówkami – droczył się.

Biorąc moją rękę przyciągnął mnie do siebie i położył nas na ziemi. Śpiwór był zimny przy moich plecach, ale ciepło Ryley'a momentalnie sprawiło, że wszystko płonęło. Jego usta natychmiast znalazły moje wraz z językiem, który smakował i badał każdy milimetr moich ust. Jęknęłam i zamknęłam oczy, ale niskie warknięcie Ryley'a zmusiło mnie do ich ponownego otwarcia.

- Nie zamykaj oczu, Aniele. Musze wiedzieć, że widzisz mnie, kiedy cię pieprzę.

Jego wygłodniałe, niebieskie spojrzenie penetrowało mnie głębiej niż cokolwiek co czułam wcześniej. To było intensywne w takim punkcie, że prawie przerażające. Była pasja w tych oczach, żądza, obawa, a ponad nimi wszystkimi... pragnienie. Czułam je w jego dotyku, pocałunkach i rozkoszowałam się nim.

- Dobrze – wyszeptalam bez tchu – Będę trzymać je otwarte.

Usatysfakcjonowany moją odpowiedzią pochylił głowę całując w dół moją szyję, dopóki nie doszedł do piersi. W momencie kiedy jego usta zamknęły się na napiętym, wrażliwym sutku natychmiast krzyknęłam w ekstazie, pragnąc więcej.

- Smakujesz tak cholernie dobrze – jęknął, ssąc mnie tak mocno jak tylko mógł.

Wiedziałam, że będę miała ślady po jego ustach i zębach, ale to nie miało znaczenia... uczucie było zbyt dobre, żeby się tym przejmować. Potem przejechał rękami w dół mojego brzucha sprawiając, że drżałam, zanim objął mnie i wsunął palec wewnątrz mnie. Kiedy wygięłam plecy zachichotał i wepchał kolejny palec.

- Czy to jest dobre uczucie? Mogę poczuć jak zaciskasz się wokół mnie.
- To, dlatego że dojdę, jeżeli będziesz tak robił dalej – wydyszałam, gdy zwiększył tempo.
- Więc odpuść dla mnie, Aniele.

Niemal natychmiast moje wnętrze zapaliło się ogniem i trzęsłam się, gdy moje uwolnienie uderzyło mnie mocno i szybko. Trudno było utrzymać otwarte oczy, kiedy moje całe ciało trzęsło się z niekontrolowanego pragnienia, ale Ryley chciał żebym to zrobiła więc to zrobiłam. Jego rozgrzany wzrok czynił to dużo bardziej przyjemniejszym, a zmieszanie z deszczem spadającym w dół jego gładkiej opalanej skóry było erotyczne. Chciałam więcej i Ryley o tym wiedział.

Rozszerzając moje nogi kolanem ustawił się i zatrzymał, żeby mógł wycofać się z krawędzi śpiwora.

- Co robisz?
- Honoruję twoje życzenie – wyszeptał, otwierając pakiecik i zakładając prezerwatywę na swoją grubą erekcję. – Jak bardzo chciałbym wiedzieć jak to jest poczuć ciebie bez niej, wiem, że nie tego chcesz.
- Dziękuję – odpowiedziałam miękko. Nienawidziłam uczucia prezerwatywy, ale wiedziałam, że to przymus... zwłaszcza z jego przeszłością.

Powoli obniżył się na mnie i objął moją twarz rękami wpatrując się we mnie, gdy umieszczał swoje usta na moich. Drażnił mnie przez krążenie biodrami ocierając fiuta wzdłuż mojego otwarcia i wchodząc we mnie zaledwie samym koniuszkiem. Jęknęłam chcąc więcej, a on natychmiast posłuchał wchodząc głębiej i głębiej, aż w końcu był cały we mnie.

Owijając moje nogi wokół swojego pasa trzymał mnie mocno jedną ręką za kark, podczas gdy drugą używał do swobodnego poruszania się po moim ciele, ściskając piersi i rolując sutki pomiędzy palcami. Jęknął i pchnął mocniej tym razem zastępując palce ustami, ssąc chciwie.

- Chcę tylko pieprzyć cię całą noc, Aniele. Czuć cię tak cholernie dobrze owiniętą wokół mojego fiuta... taka mokra.

Głaskał ręką moje uda i chwycił je pewnie unosząc moją nogę wyżej na swoim pasie, żeby mógł wejść głębiej. Przyjemność i ból spowodowana jego pchnięciami dalej sprawiły, że krzyczałam, ale został on zdławiony przez jego usta, uciszające mnie. Ugryzłam go w odpowiedzi sprawiając, że warknął i zassałam jego dolną wargę mocno, kiedy penetrował mnie dzikimi i pełnymi pasji pchnięciami.

- Wiem, że jesteś blisko kochanie. Chcę to poczuć – zażądał.

Zaciskając się wokół niego pozwoliłam orgazmowi zbudować się i poruszałam biodrami wraz z nim wiedząc, że moje uwolnienie jest już zaraz nad powierzchnią. Po odgłosach głębokich jęków w jego klatce i czucia jego fiuta pulsującego i drgającego we mnie, wiedziałam, że był blisko. Chciałam się wstrzymać chwilę dłużej, aby cieszyć się torturą sposobu, w jaki czułam budujący się orgazm... ale nie mogłam.

- Ryley – wydyszałam – pieprz mnie mocniej.

Robiąc to o co poprosiłam pchał mocniej. Natychmiast poddałam się swojemu uwolnieniu krzycząc z przyjemności. Było nawet lepiej, gdy Ryley wziął mój sutek do ust i przygryzł go, gdy doszedł wewnątrz mnie.

Trzęsąc się z reperkusji uwolnienia Ryley uniósł brwi i uśmiechnął się, jego ciało chroniło mnie przed deszczem.

- Teraz to było cholernie gorące.
- Tak było – zgodziłam się.

Ostrożnie wysunął się ze mnie i pomógł mi wstać, trzymając rękę wokół mojej tali, gdy śpieszyliśmy się do środka z deszczu. Był tam gruby wełniany koc rozłożony na skórzanej brązowej kanapie, więc ściągnął go i owinął wokół mojego ciała, gdy stałam drżąc. Teraz, gdy jego ciepło mnie nie otaczało, zamarzałam.

- Chcesz wziąć gorący prysznic i rozgrzać się, gdy będę przygotowywał obiad? Wiem, że musisz być głodna.

Zachichotałam.

- Właściwie umieram z głodu, ale skąd masz tutaj jedzenie, skoro nie byłeś tu od miesięcy.

Żartobliwie pochylił się i pocałował mnie, zanim pchnął mnie w stronę schodów.

- Moja babcia zajmuje się domem, kiedy mnie niema – odpowiedział ciepło. – Kiedy powiedziałem jej, że się tutaj wybieram poszła dla mnie na zakupy.
- Cóż brzmi jak wspaniała kobieta. Moja babcia jest taka sama. Nie mogę doczekać się odwiedzenia jej na święta.

Uśmiechając się, klepnął mnie w tyłek i wskazał na schody.

- Będą święta, zanim zjem kolację, jeżeli nie zacznę grillować.
- Dobrze idę – powiedziałam, wchodząc szybko po schodach. – Będę na dole za chwilę. Nie chcesz założyć jakiś ubrań?

Puścił mi oczko, gdy przesunęłam po nim wzrokiem.

- Nieee, nie widzę sensu odkąd mam zamiar wrócić na deser. Z pewnością nie masz na co narzekać, prawda?
- Nie w ogóle – odpowiedziałam. – Nigdy nie miałam gorącego, nagiego faceta przyrządzającego mi kolację.
- Cóż, teraz masz... kolejne wspomnienie, które będzie ci o mnie przypominać.

Miałam mieć tony wspomnień z tego weekendu... niektóre złe, ale większość z nich dobre. Musiałam przyznać, że dzień układał się idealnie, a jeszcze się nawet nie skończył. Wciąż została cała noc.

19

Ashleigh

RYLEY DOTRZYMAŁ swojej części umowy i ugotował kolację zupełnie nagi. Wybrałam ubranie się w mały różowy podkoszulek i jeansy, ale zaczynałam myśleć, że to nie był dobry pomysł. Siedzenie tutaj i obserwowanie Ryley'a poruszającego się po kuchni z twardym i gotowym fiutem pomiędzy jego nogami nie było łatwym zadaniem.

– Jesteś pewien, że nie możesz zrobić przerwy? – zapytałam.

Zachichotał i wyciągnął bułki z parmezanową skórką z piekarnika.

– Przykro mi Aniele, ale odgrzewany łosoś nie będzie smakował zbyt dobrze.

Poza tym nie powiedziałaś zaledwie godzinę temu, że umierasz z głodu?

Mój brzuch zaburczał w odpowiedzi.

– Tak właśnie myślałem – skomentował chytrze.

Ryley przygotował mi talerz, stawiając go i kieliszek wina na stole naprzeciwko mnie. Nie tylko pachniało niebiańsko, ale to było również moim ulubionym posiłkiem, grillowany łosoś, ciasto z czarnej fasoli i smażona cukinia.

– Więc... możesz w zasadzie ugotować wszystko, o co ktoś cię poprosi? – zapytałam.

Po zawinięciu ręcznika wokół swojego pasa przyniósł sobie talerz jedzenia i usiadł.

– Tak, mniej więcej. Nie jest trudno znaleźć przepis i po prostu to zrobić.

- Chciałabym tak mieć. – Potrafiłam gotować, ale zazwyczaj ograniczałam się do prostych potraw jak pieczony kurczak. - Cóż odkąd znasz moje ulubione danie jakie jest twoje?

Wziął kęs łososia i zacisnął usta, myśląc.

- Hmm... nie jest tak trudno mnie zadowolić kiedy chodzi o jedzenie, ale myślę że powiem że krwisty filec mignon i dużo pieczonych ziemniaków.
- To brzmi dla mnie całkiem nieźle.

Siedzenie naprzeciwko niego przypominało mi bycie z Camdenem... kiedy starałam się z nim rozmawiać, a on powiedział mi, że nie ma żadnego interesu w poznaniu mnie. Ryley zauważył, że się wpatruję i unióś brwi ze znaczącym uśmieszkiem na twarzy.

- Dlaczego patrzysz się na mnie w ten sposób? – zapytał.
- Przepraszam – odpowiedziałam szybko, biorąc kęs jedzenia. – Myślałam tylko o ostatniej nocy, kiedy starałam się porozmawiać z twoim bratem. Naprawdę się wzburzył na mnie, kiedy zadawałam mu pytania. Myślę, że sądziłam, iż prawdopodobnie z tobą będzie tak samo.
- O czym próbowałaś z nim rozmawiać?

Wzruszyłam ramionami.

- Zaczęłam od zapytania go co lubi robić dla zabawy, a wszystko co on odpowiedział to, że surfować.
- Surfing był tym co robił razem z naszym tatą, kiedy jeszcze żył. Nie robi tego tak często teraz. O co jeszcze go zapytałas?
- Zapytałam jak zaczął walczyć i wtedy właśnie tak jakby stracił to ze mną.

Wzdychając Ryley zamknął oczy i wziął głęboki oddech, zanim spojrzał na mnie ponownie zmęczonym wzrokiem.

- Jest ku temu powód, Aniele. Ojciec był naszym trenerem i tym kto wkręcił nas w walki. Camden naprawdę ciężko przyjął to, kiedy został zabity. Nasza mama była załamana i zamiast uporać się ze stratą Camden tak jakby w pewnym sensie odizolował się na jakiś czas. Musiałem skopać mu tyłek kilka razy, żeby zaczął się otwierać.

Sapnęłam.

- Zabity? Jak?

Kiedy wszystko co zrobił to spojrzenie w dół na swój talerz w ciszy, moje serce bolało dla niego. Wiedziałam, że nie może być łatwo rozmawiać o tragedii. Na szczęście nie straciłam nikogo bliskiego mi, żeby znać to uczucie.

- Nie musisz o tym mówić Ryley. Nie powinnam nawet pytać.
- Nie, w porządku. Nie mam nic przeciwko powiedzeniu ci, tylko nie jest miłe przeżywanie tego ponownie – przyznał smutno.

Wstrzymałam oddech czekając, aż zacznie mówić i moje oczy paliły od gromadzących się łez. Jego ból był tak wyraźnie wypisany na całej jego twarzy i to był pierwszy raz, gdy zobaczyłam go takiego surowego... bezbronnego.

- Była to noc pierwszej walki mojego brata. Ja nie miałem wtedy żadnej, więc zostałem w narożniku z ojcem, doglądając Camdena podczas przerw między rundami. Ojciec trenował nas przez długi czas, wyrabiając naszą kondycję, zanim pozwolił nam rywalizować w UFC. Byliśmy tacy szczęśliwi tej nocy, gdy Camden wygrał. Był wniebowzięty... cóż, właściwie to wszyscy byliśmy. Zwłaszcza mój ojciec. Po tym poszliśmy świętować. W drodze do domu zdarzył się wypadek.

Przerywa i wypija resztę swojego piwa.

- Ojciec jechał na swoim motorze, a my z Camdenem za nim w moim samochodzie. Z przeciwnej strony drogi nadjeżdżał samochód pełen nastolatków, a kierowca pisał wiadomość. Skręcił gwałtownie na nasz pas i uderzył czołowo w ojca.

Przerażona zamknęłam oczy i przyłożyłam rękę do ust, powstrzymując sapnięcie.

- O mój Boże – wykrztusiłam, łzy spływały w dół po moich policzkach. – Nie mogę wyobrazić sobie...
- Nie chcesz sobie tego wyobrażać, Aniele. To było coś czego nigdy kiedykolwiek wcześniej nie widziałem, niemal jak bycie w koszmarze, z którego nie możesz uciec. Po tym jak to się stało byłem tak cholernie przerażony i wściekły, że nie mogłem myśleć jasno. Chciałem pomóc ojcu, ale było za późno. Chciałem zabić drania, który prowadził samochód, który w

niego uderzył, ale na to też było za późno. Camden wyszarpał go z samochodu i zaczął bić go aż do chwili, że myślałem, iż go zabije. Zamiast powstrzymać Camdena poszedłem do ojca.

- Czy wciąż żył?
- Tak – odpowiedział miękko. – Ale ledwie. Było tak wiele krwi na drodze, że nie mogłem zrozumieć jak to możliwe, że wciąż żyje. Miał wystarczająco dużo czasu, aby się ze mną pożegnać i powiedzieć, że był z nas dumny. Byłem wdzięczny, że mogłem powiedzieć mu, że go kocham, zanim odszedł. Camden z drugiej strony żył z poczuciem winy odkąd to się wydarzyło. Zamiast ruszyć za kierowcą w napadzie szału chciałby móc pójść do ojca.

- Dlatego jest taki zamknięty? - zapytałam.

Ryley wzruszył ramionami niepewnie.

- Tak myślę. Nie rozmawia ze mną naprawdę o tym czy chciał spędzać czas z naszą rodziną. Myślę, że przypominają mu za bardzo ojca. Przez ostatnie dwa lata wygrywaliśmy walki, wyprawialiśmy imprezy i mieliśmy nasze kobiety. To wszystko sprawia, że funkcjonuje.

Po otarciu łez siedziałam tam w milczeniu, kiedy jadłam resztę posiłku. Ryley z drugiej strony wpatrywał się w talerz i trzymał głowę pochyloną... wszystko co chciałam to objąć go ramionami i powiedzieć, że wszystko będzie dobrze. Rany jak ta tną zbyt głęboko, żeby kiedykolwiek się uleczyć. Modliłam się, żebym nigdy nie musiała radzić sobie z tego rodzaju stratą, ale wiedziałam, że to było nieuniknione.

- Wiesz prawdopodobnie muszę odebrać quada, którego zostawiliśmy w lesie. Nie mogę go tam zostawić do czasu, aż tutaj wrócę, ponieważ szczerze nie wiem kiedy to będzie.
- Och pójdę z tobą – wypaliłam z ulgą, że znowu mówił.
Jego usta uniosły się w małym uśmiechu, ale zniknął on bardzo szybko.
- Nie zostań tutaj Aniele. Jeżeli chcesz możesz umyć naczynia, gdy mnie nie będzie. Poza tym już wzięłaś prysznic. Nie chcę żebyś pokryła się znowu błotem.
- Mogę zawsze wziąć kolejny – oświadczyłam.
- Proszę Ashleigh – wyszeptał. – Po prostu zostań tutaj.

Wstając od stołu zsunął resztę jedzenia do kosza i położył talerz w zlewie, zanim zniknął na górze. Jedzenie było pyszne, ale zrobiłam to, co powiedział i zaczęłam sprzątać, wkładając część z nich do zmywarki a te naprawdę brudne w namydloną wodę. Około dziesięciu minut później Ryley wrócił do kuchni... tym razem ubrany w parę jeansów i czarną koszulkę i pocałował mnie delikatnie w usta.

– Wrócę niedługo, dobrze?

Ściskając mnie w tali wyszedł przez tylne drzwi i zniknął, ale obserwowałam go przez okno jak wyjechał jeepem, którego trzymał w przyległym garażu na tyłach.

Chciałabym żeby pozwolił mi jechać ze sobą, ale wiedziałam, że potrzebuje trochę czasu w samotności. Powinnam uświadomić sobie to zaraz na początku, że starał się być miły i nie powiedzieć, że nie chce abym z nim się wybrała.

Nie wiedząc ile miałam czasu skierowałam kroki do pokoju Ryley'a podłączając telefon i rozciągając się na jego łóżku. Miałam wiadomość od Gabrielli mówiącą, że ma nadzieję, iż dobrze się bawię, podczas gdy druga była od Colina mówiąca, że musi ze mną porozmawiać, kiedy będzie okazja. Chciałam do niego oddzwonić, ale bycie w domu Ryley'a nie było najlepszym czasem na to.

Zamiast tego przeglądałam swoje ebooki i znalazłam ostry kryminalny romans, który umierałam, żeby przeczytać. Udało mi się przeczytać jedynie dwadzieścia stron czy coś koło tego, kiedy drzwi się otworzyły i trzasnęły na dole.

Chciałam pobiec na dół i upewnić się, że z nim w porządku, ale zostałam na miejscu, czekając, aż do mnie przyjdzie. Powoli jego kroki rozbrzmiewały na drewnianych schodach, więc odłożyłam telefon na szafkę nocną i usiadałam, czekając aż wejdzie do pokoju.

– Ryley wszystko w porządku? – zapytałam łagodnie.

Jego kroki zatrzymały się i przez moment wstrzymałam oddech, zastanawiając się co tam robi. Tak się stało, że przeżyłam szok swojego życia, gdy ktoś inny niż Ryley wszedł do sypialni z zaskoczonym, ale jednak zadowolonym wyrazem na twarzy.

– Cóż witaj kochanie. Nie spodziewałem się ciebie tutaj zobaczyć.

– Och, co do cholery – sapnęłam.

Camden...

20

Ashleigh

ZESKOCZYŁAM z łóżka i pośpieszyłam na przeciwną stronę pokoju.

- Co tutaj robisz?

Ubrany w parę ciemnych jeansów i obcisłą, zieloną koszulkę łypnął na mnie wzrokiem i podszedł bliżej.

- Wiesz miałem zamiar zapytać cię o to samo. Odkąd Ryley ignorował moje telefony pomyślałem, że spróbuję go znaleźć. Po tym jak zostawił mnie w Malibu powiedział, że zmierza prosto do ciebie. Pomyślałem, że przywiązałaś go gdzieś do łóżka i zostawiłaś.

Po tym wszystkim co Ryley powiedział mi o ich ojcu, naprawdę mu współczułam, że zostawiłam go w taki sposób. Tak był kutasem i nie, nie powinnam go tłumaczyć za to, ale wciąż nie mogłam nic poradzić na to, że było mi smutno z ich powodu.

- Camden, przepraszam, że ci to zrobiłam. Nie powinnam była tego robić. Jeżeli mogłabym to cofnąć, zrobiłabym to – oświadczyłam całkowicie szczerze.

Zwężając oczy podszedł kolejny krok bliżej.

- Po prostu tego nie rozumiesz – powiedział pogardliwie. – Upokorzyłaś mnie przywiązując do tego cholernego łóżka i zostawiłaś mnie tam, żeby mój *brat* mnie uwolnił. Żadne przeprosiny tego nie naprawią.

O tak, wciąż był wkurzony.

Zirytowana uniosłam w porażce rękę w górę.

- Zatem nie wiem, co jeszcze mam ci powiedzieć. Wszystko co mogę powiedzieć to to, że mi przykro. Nie wiem co jeszcze zrobić.

Jego gniewny wzrok zmienił się w szelmowski, gdy przejechał nim po moim ciele w górę i w dół przygryzając wargę.

- Jestem pewien, że mogę coś wymyślić. Muszę powiedzieć, że wyglądasz całkiem uroczo w tym małym podkoszulku. Zdecydowanie wyglądasz seksowniej w tym niż w tej sukience, którą założyłaś dla mnie ostatniej nocy.
- Dzięki, tak sędzę.

Nie miałam gdzie pójść, więc wycofałam się do ściany, a on przyparł mnie do niej umieszczając na niej po obu stronach mnie ręce, więc byłam w pułapce.

- Gdzie jest Ryley? – zapytał.
- Poszedł odebrać quada, którego zostawiliśmy w lesie.
- Jeździłaś na quadzie? Nie brałem cię za taki typ dziewczyny, która robi takie rzeczy.
- To dlatego że nic o mnie nie wiesz Camden. Wyraziłeś się krystalicznie jasno, że nie masz żadnego interesu w poznaniu mnie czy cokolwiek – powiedziałam ostro.

Zachichotał.

- I myślisz, że mój brat ma? Nie mógłby się przejmować tym mniej. To wszystko to tylko gra dla niego. Jeżeli myślisz, że ja jestem zły on jest dużo gorszy. Powinnaś była zostać ze mną... a przynajmniej w ten sposób wiedziałabyś co dostaniesz.

W samą porę Ryley wpadł do pokoju, jego głos był groźnym warczeniem.

- Wystarczy, Cam! Co tutaj robisz?

Camden oblizał usta i uśmiechnął się do mnie nie odwracając się nawet, żeby spojrzeć na swojego brata.

- Rozmawiam z dziewczyną, która powinna być moją randką zeszłej nocy. Nie miałem pojęcia, że zabrałaś ją, żeby nie mógł jej znaleźć.
- Nie wiedziałem, że jej szukasz – odpowiedział Ryley.
- Tak, cóż, szukałem was obojga. Dzięki za zdradzenie mnie w ten sposób. Wiem teraz, gdzie leży twoja lojalność.

Ryley zadrwił.

- To nie ma z tym nic wspólnego. To co robimy z Ashleigh jest naszą sprawą, nie twoją.
- Auć – powiedział Camden, spoglądając z pogardą na Ryley'a ponad ramieniem. – Właściwie to moja sprawa... zgodziła się być też ze mną.
- Cóż, to było, zanim zmieniłeś się w dupka – wtrąciłam. – Mogłam zgodzić się przespać z waszą dwójką, ale to, dlatego że chciałam zrobić coś spontanicznego, chociaż raz w swoim życiu. Niewiele kobiet może powiedzieć, że miało dwójkę gorących bliźniaków w tym samym czasie. To było ekscytujące, ale już nie jest.

Przesuwając ręką w dół po moim ramieniu musnął moją pierś i przycisnął swoje ciało do mojego.

- To wciąż może być ekscytujące dla ciebie. Jestem pewien, że mój brat nie będzie miał nic przeciwko podzieleniu się na noc.

Za nami Ryley warknął głęboko w piersi, strzelając kłykciami.

- Nie zamierzał się na to zgodzić.

Potrząsając głową skrzyżowałam ramiona na piersi, żeby umieścić między nami trochę przestrzeni.

- Nie sądzę, Camden.
- Dlaczego? Miałaś i tak zamiar się przespać z nami dwoma, prawda? Poza tym jesteś mi to winna za to, co zrobiłaś. Wiem, że byłem dupkiem i przepraszam. Nie powinienem się tak zachowywać.

Mogłabym mu uwierzyć, gdyby brzmiał szczerze.

- Powiedziała nie – syknął Ryley. – Zostaw ją bracie.

Camden zachichotał i złapał mnie w tali pchając na ścianę.

- Potrzebuje tylko trochę przekonywania. Takie dziewczyny lubią, gdy facet przejmuje kontrolę.

Potem mocno zamknął swoje usta na moich i trzymał stanowczo moją twarz w rękach, nie pozwalając mi się ruszyć. Moje nogi były przyszpilone pomiędzy jego, więc nie mogłam kopnąć go w jaja... mądry ruch z jego strony, ale źle dla mnie. To i tak nie miało znaczenia, ponieważ Ryley złapał go za kark.

- Co do cholery jest twoim problemem? – wrzasnął, odrywając go ode mnie. – Ona cię nie chce, pogódź się z tym!

Z czerwoną twarzą przepełnioną furią Camden wyrwał się z uchwytu Ryley'a i go odepchnął.

- Och, ale chce *ciebie*, prawda? Pozwól mi zgadnąć... mogę się założyć, że już ją pieprzyłeś.

Zaciskając zęby Ryley spojrzał na mnie szybko, zanim odwrócił się do swojego brata. Żadne z nas nic nie powiedziało co tylko potwierdziło założenie Camdena. Patrzył tam i z powrotem pomiędzy nas, zatrzymując się na bracie i zadrwił z niedowierzaniem.

- Musisz sobie ze mnie żartować! Zakochujesz się w niej, prawda?

Z szeroko otwartymi oczami stałam tam zamrożona i całkowicie osłupiała. Ryley nie zakochiwał się we mnie... prawda? Nasz jeden weekend razem był tylko tym... jednym weekendem. Wiedział o tym i ja także.

- Camden, musisz wyjść... teraz! – wrzasnął Ryley.

Stał w odpowiedniej postawie, pięści zwinięte ciasno po bokach, gotowy do walki. Jeżeli Camden nie wyszedłby, wiedziałam, że będzie walka, czego nie chciałam.

Camden wyprostował koszulkę i ruszył szyją, sprawiając, że strzeliła.

- Dobra, zrób to po swojemu. Kiedy ty będziesz tutaj pieprzył tę samą dziewczynę ja wyjdę i będę miał różnorodność. Przynajmniej w ten sposób wiem, że się nie będę nudził.
- Zaufaj mi – wysyczał Ryley ze zwężonymi oczami. – Nie jestem znudzony.

Wpatrywali się w siebie nigdy nie mrugając. Nagle mój telefon zadzwonił przerywając trans. Biegnąc do telefonu zobaczyłam, że to Gabriella, zanim wyłączyłam go tak szybko jak mogłam... miałam jej wiele do opowiedzenia, kiedy wrócę do domu.

- Wiesz co – prychnął Camden, rozluźniając swoją postawę i skupiając się na mnie – wasza dwójka niech robi co chce. Po prostu nie mów, że cię nie ostrzegałem. A przynajmniej ze mną wiedziałabyś w co się pakujesz. Nie udaję kogoś kim nie jestem.

Z tymi ostatnimi słowami obrócił się na pięcie i wyszedł, a jego kroki grzmiały w dół schodów, zanim drzwi zamknęły się z hukiem wraz z jego odejściem. Dopiero po tym jak usłyszeliśmy jego samochód odjeżdżający z podjazdu Ryley naprawdę się zrelaksował.

– Wszystko w porządku – zapytał, biorąc mnie w ramiona. – Co on ci powiedział?

– Nic czego byś już nie wiedział. Jesteś pewien, że to wkurzenie jest przez stratę ojca czy w końcu przyznasz, że jest o ciebie zazdrosny?

Wzruszył ramionami.

– Nie wiem Ashleigh. Był spieprzony od jakiegoś czasu. Nie wiem dłużej co myśleć.

Kiwając głową zrobiłam krok w tył i spojrzałam w jego niebieskie oczy.

– Chcę żebyś był ze mną szczery odnośnie czegoś – powiedziałam całkowicie poważnie. – I nie chcę żebyś kłamał dla mojego dobra.

Zmarszczył brwi i kiwnął raz głową.

– Dobrze, co chcesz wiedzieć?

– To co Camden powiedział... to prawda? Jesteś naprawdę gorszy od niego?

Ryley westchnął i ujął moje ręce swoimi, przyciągając mnie z powrotem do siebie.

– Na początku byłem – przyznał. - Ja jestem tym, który przyprowadzał do niego kobiety, żeby pomóc mu uporać się. Ja jestem tym, który skierował go na tę drogę. Przyznaję, że nie jestem najmilszym facetem i jest pewne jak cholera, że nigdy nikim się nie przejmowałem, ale mogę szczerze powiedzieć, że to jaki byłem z tobą tutaj i teraz jest tym kim naprawdę jestem.

– Więc po tym jak zabierzesz mnie jutro do domu, wrócisz prosto do tego jaki byłeś?

Pocałował moje dłonie i uśmiechnął się.

– Nie wiem jeszcze, to wszystko zależy od ciebie.

– Ode mnie? Dlaczego?

– W następny weekend mam walkę w Anaheim Convention Center. Chcę żebyś ze mną poszła.

– Jesteś pewien, że się mną nie znudzisz? – droczyłam się. – Jesteś przyzwyczajony do skakania z kwiatka na kwiatek.

– Prawda, ale nie martwię się tym, że się znudzę.

Oblizując usta uniosłam się na palcach i pocałowałam go.

– Cóż, zatem lepiej się upewnię, że tak się nie stanie.

Trzymałam na nim wzrok, gdy odpinałam jego jeansy i pozwoliłam im opaść na podłogę wraz z bokserkami. Natychmiast jego fiut zaczął rosnać, ale upadłam na kolana, zanim zdążył zrobić się w pełni twardy. Chciałam go ssać, kiedy był miękki, ale to nie miało się zdarzyć z moim wojownikiem.

Ryley ściągnął koszulkę, gdy ja trzymałam się jego tyłka i lizałam jego fiuta w górę i w dół. Jego ręka zacisnęła się w pięść w moich włosach, gdy zamknęłam usta na czubku i zassałam, okrążając go językiem, smakując słoną kroplę, która zebrała się na koniuszku.

– Kurwa, to jest dobre – jęknął. – Nie przestawaj Aniele.

Na szczęście nie chciałam się zatrzymać.

Wzięłam go tak głęboko jak mogłam i pracowałam ustami na nim, delektując się sposobem w jaki jego ciało drżało. Mocniej i szybciej torturowałam go językiem, dopóki nie warknął nisko w gardle i uniół mnie za ramiona w górę, rzucając mnie na łóżko. Zerwał moje spodenki i pośpiesznie uniół moją koszulkę i stanik, żeby mógł ssać moje sutki i zanurzyć palce wewnątrz mnie.

– Jesteś dla mnie taka mokra – wyszeptał chrapliwie. – Cholernie to kocham.

Uniół palce do ust i possał je utrzymując przez cały czas na mnie wzrok. Moja cipka zacisnęłam się przez samo obserwowanie go.

– Usiądź plecami do zagłówka, Ryley – rozkazałam.

Unosząc brwi przygryzł wargę i uśmiechnął się.

– Więc zgaduję, że teraz pokażesz mi, jaka nie jesteś nudna?

Puściłam mu oczko.

– Się rozumie.

Stoczył się ze mnie usiadł przy grubym, drewnianym zagłówku i sięgnął na szafkę nocną łapiąc prezerwatywę. Zabierając ją od niego otworzyłam opakowanie i

powoli wsunęłam na jego fiuta, kochając sposób w jaki jego ciało odpowiadało na mój dotyk.

Gdy wpatrywał się we mnie przymkniętymi oczami, wspierałam się na jego kolana i usiadłam na nim okrakiem pozwalając tylko samemu koniuszkowi wejść w siebie, żebym mogła go torturować. Przekrzywiając głowę ssał oba moje sutki jeden po drugim, podczas gdy ja krążyłam biodrami na czubku jego fiuta, desperacko pragnąc po prostu wziąć go w siebie.

- Zabijasz mnie, Aniele.
- Och wiem, ale nie lubisz budowania... napięcia? Jak sądzisz jakie to dla mnie uczucie mieć w sobie jedynie twój czubek, gdy chce poczuć go całego? Chcę bólu i przyjemności z tego płynącej, poczuć jak mnie rozciągasz aż to boli.

Ryley chwycił moje uda mocniej, gdy obniżyłam się na nim odrobinę więcej, dopóki nie był cały we mnie. Jego ręce opuściły moje uda, aby objąć policzki i trzymał mnie przy swoich ustach całując, ssąc mój język, gdy wpychałam go do jego ust.

Ujeżdżałam go mocno, drapiąc paznokciami jego plecy i rozkoszując się dudnieniem satysfakcji w jego piersi, gdy zaciskałam się na nim. Im szybciej kołysałam biodrami tym głośniejsze było warczenie. Wiedziałam, że był blisko, ponieważ mogłam poczuć jak robi się twardszy wewnątrz mnie wydłużając się.

- Mam zamiar dojść kochanie, jeżeli dalej będziesz mnie pieprzyć w ten sposób.

Usłyszenie jego zduszonego jęku spowodowało jedynie, że chciałam poruszać się szybciej, co z kolei przyniosło mój orgazm szybko na powierzchnię.

- O mój Boże, Ryley – wyjęczałam, wyginając plecy. – Chcę żebyś doszedł... teraz.

Mój orgazm eksplodował we mnie, zwiększając się, kiedy Ryley przygryzł mój sutek i dochodząc w tym samym czasie, wbijając palce głęboko w moje uda. Pchał biodrami podczas ostatnich wstrząsów swojego uwolnienia, a potem usiadł przy zagłówek z zadowolonym uśmiechem.

- Teraz to było niesamowite – wyszeptał gorąco.

Powoli uniosłam biodra i sturlałam się z niego, aby położyć się obok... ściągnął prezerwatywę i wyrzucił ją do kosza obok szafki nocnej. Oddychając ciężko

położyłam ręce wokół jego pasa a głowę na jego klatce, kiedy on pocierał moje plecy.

- Nigdy nie odpowiedziałś na pytanie – zauważył.
- Które?
- To, w którym zapytałem się czy przyjdiesz oglądać moją następną walkę w sobotę. Chcę żebyś po niej wróciła ze mną do domu.
- Więc nie będzie żadnej imprezy dla ciebie, żeby poszukiwać następnego podboju? – zapytałam przekornie.
- Och jest, ale nie pójdę na nią, jeżeli zgodzisz się zostać ze mną. Po prostu daj mi jeszcze jeden weekend.

Uśmiechając się spojrzałam w górę na niego i uniosłam brwi.

- Jeden więcej weekend, co? Myślę, że nie mogę odrzucić takiej propozycji prawda? Przynajmniej ocalę jedną dziewczynę przed złamanym sercem przez ciebie.
- Co jest jeszcze jednym powodem dla ciebie, żeby mi towarzyszyć.
- Dobrze, w porządku, ale tylko jeszcze jeden więcej weekend i to wszystko. Mam *własne* serce do ochrony, wiesz?

Jego uśmiech wyblakł, a wzrok zablokował się na moim, przeszukując go. Wiedziałam, że mógł zobaczyć prawdę wewnątrz mnie, ale nie zamierzał sprawić żebym to powiedziała. Moje serce bolało za bardzo, żeby mówić co było szczerze w jego wnętrzu. W tej chwili byłam z nim... ciesząc się swoim czasem i on robił to samo. To wszystko co miało znaczenie.

Gdy położyłam się z powrotem na jego piersi, zamknęłam oczy i pozwoliłam, żeby wyczerpanie dnia mnie pochłonęło. Jednakże byłam w stanie usłyszeć słowa, które wyszeptał, gdy zgasił światła i to spowodowało, że moje serce bolało jeszcze bardziej.

- Ja także mam swoje do ochrony.

21

Ashleigh

DO CZASU AŻ wróciłam do domu w niedzielę po południu Gabriella chodziła po ścianach.. zwłaszcza kiedy przeszłam przez drzwi. Jej włosy były bałaganem i była spocona, ubrana w czarne spodenki do biegania i niebieski bezrękawnik.

- Nie wiesz jak do kogoś oddzwonić? – zapytała, kładąc ręce na biodrach.
Z zakłopotaniem, zamknęłam drzwi i powiedziałam.
- Cóż byłam tak jakby zajęta. Nie było naprawdę zbyt dużo czasu na rozmowę. Rechocząc usiadła na kanapie i poklepała miejsce obok siebie.
- Tak, mogę sobie wyobrazić. Jestem pewna, że bycie w łóżku z Ryley'em cały weekend naprawdę pochłaniało czas. Nie chciałabym tego zostawiać również.
- Robiliśmy więcej niż to – zrugalam ją. – To była właściwie naprawdę dobra zabawa. Jeździliśmy na quadach, a nawet ugotował mi obiad.
- Co jeszcze?
- Cóż... jestem pewna, że możesz sobie wyobrazić co jeszcze robiliśmy.
- Czy był wszystkim, czym sadziłaś, że będzie? – zapytała z ciekawością.
Wzdychając oparłam głowę o kanapę i zamknęłam oczy.
- Był więcej niż mogłam sobie kiedykolwiek wyobrazić. To był jeden z najlepszych weekendów, jakie miałam od dawna.
- Więc to wszystko? Wasza dwójka skończyła?
- Nie – odpowiedziałam, przekrzywiając głowę na bok i otwierając oczy. – Chce być ze mną także w następny weekend.
- O mój Boże wiesz, że to jest epickie, prawda? Jest moim przyjacielem bardzo długo i to po prostu niebywałe. Nigdy nie wyszedł z tą samą dziewczyną na weekend a co dopiero przez dwa. Z pewnością się zgodziłaś.

- Tak.
- Więc dlaczego wyglądasz tak smutnie? – Zastanawiała się marszcząc brwi. – Ryley cię lubi i jest gorący jak cholera. To będzie dobre dla ciebie. Co cię wstrzymuje?

Kiedy nie odpowiedziałam oparła się o kanapę i wypuściła niespokojne westchnienie.

- To Colin, prawda?

Kiedy kiwnęłam głową, przygryzła wargę i westchnęła.

- Tak myślałam. Przy okazji był tutaj i szukał cię ostatniej nocy. Powiedział, że nie odpowiadałaś na jego telefony.
- Och nie – jęknęłam, pocierając dłońmi twarz. – Co mu powiedziałaś?
- Powiedziałam mu, że nie wróciłaś jeszcze ze swojej randki. Nie wiedziałam co innego mu powiedzieć. W każdym razie chciał się pożegnać, zanim wyleci do Seattle.
- Seattle? Myślałam, że leci tylko na weekend?
- Powiedział, że musi zobaczyć się ze swoją dziewczyną, Ash.

Momentalnie moje serce opadło, a pierś się zacisnęła. Moje oczy paliły jak ogniem, kiedy je zamknęłam.

- Rozumiem – wyszeptałam. – Nie chciałam do niego oddzwaniać, kiedy byłam z Ryley'em.

Gabriella sięgnęła po moją dłoń i ścisnęła ją.

- Wiem, że ci na nim zależy, Ash i wiem, że jemu zależy na tobie... ale on ma dziewczynę. Albo powiedz mu co czujesz albo rusz na przód. Nie twierdzą, że Ryley jest materiałem na chłopaka, ale przynajmniej możesz mieć trochę zabawy z nim i nic nie będzie cię hamować.

To prawda.

- Co jeżeli powiem Colinowi co czuję i to zrujnuje naszą przyjaźń?
- Tego nie wiem, kochanie. Musisz podążać za głosem serca w tej sprawie. Zadzwoń po prostu do Colina i jeżeli cię odrzuci masz tydzień, żeby to

przeboleć, zanim wyjdiesz z Ryley'em - Z dużym uśmiechem na twarzy kiwnęła głową i wypowiedziała bezgłośnie imię Ryley'a.

- Chcesz żebym z nim była, prawda?
- Chcę zobaczyć go z dobrą dziewczyną – oświadczyła z całego serca. – To nie oznacza koniecznie, że musisz być ty, ale jesteś dla niego dobra. Zasługuje na kogoś kto polubi go za to kim jest a nie to co reprezentuje.
- Myślisz tak również o Camdenie?

Prychnęła i potrząsnęła głową.

- Camden to całkowicie inna historia. Będzie trzeba kogoś epickiego, żeby go zmienił na lepsze. Nie wiem czy taka kobieta istnieje, ale muszę wierzyć, że to możliwe.

Gabriella ...zawsze optymistka. Dlatego właśnie tak bardzo ją kochałam.

Klepiąc mnie po nodze zeskoczyła z kanapy i rozciągnęła się.

- Dobrze, kiedy ty będziesz zastanawiać się co zrobić, ja wezmę prysznic. Potem zamówimy pizzę i spędzimy trochę czasu razem. Może możemy spędzić tydzień na plaży? – zapytała unosząc brwi.

Kiwnęłam głową wyciągając telefon z tylnej kieszeni.

- Brzmi dla mnie dobrze. Kiedy będziesz brała prysznic myślę, że zadzwonię do Colina. Mogę równie dobrze mieć to za sobą, prawda?

Uśmiechnęła się i wycofała w głąb korytarza.

- Racja. Powodzenia, Ash. Po prostu bądź z nim szczerą.

Jak tylko zniknęła wybrałam jego numer i czekałam jak dzwonił... i dzwonił.

Nic. Zadzwoniłam ponownie tylko na wypadek gdyby nie zdążył na czas, ale wciąż nie było odpowiedzi. Powinam do niego napisać? Zostawić wiadomość?

Nie chciałam robić żadnej z tych rzeczy, ale w pewien sposób chciałam wyjścia dla tchórza, żeby to zrobić i nie martwić się o usłyszenie jego mówiącego, że nie czuje tego samego.

Biorąc głęboki oddech wybrałam ponownie numer, moje serce waliło dziko w piersi. Kiedy nie odebrał, słuchałam jego gładkiego, głębokiego głosu, gdy odtwarzało się jego nagranie na poczcie.

Proszę nie pozwól, żeby to była pomyłka. Nagranie skończyło się i nadszedł czas.

Beep ...

- Hej Colin to ja. Przepraszam, że nie odbierałam twoich telefonów. Gabriella powiedziała mi, że wpadłeś i że wyjechałeś do Seattle. Żałuję, że nie zobaczyłam cię przed tym. Słuchaj jest coś o czym chciałabym z tobą porozmawiać. Wiem, że wiadomość nie jest dokładnie sposobem, żeby to zrobić, ale muszę to zrobić, zanim minie kolejny dzień.

Nerwowo wzięłam głęboki oddech i wypuściłam go.

- Zależy mi na tobie Colin... bardziej niż na przyjacielu. Nie chcę żeby to zagroziło naszej przyjaźni, ale jeżeli to uczyni sprawy niezręcznymi zrozumieć, jeżeli zachowasz dystans. Chciałam po prostu powiedzieć ci o tym, zanim ruszę do przodu. Nie mogę być zakochana w kimś, kto nie kocha mnie też w ten sposób. Jeżeli nie dostanę od ciebie żadnej wiadomości do końca tygodnia będę znała twoją odpowiedź. Chcę tylko żebyś był szczęśliwy. Jeżeli bycie w Seattle to sprawia niech tak będzie. Będzie mi ciebie brakowało.

Powoli rozłączyłam się i zamknęłam oczy. Teraz wszystko co musiałam zrobić to czekać i przekonać się czy do mnie oddzwoni.

22

Ashleigh

TYDZIEŃ MINAŁ i... nic. Colin nie oddzwonił do mnie ani nie napisał przez całą jesienną przerwę. Zgaduję, że miałam swoją odpowiedź. Na szczęście spędziłam ten tydzień podpita na plaży, a w sobotę będę z Ryley'em bez żadnych zastrzeżeń.

- Nie cieszysz się, że się dowiedziałas teraz? – zapytała Gabriella, pisząc coś na telefonie.

Przez ostatnią godzinę pisała ciągle z kimś, nie mówiąc mi z kim.

Obracając się na brzuch uniosłam koszulkę i położyłam głowę przebiegając palcami przez piasek. To był piękny dzień i nie zamierzałam nikomu pozwolić go zrujnować.

- Tak cieszę się, że wiem. Po prostu chciałabym, żeby do mnie zadzwonił. Teraz nie będę wiedziała co zrobić, gdy go zobaczę.
- Wiem co możesz zrobić – powiedział głęboki głos. – Możesz trzymać głowę wysoko i wiedz, że masz jednego cholernie seksownego zawodnika w swoim narożniku.

Natychmiast sapnęłam i odwróciłam się.

- Co do cholery tutaj robisz? – A potem zwięźliam wzrok na Gabriellę i fuknęłam: - Powiedziałaś mu!

Ryley usiadł na moim ręczniku i przyciągnął w swoje nagie ramiona. Miał na sobie hawajskie spodenki kąpielowe i okulary aviatory, ukrywające te jasne, niebieskie oczy.

- Teraz nie wściekaj się. Ja jestem tym, który pokierował nią tak, aby powiedziała mi co się z tobą dzieje.
- I to mój sygnał na odejście – odpowiedziała Gabriella z zakłopotaniem. – Zobaczmy się w domu Ash.

Szybko wstała, złapała torbę i odeszła, pozostawiając mnie czującą się całkowicie głupio i oniemiało.

- Nie mogę uwierzyć, że ci powiedziała – jęknęłam. – To nie jest dokładnie coś co chciałabym, żebyś wiedział.
- Już wiedziałem – powiedział mi. – Wiedziałem od dnia, w którym zobaczyłem waszą dwójkę na kampusie. Spójrz facet jest idiotą. Dzisiaj spędzimy razem czas i to wszystko, a jutro będziemy świętować po mojej wygranej walce.
- Jesteś okropnie pewny, prawda?

Kącik ust Ryley'a uniósł się w uśmiešku.

- Muszę być. Teraz rusz swój tyłek! Dzisiaj trochę się zabawimy.
- Co będziemy robić? Sądziłam, że nie możesz uprawiać seksu przed walką?

- Kurwa, Aniele, mogę się dobrze bawić robiąc inne rzeczy niż uprawianie seksu. Myślałem, że moglibyśmy wyjść na kolację, a potem wrócić do ciebie i spędzić trochę czasu razem. Pooglądałam nawet przedramatyzowany romans dla lasek jeżeli to cię uszczęśliwi.
- Stoi – powiedziałam, obejmując jego szyję rękami. – Mam nadzieję, że wiesz w co się wpakowałam.
- Wciąż staram się to zrozumieć.

Tak jak ja.



Ryley został na noc i zaskakująco trzymał mnie przez cały czas... nigdy nie wykonując jakiegoś ruchu. Szczerze nie sądziłam, że będzie do tego zdolny, ale tak było. Zamiast jego gotującego wyszliśmy zjeść do naprawdę miłej włoskiej restauracji i skończyliśmy oglądając jeden z *jego* ulubionych filmów... *Fight Club*. Kto by pomyślał.

Teraz byliśmy w drodze do Anaheim na jego walkę z Nickiem Bradshawem, który był znany z łamania kości. Ryley był gotowy, jednak... Mogłam zobaczyć to w jego oczach, gdy wiózł nas do centrum kongresowego.

- Więc będziesz miał kobiety w kolejce na zewnątrz twojego pokoju dzisiaj? – zapytałam.

Spojrzał na mnie i uśmiechnął się.

- Prawdopodobnie, ale znikną tak szybko jak zobaczą cię ze mną. Jesteś wszystkim, czego dzisiaj chcę.

Nie mogłam nic poradzić na to, że zastanawiałam się jak długo to potrwa. Z Colinem wiedziałam, że mogę mu zaufać... był dobrym facetem i znałam go od lat, wiedziałam o nim wszystko. Umawianie się z zawodnikiem, który był notorycznym kobieciarzem nie było dokładnie łatwą pigułką do przełknięcia.

Bałam się w nim zakochać i nie wiedziałam czy moje serce mi na to pozwoli. Wszystko co mogłam zrobić to pozostać ostrożną przez trochę dłużej, dopóki nie

poznam go lepiej. Moje serce dalej cierpiało przez Colina, ale wiedziałam, że Ryley może wypełnić tę pustkę, jeżeli mu pozwolę.

Podjechaliśmy pod centrum kongresowe i jak tylko wysiedliśmy z samochodu przyjechał Camden. Zaparkował zaraz obok nas, obniżył szybę z przebiegłym wyrazem twarzy.

- Muszę powiedzieć, że jestem zszokowany, bracie. Nigdy nie sądziłem, że dożyję dnia, w którym zobaczę cię z tą samą kobietą przez tak długo. To wstyd naprawdę. Przegapisz jedno, cholernie zajebistą imprezę dzisiaj.

Ryley jęknął i złapał mnie za rękę nie łapiąc przynęty. Gdy zaczęliśmy iść w stronę drzwi Camden zawołał za nami.

- Zajmij mi miejsce, kochanie.

Nie odwracając się pokazałam mu środkowy palec i szłam dalej.

- Co za dupek – wymamrotał Ryley pod nosem.

Obejrzałam się na Camdena, który ściągnął okulary i puścił mi oczko.

- Z pewnością są w nim jakieś cenne wartości, które mogą go zrehabilitować.

Ryley zachichotał i otworzył drzwi.

- Och wiem, że są. Po prostu nie wiem czego trzeba będzie, żeby je znaleźć.

- Rozmawiałeś z nim od incydentu w chacie?

- Nie, ale walczyliśmy każdego dnia na treningu. To było w pewnym sensie zabawne móc skopać jego tyłek.

Mogłam zobaczyć w jego oczach, że tęsknił za bratem... był bez niego zagubiony, ale starał się iść dalej.

- Myślę, że powinieneś spróbować z nim porozmawiać. Rozpracować sprawy. Jak bardzo pogardzam nim w tej chwili, wiem, że potrzebujecie siebie nawzajem.

Ryley kiwnął głową, ale to był koniec rozmowy. Podczas nadchodzących dwóch godzin spędzaliśmy czas w jego pokoju, czekając, aż zacznie się jego walka. Ubrany w swoje niebiesko białe spodenki, z tatuażami pokrywającymi całą jego prawą rękę zdecydowanie był spełniającą się kobiecą fantazją.

Gdy jego trener wszedł do pokoju, wyszłam, żebym mogła dostać się na swoje miejsce i obserwować parę innych walk przed jego turą. Nie wzięłam ze sobą

Gabrielli, więc siedziałam tam sama, obserwując jedną z walk w wadze piórkowej, kiedy nie kto inny niż Camden usiadł obok mnie.

Zgaduję, że naprawdę miał to ma myśli, kiedy prosił abym zajęła mu miejsce. Jego blond włosy były rozczochrane w igiełki tak jak Ryley'a, miał na sobie parę jeansów od projektanta, cienki, szary sweter oraz ciężkie buty. Był ubrany wyrafinowanie, ale znałam prawdę... był wilkiem w owczej skórze.

- Więc zajęłaś mi miejsce. Dziękuję, kochanie.

Przewracając oczami prychnęłam i skrzyżowałam ramiona na piersi.

- Dlaczego się tak zachowujesz Camden? Wiem, że jesteś zły na mnie, ale nie musisz wyżywać się na Ryley'u. Tęskni za tobą.

Camden zacisnął szczękę.

- Nie, nie prawda. Woli raczej pieprzyć cię wszędzie.
- To nie prawda i wiesz o tym. Jeżeli przestałbyś być takim kutasem na dwie sekundy i naprawdę z nim porozmawiał jak brat zobaczyłbyś, że sprawy mogą wrócić do tego, jakie były. Oboje potrzebujecie siebie nawzajem. Proszę po prostu z nim porozmawiaj, dobrze?

W tym czasie światła przygasły a potem ponownie rozbłyły i prowadzący... który tak się zdarzyło był emerytowanym zawodnikiem wagi średniej UFC... wszedł na ring i pomachał do tłumu.

- Nie ma cholernej mowy – wyszeptał Camden w podziwie.

Z oczami otwartymi szeroko z podekscytowania pochylił się i powiedział.

- Ten facet to legenda. Nazywa się Forest Jacoby najlepszy zawodnik w jego czasie wagi średniej. Nie mogę uwierzyć, że tutaj jest.

Zgaduję, że teraz do mnie mówi.

Spojrzałam z powrotem na ring na mężczyznę w średnim wieku, który wciąż wyglądał na to, że jest w dobrej formie. Jego czarne włosy miały ślady siwizny, ale mogłaś powiedzieć, że utrzymuje swoje ciało w doskonałej formie po jego zarysowanych mięśniach, które były dobrze ukazane w czarnej, obcisłej koszulce i jeansach.

- Spotkałeś go kiedyś? – zapytałam.
- Nie, to jest pierwszy raz, kiedy widzę go na walkach.

Forest Jacoby czekał, aż wiwaty ucichnął, a potem uniósł mikrofon do ust i pozwolił swojemu gromkiemu głosowi przemówić do tłumu:

- Dobry wieczór wszystkim. Zostałem poproszony, aby zapowiedzieć zawodników w walce wieczoru w wadze średniej. I odkąd jestem byłym mistrzem tej kategorii zdecydowałem się zrobić coś specjalnego dla dzisiejszego zwycięzcy w tej kategorii.
- Och ła! – wydyszałam podekscytowana. – To jest niesamowite.
Camden prychnął i przewrócił oczami.
- Tak, ale niestety to jest w noc, w którą nie walczę. Szczęśliwi dranie.
Musiałam przyznać jego szczęście było tak jakby do kitu.
- Kto wie może, jeżeli Ryley wygra będzie w stanie też cię wciągnąć.
Spojrzał na mnie z oczami pełnymi nadziei.
- Tak myślisz?
Wzruszyłam ramionami.
- Może. Ma sposób na to żeby dostać to, czego chce. Założę się, że jeżeli byś z nim pogadał byłby skłonny cię włączyć.
- Dobra porozmawiam z nim i wyprostuję wszystko. Szczęśliwa teraz?
- Bardzo.

Forest wywołał Nicka Bradshawa i tłum wiwatował, gdy szedł wzdłuż alei, pompując pięściami w powietrzu. Był dużym facetem, tak jak Ryley. Jediną różnicą były jego czarne jak smoła włosy obcięte w stylu Mohawk i jego całe ciało było pokryte tatuażami... wyglądał bezwzględnie.

W rzeczywistości, gdy spojrzał na nas warknął z obnażonymi zębami i pokazał Camdenowi środkowy palec, co tylko wydawało się bardziej rozbawić Camdena.

- Uznam, że wasza dwójka nie dogaduje się zbyt dobrze – stwierdziłam.

Camden wyszczerzył zęby i rozluźnił się na krześle, jego ręka znajdowała się wokół mojego oparcia..

- Nie, w ogóle. Jest zły, że pieprzyłem jego dziewczynę kilka tygodni temu.
- Cóż to wyjaśnia wiele – zadrwiłam.
- Tak nie tylko ja... Ryley też. To była dobra noc.
- Świetnie – wymamrotałam.

Zanim mógł kontynuować, uniosłam dłoń zatrzymując go.

- Nie chcę wiedzieć Camden. Zatrzymaj proszę szczegóły dla siebie.
- Jak chcesz, ale ostrzegam cię, że on się nie zmieni. Faceci jak my nie zostają z jedną kobietą... to nie jest w naszej krwi. Sposób w jaki jest z tobą to tylko faza.
- Może tak być, ale ludzie mogą się zmienić Camden. Wierzę nawet, że pewnego dnia ty także się zmienisz. Poza tym my z Ryley'em nie jesteśmy na wyłączność. Lubię go dokładnie takim jakim jest.
- Taa jasne, kochanie – zachichotał z niedowierzaniem. - Tak sobie powtarzaj.

Przewracając oczami odwróciłam się ciałem tak, że mogłam przynajmniej *próbować* go ignorować. Bycie z Ryley'em było niesamowite, ale radzenie sobie z jego bratem nie było łatwe. Na szczęście Forest Jacoby w końcu zapowiedział Ryley'a. Kiedy zagrała jego piosenka —"I Will Not Bow" Breaking Benjamin — usiadłam na krześle i obserwowałam jak wychodził. Jego niebieski kaptur był zaciągnięty na twarz, ale nie ukrył znaczącego uśmiešku na jego ustach i wszyscy w Sali wiwatowali dla niego. Energia sprawiła, że skóra mrowiła mnie z podekscytowania.

Kiedy wszedł na ring ściągnął kaptur i oddał go swojemu trenerowi. W sekundzie, w której mnie odszukał uśmiechnął się, ale potem uśmiech znikł, kiedy zobaczył obok mnie Camdena.

- Dalej bracie, skop mu tyłek – krzyknął Camden, klaszcząc w ręce.

Ryley uniósł brew i naprawdę się do niego uśmiechnął, co było dobrym początkiem.

- Widzisz sprawiłem, że się uśmiechnął – wyszeptał zwycięsko.

Ding ... ding ... ding.

Walka się zaczęła i Nick ruszył do ataku pierwszy, zamachując się i uderzając jak szaleniec. *Sądzę, że to był jego sposób na odegranie się na Ryley'u za pieprzenie jego dziewczyny.* Facet był absolutnie stuknięty, a to było dopiero pierwsze dziesięć sekund.

- Och tak, jest wściekły – wymamrotał Camden. – Ale Ryley będzie wiedział jak sobie z nim poradzić.

Mam nadzieję, że tak.

Ryley zasadził mocny cios prosty w lewy policzek Nicka, ale to tylko wkurzyło Nicka bardziej, powodując, że stracił skupienie. Krew bluznęła na matę, kiedy Ryley wymierzył niszczycielski cios w nos Nicka, sprawiając że upadł na matę. Zmagali się na macie przez kilka minut, a potem Nick odepchnął Ryley'a i wstał.

Ding ... ding ... ding. Ta runda była szybka.

- Wróć zaraz – powiedział Camden, wstając z krzesła.
- Nie śpiesz się z mojego powodu.

Zarechotał i pośpieszył do narożnika Ryley'a, gdzie ich trener mówił szybko do Ryley'a w większości dając mu rady na temat tego jak postępować. Kiedy Camden pojawił się i do nich dołączył Ryley spojrzał w moją stronę... kiwnęłam głową zapewniając go, że wszystko ze mną w porządku. Rozmawiali pomiędzy sobą, jego spojrzenie było zdeterminowane i skupione, aż nie zabił gong... to był czas, by znowu walczyć.

Tym razem to Ryley był bezwzględny. Jego niebieskie oczy były dzikie i w ogniu, gdy wymierzał cios za ciosem, ostatecznie kładąc Nicka na macie... nokautując go... jego głowa odbiła się od podłogi z głośnym łomotem, to była błyskawiczna wygrana i tłum oszalał... tak jak ja. Na szczęście nie było żadnych złamanych kości dzisiejszego wieczoru. Nick 'Łamacz Kości' Bradshaw został znokautowany i nie podnosił się.

Wyskoczyłam z krzesła i krzyczałam, gdy ręka Ryley'a została podniesiona w górę w geście zwycięstwa przez Foresta Jacoby'ego.

- Panie i panowie przed wami zwycięzca walki dzisiejszej nocy... RYLEY 'SZAŁ' JAAAMMEEESSOOONNNN! Nagrodą dla tego wyjątkowego zawodnika jest sesja treningowa ze mną jeden na jeden, cotygodniowa do końca roku.

Oczy Ryley'a rozszerzyły się i uśmiechnął się, gdy Forest potrząsnął jego ręką i wyszeptał mu coś do ucha. Potem obchodził ring uderzając pięściami w powietrzu triumfując.

- Woohooo, Ryley! Dobra robota! – wrzeszczałam.

Z dużym uśmiechem na twarzy Camden wskoczył na ring i uściskał go wraz z trenerem, który patrzył na niego z dumą. Gdy skończyli celebrowanie, Ryley zeskoczył z krawędzi i pośpieszył do mnie.

- Czas na świętowanie kochanie. Chodźmy!
I dokładnie wiedziałam z czym to będzie się wiązać.



Świętowane oznaczało nurkowanie w basenie. Pozwoliłam Ryley'owi wybrać co chciał i to właśnie wybrał. Na szczęście Camden był na imprezie i nie wróci przez jakiś czas. Nawet wtedy nie można było stwierdzić jak wiele dziewczyn ze sobą przyprowadzi. Zawsze byłam pewna siebie w swoich związkach, ale nigdy nie musiałam się przejmować czymś tak ogromnym.

Po prostu nie chciałam zostać zraniona.

- Wchodzisz? – zapytał Ryley, obserwując mnie z basenu. – Woda jest przyjemna i ciepła.

Z uśmiechem na twarzy pozwoliłam opaść szlafrokowi na ziemię, zanim zanurkowałam do krystalicznie niebieskiej wody. Woda była prawie tak gorąca jak w saunie i było wspaniale... jeszcze bardziej, gdy Ryley podpłynął do mnie i złapał mnie wokół tali, przyciągając ciasno do siebie od tyłu.

Przygryzł mój płatek ucha zębami i sięgnął w górę, obmacywał moje piersi.

- Wiesz myślałam, że dzisiaj mogłabyś zostać tutaj ze mną, a potem jutro rano możemy pojechać do chatki. O której godzinie masz zajęcia w poniedziałek? Mogłam myśleć tylko o jego rękach na moim ciele... nie zajęciach.
- Mmm ... o dziesiątej, tak myślę. Nie mogę się skoncentrować, gdy dotykasz mnie w ten sposób.

Jego ręka zsunęła się w dół po moim brzuchu pomiędzy moje nogi i wepchnął delikatnie palec wewnątrz mnie.

- Co? Masz na myśli, gdy robię tak? – zapytał, poruszając się wewnątrz mnie. Chichocząc pocałował wzdłuż moją szyję, sprawiając, że drżałam i poprowadził nas do krawędzi basenu, żebym mogła się jej przytrzymać.
- Tak, kiedy to robisz – odpowiedziałam bez tchu.

Powoli wysunął palec i obrócił mnie w swoich ramionach. Stając do niego twarzą objęłam go nogami w pasie. Wszystkie moje obawy rozbiły się, gdy wpatrywał się we mnie intensywnie tymi potężnymi niebieskimi oczami.

Obawiałam się troszczyć o niego, bałam się zakochać w nim. Cholera byłam po prostu przerażona nim w ogóle... Budził rzeczy wewnątrz mnie, które nie wiedziałam, że nawet istnieją. Nie wiedziałam, co zobaczył w moich oczach, ale jego spojrzenie złagodniało i pocałował mnie powoli wycofując mnie do ściany.

- Wstrzymujesz się Ashleigh. Mogę to zobaczyć w twoich oczach. Co mogę zrobić, żeby ten strach zniknął?
- Nie wiem – wyszeptałam szczerze. – Boję się.

Biorąc moją twarz w swoje ręce spojrzał na mnie w dół z tęsknotą. Wiedziałam, że się we mnie zakochuje i nie było nic, co mogłam zrobić, żeby to zatrzymać. Chciałabym tylko nie być tak sparaliżowaną ze strachu, żeby go wpuścić. Zranienie pozostawia blizny i miałam już ich tony... nie chciałam mieć więcej.

- Czego się boisz? – zapytał.
 - Boję się w tobie zakochać. Zakochanie się przynosi ci jedynie ból.
- Pochylił się, opierając swoje czoło o moje.
- Też się boję, Aniele. Nie wiem nic o byciu z kimś a tym bardziej o miłości. Po prostu róbmy to powoli i do przodu. Jeżeli zadziała, zadziała... jeżeli nie to nie.
 - Będziemy wciąż przyjaciółmi, jeżeli się nie uda?

Ryley zachichotał i trzymał moją twarz w swoich dłoniach.

- Kto inny będzie ze mną jeździł w błocie? Rozszerzając moje nogi okrążył swoim fiutem pomiędzy moimi udami i wepchnął końcówkę tylko odrobinę sprawiając, że sapnęłam.
 - Teraz wejdźmy do środka, żebyś mógł pokazać ci jak wolno mogę to zrobić.
 - Albo – odpowiedziałam mu przygryzając wargę – możesz pokazać mi tutaj.
- Piszesz się na to?

Wepchał swojego fiuta wewnątrz mnie trochę bardziej, jego oczy patrzyły ostrożnie.

- Jesteś pewna, że chcesz tego w ten sposób, Aniele?

To był mój kolejny krok, aby uwolnić ból z mojego serca... żeby ruszyć naprzód.

- Tak – wyszeptałam, trzymając go mocniej nogami. – Zróbmy to powoli.

I zrobił to przyjemnie i powoli. Delikatnie wszedł we mnie i poruszał biodrami przy moich w głębokich penetrujących uderzeniach. Moje ciało było w ogniu płonąc od jego dotyku, pocałunków i od wewnątrz. Wszystko co mogłam zrobić to trzymać się go mocno i pozwolić zabrać mnie daleko... do miejsca gdzie cierpienie nie istniało.



Następnego ranka obudziłam się przez nieustanne bzyczenie wibracji w moim telefonie, który schowałam w torebce. Nie patrzyłam na niego przez całą noc... wojownik spał mocno w łóżku obok mnie, trzymał mnie rozbudzoną przez większość nocy. To najprawdopodobniej była i tak Gabriella.

Pocierając zmęczone oczy założyłam szlafrok i powoli wyszłam z łóżka, podchodząc na palcach do torebki, żeby zabrać telefon. Miałam rację to była Gabriella, ale... dzwoniła piętnaście razy! Były także inne numery, których nie rozpoznawałam. Co do cholery? Dodatkowo miałam pięć wiadomości na pocztę głosowej.

Ryley miał balkon w pokoju, więc otworzyłam drzwi w stylu francuskim i zamknęłam je cicho za sobą. Jeżeli coś naprawdę byłoby nie tak zadzwoniłaby do Ryley'a prawda? Przygryzając wargę czekałam z niecierpliwością, aby Gabriella odebrała telefon.

- Halo – odpowiedziała sennie.

Było tak jakby wcześniej rano, więc nie zdziwiło mnie to, że wciąż była w łóżku.

- Hej wszystko w porządku? Dzwoniłaś do mnie jakiś gazylion razy.
- O mój Boże – sapnęła. – Nie odsłuchiłaś swoich wiadomości?
- Nie – syknęłam nisko, moje serce waliło. – Powiedz mi co się dzieje.

Westchnęła i wypuściła nerwowy oddech.

- Colin wrócił, Ash. To on do ciebie dzwonił. Myślałam, że odsłuchasz jego wiadomości i wrócisz do domu. Kiedy nie wróciłaś on wyszedł.
Natychmiast moje gardło zacisnęło się a oczy zaczęły palić.
 - Czego chciał? Wyraził się całkowicie jasno, że mnie nie chce, ignorując mnie przez cały tydzień.
 - Nie – odpowiedziała Gabriella ze smutkiem. – Upuścił telefon na lotniku i ten się roztrzaskał, więc zamierzał kupić nowy jak tylko wróci. Nie pomyślał nawet, żeby zadzwonić i sprawdzić swoją pocztę głosową, dopóki nie pojawił się w mieszkaniu szukając ciebie. Powiedziałam mu, że zostawiłaś wiadomość i że musi jej wysłuchać.
 - Zrobił to?
 - Tak... a potem zapytał gdzie jesteś.
 - I powiedziałaś mu?
 - Już wiedział Ash. Zobaczył cię w telewizorze na walce. Dlatego próbował złapać cię wcześniej. Pojechał nawet do centrum z nadzieją, że cię tam znajdzie. Musiałam powstrzymać go przed udaniem się do domu Ryley'a.
Im więcej mówiła tym bardziej chciało mi się wymiotować.
 - Dlaczego miałyby to zrobić?
 - Ponieważ – wyszeptała ze smutkiem – zerwał ze swoją dziewczyną w tym tygodniu. Po to poleciał do Seattle, Ash. Chciał zakończyć z nią sprawy, ponieważ... jest zakochany w tobie. Nie chciał ci mówić, dopóki nie wróci. Kiedy odsłuchał twoją wiadomość nigdy nie widziałam go tak rozdartego w życiu. Nie wiedziałam co robić.
 - O mój Boże. – Płakałam, umieszczając rękę na sercu. – Nie wiem nawet co zrobić. Co mam mu powiedzieć?
 - Prawdę – powiedziała Gabriella. – Musisz tylko powiedzieć prawdę. Kocha cię Ash. I szczerze sędzę, że Ryley także na swój sposób. Musisz po prostu podjąć decyzję... na którym z nich zależy ci bardziej?
- Ze łzami spływającymi w dół po moich policzkach zamknęłam oczy i zwiesiłam głowę. Musiałam się z tym zmierzyć... kochałam ich obu.

Nie zdałam sobie sprawy, że Ryley wyszedł na zewnątrz, dopóki nie poczułam jego ramion obejmujących mnie w tali przyciągających do niego.

- Hej, wszystko w porządku?
- Nie – jęknęłam, rozłączając się i powoli obracając w jego ramionach.

Jego spojrzenie było zmartwione, zaniepokojone, ale jak tylko spojrzał mi w oczy wiedział. Musiałam mu powiedzieć i zrobienie tego spowoduje, że moje serce złamie się... ponownie.

23

Ryley

- TO KONIEC PRAWDA? – zapytałem, obserwując jak ociera łzy. - Wiedziałem, że Colin wróci, ale sądziłem, że to skończone... Myślałem, że jest ponad nim. - Co powiedział?
- To nie z nim rozmawiałam tylko z Gabriellą. Próbował dodzwonić się do mnie ostatniej nocy, kiedy wrócił do miasta.
- Dobrze, ale nigdy nie odpowiedziałaś na moje pytanie – powiedziałem usiłując zachować spokój.

Nie chciałem się przejmować tym czy zostanie czy nie... ale niech to cholera tak było. Miałem kobiety w kolejce na prawo i lewo, które chciały mnie pieprzyć, ale jedyna kobieta, której ja chciałem tęskniłaby, aby być z kimś innym. Jak to się do cholery stało?

- Przepraszam Ryley – płakała. – Kocham go. Zawsze go kochałam.
- A co ze mną? Jeżeli jego nie byłoby w pobliżu sądzisz, że mogłabyś mnie kiedykolwiek pokochać, przeszłość i wszystko inne?

Zachichotała lekko i umieściła ręce na mojej twarzy, unosząc się na palcach dała mi ostatni pocałunek. Będę tęsknił za jej malinowym zapachem, słodczą skórą

na moich ustach... sposobem, w jaki się uśmiechała. Była jedyną kobietą, którą dopuściłem tak blisko siebie, a teraz odchodziła. Nie chciałem jej puścić, ale wiedziałem, że walczenie o nią nie będzie opcją. Nie chciała żebym o nią walczył.

Musiałem tylko udawać, że się tym nie przejmuję.

– Och, wiem, że tak Ryley... ponieważ już tak jest. Jesteś niesamowitym mężczyzną, odważnym, zabawnym i namiętnym kochankiem w łóżku. Wierz mi spędziłam z tobą wspaniale czas i wiedza, że to koniec boli. Będę za tobą tęsknić.

– Powiesz mu o mnie? O tym co zrobiliśmy?

Westchnęła i kiwnęła głową..

– Tak, powiem mu. Może nie szczegółowo, ale nie mam nic do ukrycia. Poza tym wciąż był zajęty, kiedy my zaczęliśmy. Nie może winić mnie za bycie z tobą.

– Wiesz, że jeżeli pójdziesz do niego nie będziesz mogła nigdy wrócić, prawda? To ostatni raz kiedy będziemy razem.

– Wiem – wyszeptała i potem przekształciła usta w uśmiech. – Ale jestem pewna, że szybko wrócisz do swojego starego sposobu bycia.

Uśmiechając się ironicznie klepnałem ją w brodę i odsunąłem się. Im więcej dystansu od niej tym lepiej.

– Tak będzie, Aniele. Nie zostaję w dole na długo, wiesz to.

– To prawda – wyszeptała ze smutkiem.

Uśmiechając się ostatni raz wpatrywała się we mnie intensywnie tymi szmaragdowymi oczami i ścisnęła moją rękę, a następnie ją puściła. Wszystko to zbyt szybko.

– Żegnaj Ryley. Naprawdę będę za tobą tęsknić.

– Żegnaj, Ashleigh.

Przez chwilę nie sądziłem, że wyjdzie, ale potem przeszła zaraz obok mnie i odeszła z mojego życia. Odszedłem od tak dużej ilości kobiet, ale nigdy żadna nie odeszła ode mnie w ten sposób. Nie wiedziałem jak długo stałem na balkonie a przynajmniej nie do czasu, gdy drzwi się otworzyły i przeszedł przez nie mój brat.

– Masz zamiar stać tutaj cały dzień? Widziałem jak Ashleigh wsiada do taksówki i odjeżdża jakieś dwie godziny temu – wyjaśnił Camden. – Czy ona wróci?

– Nie – odpowiedziałem. – Nie wróci. To koniec.

Camden gwizdnął i oparł łokcie o barierkę balkonu obok mnie.

– Uznam, że to ona chciała odejść.

– Nie chcę o tym rozmawiać – powiedziałem ostro.

– W porządku nie będziemy o tym rozmawiać. Wiesz co cię rozweseli, prawda?

Kiedy spojrzałem na niego miał największy szeroki uśmiech na twarzy. Znałem ten wyraz, ponieważ taki sam dałem mu dwa lata temu. Wykorzystywał przeciwko mnie moją własną terapię.

– Co ci chodzi po głowie? – zapytałem ze znaczącym uśmiechem.

Camden klasnął w dłonie i potarł je o siebie z szelmowskim i chytrym spojrzeniem.

– Myślę o dwóch tym razem, bracie. Och i zdecydowanie nie brunetki. Byłeś zameczany przez nie zbyt wiele przez ostatnich kilka tygodni.

To była cholerna prawda. Najpierw Megan w klubie i aresztowane, a do tego Ashleigh, która zostawiła mnie dla kogoś innego. Potrzebowałem szybkiej zmiany, a powrót do mojego zwyczajnego siebie był tym czego potrzebowałem.

– Piesz się na to? – zapytał Camden. – To znaczy... jeżeli nie jesteś zbyt cierpiący.

Zadrwiłem i przełożyłem rękę wokół jego ramion.

– Pieprzyć to, skukinsynu. To ja łamię serca a nie na odwrót. Mówię wyjdźmy i załatwmy sobie trochę zabawy.

Camden uśmiechnął się.

– Myślałem, że nigdy nie zaproponujesz.

Wróciłem do gry z bratem u boku. Nie potrzebowałem Ashleigh i zdecydowanie nie potrzebowałem kobiety, by mnie zmieniła w lepszą osobę. Było ze mną w porządku tak jak było... Byłem Ryley Jameson.

I nic nie stanie mi na drodze. Bliźniaki Terroru powróciły.